

**HANDEL
ZAGRANICZNY
W PERSPEKTYWIE
LAT OSIEMDZIESIĄTYCH**
E. Mozejko str.3



**ŚRODOWISKO
JEST
WSPÓLNE**
A. Rojek str. 11



19 SIERPNIA 1979

ROK XXXIV

CENA 4 ZŁ

ŻYCIE

NR 33 GOSPODARCZE

CHCEMY WIĘCEJ MUSIMY TANIEJ

Rozmowa

z mgr. inż. arch. **HENRYKIEM RODZIEWICZEM**
dyr. Departamentu Urbanistyki, Architektury
i Nadzoru Budowlanego w MAGTIOŚ

TERESA GÓRNICKA: — W ciągu trzech pierwszych lat bieżącego pięcioletnia oddanych zostało do użytku 211 173 mieszkania, to jest tyle, ile było założone w planie, na te trzy lata łącznie. W latach 1979—1980 pozostało do wykonania 44,7 proc. liczby planowanych mieszkań i według naszej oceny do końca roku 1980 tyle ich powinno przybyć. Obecnie w trakcie budowy jest ok. 200 tys. domków, tak więc nawet przy długich cyklach realizacji jest pełna szansa na ich wykończenie do roku 1980.

HENRYK RODZIEWICZ: — W ciągu trzech pierwszych lat bieżącego pięcioletnia oddanych zostało do użytku 211 173 mieszkania, to jest tyle, ile było założone w planie, na te trzy lata łącznie. W latach 1979—1980 pozostało do wykonania 44,7 proc. liczby planowanych mieszkań i według naszej oceny do końca roku 1980 tyle ich powinno przybyć. Obecnie w trakcie budowy jest ok. 200 tys. domków, tak więc nawet przy długich cyklach realizacji jest pełna szansa na ich wykończenie do roku 1980.

W ostatnich latach zarysowały się natomiast pewne tendencje do prze-

sunieć w strukturze budownictwa jednorodzinne. Przekraczane są ustalenia programu w dziale budownictwa jednorodzinne dla ludności wiejskiej. Już w roku bieżącym wykonany zostanie cały plan pięcioletni tego budownictwa. Nie są natomiast realizowane ustalenia w dziale budownictwa dla ludności wiejskiej i nie będą one też w pełni zrealizowane do końca 1980 roku. To mniejsze niż zakładano się zainteresowanie tym budownictwem wsi jest następstwem skierowania wysiłku inwestycyjnego rolników, zwłaszcza młodych, na budowę obiektów inwentarskich preferowanych również w polityce kredytowej, co jest skądinąd zjawiskiem pożądanym, ale też wynika i z tego, że część gospodarstw rolnych prowadzona jest przez ludzi starych, którzy ze zrozumiałych przyczyn ograniczają swoją działalność inwestycyjną.

Nie będzie również zrealizowany w założonych rozmiarach plan spółdzielczego budownictwa jednorod-

zinnego. Został on bowiem ustalony na zbyt wysokim poziomie w stosunku do istniejącej bazy produkcyjnej, jaką ma do dyspozycji spółdzielczość.

— Czy wykonanie planu w globalnych wielkościach oznacza, że wykorzystujemy w pełni nasze możliwości rozwijania kwestii mieszkaniowej poprzez stymulowanie rozwoju tego budownictwa. Inaczej mówiąc czy w obecnych warunkach można uznać, że budujemy dużo? Odpowiedź na to pytanie może mieć różne odniesienia. Zaczniemy najpierw od chęci społecznych i gotowości do podejmowania znaczących obciążeń, jakie wiążą się z budową domu.

— Gdyby abstrakcyjnie mówić o tych chęciach społecznych, to kandydatów na mieszkania w domkach jednorodzinnych jest bardzo dużo. W ogóle jest to na pewno przyszłościowy sposób rozwiązywania problemów mieszkaniowych, o czym świadczą przykłady krajów o najwyższej stopie życiowej, gdzie w jednorodzinnej formie zabudowy realizuje się nieomal całość budownictwa mieszkaniowego. Nie ma nawet potrzeby powoływania się na jakieś badania sondażowe, bo mając do wyboru mieszkanie w bloku wielorodzinnym czy w domu, na pewno większość i spośród oczekujących na mieszkanie i tych, którzy już je mają opowiedziałaby się za domkiem.

Wprawdzie decyzja o budowie domu należy do obywatela, ale rozwój tego budownictwa jest procesem sterowanym planowo poprzez wielkość środków kredytowych wydzielanych na ten cel, pulę materiałów skierowanych na rynek i przeznaczonych na zaopatrzenie tego budownictwa, jak również terenów wydzielanych na tego typu zabudowę. Nie trzeba chyba uzasadniać, skąd powstają te ograniczenia, choć nie oznacza to, że nie ma możliwości wyjścia poza te ograniczenia np. poprzez zaktywizowanie produkcji wielu asortymentów materiałów z różnego typu surowców lokalnych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Nie tylko ludzie chorują, są również chore wagony. Tym mianem zwykło się określać na kolei tabor niezdalny do ruchu, oczekujący na naprawę. W ostatnim czasie liczba „chorych” wagonów niepokojąco wzrosła, sięgając prawie trzydziestu tysięcy. Jest to o 30 proc. więcej niż przewidywał plan, a niemal dwa razy tyle, ile było niesprawnych wagonów w latach 1975–76.

ZIMA była wyjątkowo trudna dla kolei i wyniszczyła tabor — to prawda. Ale nie można wszystkiego tłumaczyć zimą, a gdyby nawet w niej leżała cała przyczyna zła nie zmieni to faktu, że w chwili, gdy transport jak żelazna obręcz na piersiach ugniatą gospodarkę ogromna liczba wagonów stoi miast „wozić” towary. W tej sytuacji spojrzanie automatycznie pada na zaplecze techniczne kolei, a przede wszystkim na zakłady naprawcze taboru kolejowego. Cemu liczba nienaprawionych wagonów rośnie miast maleć, co robić by sytuacja uległa odwróceniu? Odpowiedź na to pytanie szukałem w Ostrowie Wielkopolskim.

**Ciężej
niż w kopalni czy w hucie?**

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego im. Powstańców Wielkopolskich mają dłuższą niż półwieczną historię. Powstały w 1920 r. i na przestrzeni dziesięciu lat zapisały na swoim koncie nie tylko setki tysięcy naprawionych wagonów, ale również dziesiątki tysięcy nowych, gdyż naprawy często uzupełniała produkcja, a bywały lata, kiedy profil produkcyjny zakładów należało określać wręcz odwrotnie. Jeszcze w tym roku za bramę będą wyjeżdżać nowe wagarki, ale zgodnie z ostatnimi decyzjami produkcja wagonów ma być wygaszona całkowicie, perspektywa to wyłącznie remonty. Co nie oznacza, że w przyszłości będzie można mówić o wyłącznie usługowym profilu zakładów, pozostaną one nadal liczącym się dla kolei producentem części zamiennych do wagonów, parowozów, elektrowozów, lokomotyw spalinowych i robot trakcyjnych.

Ostrowskie zakłady są największe w kraju spośród remontujących tabor towarowy. Zatrudniają blisko 7 tys. ludzi, mają wewnętrzną sieć torów liczącą 36 km długości. To już daje pojęcie o rozmiarach — nazwijmy je — gabarytowych, a w środku... Własna cieplownia, która ogrzewa również część miasta, własna gazownia, ujęcie wody i przepompownia, kuźnia na wymiar niewielkiej huty, ogromne hale, gdzie dokonywane są naprawy i wieluset-metrowe wiaty, pod którymi wagony przechodzą „obróbkę wstępną”, wreszcie własny ośrodek obliczeniowy i laboratorium. Niech te dźwięki ostatnie nazwy nikogo jednak nie zmylą, wagonów nie naprawia się w kitalach i rękawiczkach. To robota w wyszczególnionych kombinatach, zimą w kufajkach i grubych rękawiczkach roboczych.

Najgorsze jest — przygotowywanie taboru do remontu. Oglądałem to na własne „oczy”, mam wrażenia wzrokowo-słuchowo-węchowe — bezpośrednie i świeże. Wagony przychodzą do naprawy bardzo brudne (do stopnia zniszczeń wróć jeszcze za chwilę) tak, jak je zostawił ostatni użytkownik, więc jest w nich wszystko: miazgę węglową i nawóz, siarkę i resztki złomu, cały brud i resztki, jakie mogą pozostać po ładunkach kolejowych, a kolej wozu praktycznie wszystko. Tak wagon trzeba przygotować do naprawy, tzn. oczyścić, usunąć uszkodzone części nadwozia, zdjąć starą farbę. Robota przypomina czyszczenie stajni Augiasza, tylko, że Herkules nie używał palnika acety-

CHORE WAGONY

STEFAN ANCEREWICZ

lenowego do opalania farb i cięcia pogiętych blach. Mniej wrażliwym polecam wyobrażenie sobie jak pachnie podsmażana farba wymieszana z siarką i bydlęcym nawozem.

Sam proces naprawy jest też bardzo uciążliwy i wykonywany w większości ręcznie, bo to w końcu taka technologia. Blaszaną nadwozia wagonów „naprawia” się w zasadzie tak, jak pogięte karoserie samochodowe. Użyjmy jeszcze raz wyobraźni i spotęgmy stuk blacharskiego młotka przez mnożnik wielkości narzędzia i grubości blachy, ogromu fabrycznej hali i liczby napraw dokonanych jednocześnie. A z hasłem i tak w tej chwili jest podobno nieporównywalnie lepiej bo minęły już czasy, kiedy wagony były nitowane, a nie spawane jak obecnie.

Nie będę już dłużej nucił Czytelnikom opisami warunków pracy przy naprawie wagonów towarowych. Rozwiodłem się trochę nad tym, bo — jak się wydaje — ludzie nie mający z naprawami taboru kolejowego nic wspólnego niewielkie mają o nich wyobrażenia, a ponadto jest to problem bardzo ważny dla sformułowania odpowiedzi na pytanie postawione na wstępie. Zaważalbym się co prawda przed stwierdzeniem, że trud remontowa jest większy niż górniczy czy hutniczy, jak oceniali go moi rozmówcy, ale nie ulega wątpliwości, że jest to praca bardzo ciężka, trudna i niewdzięczna.

Właśnie, niewdzięczna? Tak przynajmniej ocenia ją sporo ludzi. Według obiegowych opinii liczy się praca przy produkcji nowych wagonów, naprawiać to nie honor i choć trudno uznać taki pogląd za słuszny to trzeba się z nim obecnie liczyć, bo odbija się na zatrudnieniu w ZNTK.

Przed wszystkim — ludzie

A zatrudnienie jest od kilku lat pięta achillesowa zakładów. — Wagony psuje się mechanicznie, naprawia ręcznie — mówi dyrektor Jan Janicki — więc ludzkie ręce decydują przede wszystkim o zdolnościach produkcyjnych ZNTK. Tej pracy nie da się w szerszym zakresie mechanizować i automatyzować. Po prostu nie ma dwóch identycznych wagonów, a robotnik w każdym przypadku sam musi decydować, w którym miejscu pogięty bok wagonu ma podgrzać i wyklepać, a w którym wyciąć blachę. To oczywiście nie zwalnia nas od statycznych wysiłków na rzecz poprawy warunków pracy i czynienia jej łatwiejszą, ale błędem byłoby liczenie na to, że mechanizacja robotów zasadniczo i z punktu widzenia na podniesienie wydajności. Zaś żeby nie było niedomówień, muszę dodać, że dla nas problem podstawowym jest utrzymanie obecnego stanu zatrudnienia, na jego zwiększenie przy obecnej atrakcyjności naszej oferty na rynku pracy nie mamy co liczyć.

Kłopoty z zatrudnieniem są problemem wspólnym dla całego zjednoczenia. Praca w zakładach naprawczych taboru kolejowego już od dawna straciła moc przyciągającą dla potencjalnych kandydatów, odwrotnie, inne zakłady przemysłowe oferowały już pracującym lepsze zarobki i lepsze warunki pracy. Kiedy na dodatek przed kilku laty zakładom zaczęto planowo zmniejszać zatrudnienie — co nie mogło być

przecież tajemnicą dla załóg — pracownicy coraz liczniej sami zaczęli sobie szukać lepszego miejsca na ziemi.

Powód planowego zmniejszania zatrudnienia był prosty — spadająca wartość produkcji, a co za tym idzie i statystycznej wydajności pracy, a ta obniżała się dlatego, że realizowano ścisłą zasadę: wypierania produkcji przez remonty, do których zakłady są przede wszystkim powołane. Tylko, że za naprawy płaci się według sztywnego i rzadko zmienianego cennika, są one nieopłacalne, a to nieporównywalnie taniej, niż w nieporównywalnie bardziej pracochłonnej. Ten element nie był jednak w dostatecznym stopniu brany pod uwagę, przeważało rozumowanie w myśl którego najkorzystniej byłoby odlewać wagonów z czystego złota. Zmiana nastąpiła w tym roku, po raz pierwszy zjednoczenie ma planowo zacząć wychodzić z zatrudnieniowego dołka. Ale etaty to jeszcze nie ludzie, których nie będzie łatwo przyciągnąć z powrotem.

Dla ostrowskich ZNTK najczarniejszy był rok 1976. Planowo zmniejszono wówczas zatrudnienie o 300 pracowników, drugie tyle samo poszukało sobie innej pracy. Obecnie sytuacja poprawiła się, ale do planowanego zatrudnienia brakuje około 400 pracowników.

Za słaby magnes

Czym ZNTK im. Powstańców Wielkopolskich mogą więc przyciągnąć ludzi?

Plac nie są najwyższe, oscylują nieco poniżej średniej krajowej, choć w samym Ostrowie plasują się blisko czoła. Średnia wypłata jednak różnie w różnych miesiącach, a na jej wysokość wpływają okazyjnie — jakby je nazywał — elementy wynagrodzenia: premie, nadgodziny itp. Na dodatek wysokość wynagrodzenia nie można oceniać w oderwaniu od warunków pracy, a te — spośród ostrowskich zakładów — są w ZNTK z pewnością najtrudniejsze.

Są jeszcze świadczenia kolejowe: ekwiwalent mundurowy, deputat węglowy, bilety itp., ale nie stanowią one dla ludzi takiego magnesu jak kiedyś. Pisałem na ten temat niedawno zajmując się sprawami kolejarzy, więc nie będę dłużej zatrzymywał się nad tą kwestią, dodam tylko, że według zgodnej opinii moich rozmówców świadczenia kolejowe mają niewątpliwie znaczenie jako element stabilizujący już zatrudnionych, natomiast w znikomym stopniu mogą przyciągnąć nowych pracowników.

Problemy socjalne załóg są rozwiązywane w porównaniu z innymi zakładami bardzo dobrze. Nie ma kłopotów z wczasami. Zakłady mają własny ośrodek w Kolobrzegu o bardzo przyzwoitym standardzie, który przyjmuje około 2200 osób w sezonie i turystyczne obozowisko w Czaplisku nad jeziorem Drawskim. Możliwość wyjazdu uzupełnia około 800 skierowań FWP rocznie, co w sumie zaspokaja potrzeby urlopowe pracowników. Niewątpliwie na tę optymistyczną ocenę wpływa fakt, że sporą część załóg stanowią chłoprobotnicy, którzy urlopy

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



„Stołówki szkolne — nie luksus, lecz konieczność” (art. na str. 5).

Fot. T. MÜLLER

DEPARTAMENT Handlu Wewnętrznego Gospodarki Komunalnej i Spółdzielczości Ministerstwa Finansów zebrał dane o stopniu realizacji Rządowego Programu Rozwoju Usług i Rzemiosła w latach 1977-1980. Zanim przedstawi ustalenia i wnioski, przypomnieć w dwóch zdaniach, o co w programie chodzi. Program zakłada, że usługi dla ludności będą się dynamicznie w tym okresie rozwijać, zgodnie z potrzebami społecznymi. W liczbach wygląda to następująco: usługi motoryzacyjne mają wzrosnąć o blisko 200 proc., usługi meblarsko-tapierskie o prawie 130 proc., usługi radiotelewizyjne o ponad 120 proc., naprawy zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego o ponad 100 proc. itd. Program zobowiązuje wojewodów do zbadania o kadry i lokale, zjednoczenia czyni odpowiedzialnymi za dostarczenie materiałów i środków technicznych, zaś ministerstwa i urzędy centralne obciąża w sprawach rozwiązań organizacyjnych i ekonomicznych.

Resort finansów został upoważniony do wprowadzenia ulg podatkowych dla jednostek gospodarki uspołecznionej podejmujących działalność usługową oraz zmian w opodatkowaniu rzemiosła i tak zwanej prywatnej inicjatywy, dla ułatwienia ich rozwoju. I tak między innymi podwyższona została wysokość dochodu zwolnionego od podatku dochodowego z 12 tys. zł do 72 tys. zł rocznie; rozszerzony został zakres zwolnień od opodatkowania działalności wykonywanej w niewielkich rozmiarach oraz podwyższone zostały ulgi podatkowe z tytułu wyszkolenia uczniów; wprowadzona została zasada niepowracania do opodatkowania za okresy wsteczne, ostatecznie już rozliczone pod względem podatkowym, z wyjątkiem przypadków przestępstw podatkowych; podwyższony został z 50 do 90 proc. udział kredytu w finansowaniu nakładów podejmowanych przez osoby uruchamiające po raz pierwszy zakład rzemieślniczy branży spożywczej, motoryzacyjnej oraz budujące rzemieślnicze pawilony usługowo-handlowe itd. itp.

Rezultaty

W 1977 roku poszło gładko. Wartość usług została określona w planie na 149,9 mld zł, a wykonanie wyniosło 150,6 mld zł (100,4 proc. planu). W 1978 roku plan zrealizowany został w 97,4 procentach (plan wartościowy usług 187,7, wykonanie — 183,3). Również wyniki I kwartału bieżącego roku nie odpowiadają założeniom, chociaż obniżony został, w porównaniu z poprzednimi latami, poziom przyrostu wartości usług. W tych warunkach osiągnięcie docelowej wielkości usług dla ludności w 1980 roku, określonej przez rządowy program

USŁUGI — JAKIE SĄ

na sumę 198,3 mld zł, może okazać się więcej niż trudne, choćby z tego względu, że nawet gdyby udało się wybrnąć z tegorocznych opóźnień, w przyszłym roku przyrost usług musiałby wynieść 19 mld zł, tj. musiałby to być przyrost, jakiego jednostki gospodarki uspołecznionej nie osiągnęły w skali roku.

Nie są też objęte metody, jakimi realizuje się ustalenia programu. GUS szacuje, że w 1977 roku „rozróżniono” usług wartości 3,7 mld zł na stopniach prostopadłości, gdyby więc zweryfikować osiągnięcia 1977 roku w warunkach porównywalnych (tj. cenach 1976 roku), okazałoby się, że założenia NPSG za ten rok nie zostały zrealizowane.

Dodatkowo, poza wzrostem cen, rozbieżność między ewidencją wartości usług dla ludności a faktycznym ich zaspokojeniem jest pogłębiana przez to, że jednostki usługowe mają skłonność do składania sprawozdań, w których piszą, że więcej zrobiły niż w rzeczywistości miało to miejsce. I bez danych zresztą nietrudno to rozbieżność dostrzec gołym okiem.

Służby kontrolne GUS stwierdziły liczne przypadki zawyżania danych statystycznych, zwłaszcza przede wszystkim zaliczanie do usług dla ludności usług wykonywanych na zamówienia przedsiębiorstw lub instytucji państwowych, spółdzielni, stowarzyszeń i komitetów społecznych. Nie obeszło się przy tym bez przypadków wymuszania przez zakłady usługowe świadczeń od instytucji uspołecznionych stwierdzających pochodzenie zapłaty za usługi ze środków pieniężnych ludności, podczas gdy rodzaj usług i odbiorców wskazywał na przeznaczenie usług dla gospodarki uspołecznionej.

Źródłem zawyżania danych jest też swobodna, delikatnie mówiąc, interpretacja przepisów w sprawie przemysłowego systemu wykonywania usług dla ludności i zaliczania do nich wartości sprzedaży wyrobów gotowych wyprodukowanych przez serię dla nieznanego nabywcy.

Nawet przy tym sposobie „rozwiązania” usług, jaki miał miejsce w omawianym okresie, na 29 organizacji gospodarczych zadania planu na 1977 rok nie zostały wykonane przez 9 organizacji, natomiast w

1978 roku już przez 16 organizacji. W obydwu latach planowanej wielkości usług nie wykonały: Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, Ministerstwo Łączności, Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralna Państwowa Handlu Wewnętrznego i Centralny Związek Kółek Rolniczych.

Centrale, branże i związki skarżyły się, że rozwój usług utrudniają im przede wszystkim braki w zaopatrzeniu (zwłaszcza w usługach przemysłowych: odzieżowych, kuśnierskich, szewskich, stolarskich, szklarskich, dziewiarskich i optycznych), brak niezbędnych części, niedostatek wykwalifikowanych pracowników, dotkliwie braki lokalowe, kłopoty z transportem oraz ograniczenia w dostawach energii elektrycznej.

Jeśli chodzi o rzemiosło program przewidywał, że w 1980 roku będzie 220 tys. warsztatów rzemieślniczych (wzrost o 17,4 proc.), w których znajdzie zatrudnienie 515 tys. osób (wzrost o 40 proc.), a obroty rzemiosła osiągną 80 mld zł. Intencją programu było, by większość możliwości wytwórczych zakładów rzemieślniczych, skierowanych zostało na usługi, potrzeby rynku i eksportu, a obroty z gospodarki uspołecznionej stanowiły nie więcej niż szóstą część całości obrotów. Konkretne przyjęto, że powinny się rozwijać przede wszystkim rzemieślnicze usługi budowlane, drzewne, motoryzacyjne i elektrometalowe. Produkcja rynkowa miała koncentrować się głównie na wytwarzaniu artykułów spożywczych, materiałów budowlanych, wyrobów elektrometalowych, motoryzacyjnych, włókienniczych, odzieżowych, drzewnych oraz wyrobów jubilerskich i pamiątkarskich.

W 1977 roku przybyło 9 tys. zakładów rzemieślniczych i można to uznać za niezły rezultat. W następnym roku powstało już tylko 3,2 tys. Na taki stan rzeczy wpłynął fakt likwidacji w 1978 roku ponad 5 tys. zakładów rzemieślniczych w związku z przejściem ich właścicieli na emeryturę. Powstawały głównie zakłady branży motoryzacyjnej (1 576 zakładów), odzieżowo-włókienniczej (913), budowlanej (548).

Według stanu na 30.IV.1979 roku liczba zakładów wynosiła 204,4 tys. Od początku tego roku przybyło więc 3 tys. zakładów rzemieślniczych (NPSG na 1979 rok zakłada 211 tys. zakładów).

Jak się ocenia w resorcie finansów, przy utrzymaniu dotychczasowej tendencji wzrostu możliwe jest uzyskanie w 1980 roku liczby 220 tys. zakładów rzemieślniczych, pod warunkiem, że znajdą się lokale i intensywniej będzie szkolić się uczniowie.

W I kwartale tego roku łączne zatrudnienie w rzemiośle wyniosło 420,8 tys. osób, co raczej nie rzuca, że w końcu roku w rzemiośle będzie pracowało 445 tys. osób, jak to przewiduje NPSG. W tej sytuacji realizacja programu wymagałaby przyrostu zatrudnienia w rzemiośle w 1980 roku o co najmniej 65 tys. osób, co przy niezmiennym przyroście liczby uczniów wydaje się mało realne.

Z obrótami i ich strukturą nie ma kłopotów. Według autorów analizy globalne obroty rzemiosła przekroczyły (w cenach bieżących) założoną w programie na 1980 rok kwotę 80 mld zł.

Faktycznego przyrostu produkcji i usług rzemiosła dane te jednak nie będą obrazowały, ponieważ nie uwzględnia się w tym rachunku skutków zmian cen na wyroby i usługi rzemieślnicze. Z szacunków GUS wynika zaś, że tylko w latach 1976-1977 wzrost cen wyniósł od 10. proc. w branży skórzanej i szklarskiej do 30 proc. w branży motoryzacyjnej.

Możliwości

Czy jeszcze zamierza się zdziałać, poza już podjętymi krokami, żeby w pozostałym półtorarocznym okresie czasu osiągnąć założone przez program cele?

Sprzysjać powinny rozwojowi usług podjęte już decyzje w sprawie uproszczenia zasad organizowania i prowadzenia spółdzielczych zakładów usługowych prowadzonych w formie zryczałtowanego rozrachunku (odpowiedni projekt zarządzenia ministra finansów został już opracowany).

Trwają prace nad uproszczeniem systemu ekonomiczno-financego w uspołecznionym przemyśle drobnym. W systemie tym zakłada się utrzymanie dotychczasowych ulg podatkowych i preferencji finansowych związanych z rozwojem usług dla ludności i ewentualne wprowadzenie nowych. Do pewnej poprawy stanu usług przyczynić powinny się także przepisy zezwalające na wykonywanie niektórych rodzajów usług przez emerytów i rencistów bez utraty prawa do pobierania renty emerytalnej.

Aktualne pozostają wszelkie zastrzeżenia odnoszące się do zaopatrzenia w materiały, części, środki transportu, możliwości lokalowe, dostawy energii etc. Usuwanie tych przeszkód ma równą wagę dla rozwoju usług jak preferencje finansowe.

J. D.

z obrad Prezydium Rządu

JAK informuje rzecznik prasowy rządu, 10 sierpnia br. Prezydium Rządu rozpatrzyło przedstawione przez Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, propozycje dotyczące produkcji i zaopatrzenia w odzież ochronną i roboczą oraz sprzęt ochrony osobistej.

W roku 1978 wydatki na te cele wyniosły ponad 17 mld zł. Na posiedzeniu podjęto decyzję z myślą o należytym zaopatrzeniu załóg pracowniczych w odzież i sprzęt oraz zwiększeniu dyscypliny w gospodarowaniu tymi środkami. Nadano produkcji odzieży ochronnej i roboczej oraz sprzętu ochrony osobistej wysoką rangę. Wzmocniono odpowiedzialność producentów i nadzorujących ich zjednoczeń, ministerstwa i związków spółdzielczych za realizację planowanych w tej dziedzinie zadań. Prezydium Rządu udzieliło wytycznych do prac nad usprawnieniem gospodarki odzieżą roboczą. Z oceny Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych oraz z badań przeprowadzonych przez Najwyższą Izbę Kontroli wynika bowiem, że w wielu zakładach występują różne nieprawidłowości w gospodarowaniu odzieżą i sprzętem. Stwierdzono, że stan obecny czyni koniecznym nasilenie działań dla zapewnienia niezbędnych dostaw i poprawy jakości tego typu wyrobów, jak również racjonalnego ich wykorzystania. Należyte gospodarowanie odzieżą ochronną, a w stopniu jeszcze większym odzieżą roboczą, nabiera rosnącego znaczenia z punktu widzenia oszczędzania surowców, które są coraz trudniej do-

stępne, jak i starań o lepsze zaopatrzenie rynku.

Nowe postanowienia rządu stanowią realizację uchwały Biura Politycznego KC PZPR ze stycznia tego roku w sprawie dalszych działań instancji partyjnych, administracji gospodarczej oraz związków zawodowych na rzecz poprawy warunków, bezpieczeństwa i higieny pracy załóg, jak również wniosków wypływających z posiedzeń konferencji samorządu robotniczego odbytych w maju i czerwcu, a poświęconych tym właśnie zagadnieniom.

Z kolei Prezydium Rządu wyraziło zgodę na rozpoczęcie w tym roku niektórych nowych inwestycji przewidzianych w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym. Środki na ten cel znajdują się w rezerwie centralnej utworzonej zgodnie z decyzją powziętą swego czasu przez rząd. Chodzi przede wszystkim o inwestycje związane z kompleksem żywnościowym, a wśród nich o drobne zakłady przetwórcze — w tym małe piekarnie, zakłady mleczarskie i owocowo-warzywne, wytwórnie wód gazowanych, a także przechwalnie ziemniaków. Część tych przedsięwzięć wiąże się z realizacją postanowień XIV Plenum KC PZPR o wzmocnieniu potencjału i zwiększeniu roli przemysłu drobnego w zaopatrzeniu rynku.

Na posiedzeniu rozpatrzone również problemy rozwoju informatyki w resorcie finansów. Przyjęto odpowiedni program w tej sprawie.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **GŁÓWNE KIERUNKI PRACY RZĄDU W II PÓŁROCZU 1979.** W wywiadzie na ten temat, udzielonym Polskiej Agencji Prasowej, rzecznik prasowy rządu, wiceminister Włodzisław Janiurek powiedział m. in., że głównym celem i myślą przewodnią działalności rządu jest doprowadzenie do pomyślnego wykonania węzłowych zadań planu 1979 roku. Rada Ministrów będzie dokonywać okresowych ocen realizacji zadań gospodarczych, przeprowadzane będą także szczegółowe analizy sytuacji w wybranych dziedzinach i branżach.

Przedmiotem szczególnej troski będzie realizacja zadań w zakresie rozwoju gospodarki żywnościowej — odpowiednie zaopatrzenie rynku w podstawowe artykuły spożywcze i przyzysię z niezbędnie pomocą rolnictwu. Odbędzie się specjalne posiedzenie Rady Ministrów poświęcone ocenie stopnia wykonania rządowego programu wieloletnia w życie postanowień XV Plenum KC PZPR. Tematem posiedzenia będzie cały kompleks spraw dotyczących gospodarki paszowej, a tym samym utrzymaniu tendencji rozwojowych w hodowli. Omawiane będą m. in. zagadnienia takie, jak: bilans zbóż i mięsa, zwiększenie produkcji żywności wołowej i przetwórstwa mleka, przebieg skupu buraków cukrowych, stan zagospodarowania użytków rolnych i leśnych w wybranych województwach.

Mocny akcent w planie pracy rządu położono również na inne ważne cele społeczne, a wśród nich na budownictwo mieszkaniowe oraz poprawę sytuacji w dziedzinie ochrony zdrowia i opieki społecznej. Rząd wzmocni nadzór nad przebiegiem przemianach części potencjału z budownictwa przemysłowego na mieszkaniowe.

Na wszystkich bez mała posiedzeniach Rady Ministrów planowanych w II półroczu rozpatrywane będą zadania i potrzeby związane z odrobieniem zaległości produkcyjnych, powstałych w następstwie trudnych warunków atmosferycznych w początkach roku.

Z wielką troską — powiedział wiceminister W. Janiurek — zwróciła się wielokrotnie przez doświadczenia minionego zimy, odniesie się rząd do przygotowania gospodarki do okresu jesienno-zimowego. Chodzi zwłaszcza o energetykę, która wciąż boryka się z dużymi kłopotami, o należyte zaopatrzenie materiałowo-techniczne i — na jednym z pierwszych miejsc — o transport, do którego to sprawy rząd będzie powracał niejednokrotnie.

Wobec zadań pogłębiania zmian strukturalnych w produkcji przemysłowej w kierunku dalszego zwiększenia udziału produkcji rynkowej i eksportowej — całe II półroczie upływie pod znakiem zwiększonych wysiłków producentów — wsparty tam, gdzie to będzie niezbędne, odpowiednimi decyzjami rządu — na rzecz powiększenia dostaw towarów rynkowych i rozwoju usług dla ludności, jak również wzmacniania dyscypliny wydatków. Jeśli chodzi o handel zagraniczny — który w obecnej sytuacji w dużym stopniu przeszedł o pomyślnym wykonaniu ogólnych zadań społeczno-gospodarczych — rząd skupi uwagę na tych zagadnieniach, które wiążą się z intensyfikacją eksportu i zwiększeniem dochodów dewizowych państwa. Produkcja i obroty towarowe z zagranicą muszą być tak kształtowane, aby pozwalały tworzyć odpowiednie rezerwy dla zabezpieczenia gospodarki przed konsekwencjami wzrostu cen na rynkach kapitalistycznych, zwłaszcza w przypadku rosyjskiej ropie naftowej i jej pochodnych.

W najbliższym czasie przewidziano na jej ocenę wykonania zaleceń Biura Politycznego KC i rządowego harmonogramu realizacji uchwały IX Plenum KC PZPR, poświęconego m. in. sprawom efektywności gospodarowania.

Rząd rozpatrzy również informacje o obowiązującym u nas systemie odpowiedzialności i na tej podstawie poczyni odpowiednie kroki. Na kilku posiedzeniach poddane będą ocenie zasady polityki kadrowej.

W swych zamierzeniach na II półrocz rząd uwzględni także dalszą perspektywę. Rozpatrzane będą np. kierunki rozwoju przemysłu chłodniczego i produkcji żywności mrożonej do 1985 r., oceni się rozwój krajowej produkcji mebli, papieru i materiałów zaopatrzeniowych w tym okresie, założenia budowy przemysłu aparatury badawczej i środków automatyzacji badań, rozwój ciepłownictwa w miastach wojewódzkich i wybranych rejonach przemysłowych, program zwiększenia produkcji maszyn i urządzeń dla energetyki oraz maszyn i urządzeń hutniczych, założenia rozwoju niektórych gałęzi przemysłowych. Omówiona zostanie również rola i perspektywy rozwoju przemysłu maszynowego z punktu widzenia potrzeb modernizacji i postępu technicznego w gospodarce.

● **NA WNIOSEK** prezesa Rady Ministrów, Rada Państwa powołała Zbigniewa Bartosiewicza (lat 47, ostatnio wiceminister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych) na stanowisko ministra energetyki i energii atomowej, odwołując z tego stanowiska Andrzeja Szczęśnego. Na wniosek

nowego ministra, premier powołał na stanowiska wiceministrów energetyki i energii atomowej dr. Lechosława Gruszczyńskiego (lat 49, ostatnio główny inspektor gospodarki energetycznej) i mgr. Jerzego Wojtowickiego (lat 59, ostatnio generalny dyrektor CHZB „Budimex”), odwołując z tych stanowisk mgr. inż. Bolesława Bartosza oraz dr. inż. Jana Felińskiego i mgr. inż. Lecha Tymiańskiego.

● **POPRAWA STANU BHP.** W I półroczu br. liczba śmiertelnych wypadków przy pracy zmniejszyła się o 7,7 proc., wypadków ciężkich — o 1,2 proc., a dni niezdolności do pracy spowodowane wypadkami — o 3 proc.

Centralna Rada Związków Zawodowych dokonała analizy sytuacji o ok. 400 wybranych zakładach, od dawna nie modernizowanych, która będzie podstawą do szybkiego podjęcia konkretnych środków zaradczych oraz ustaleń przyszłych poczyną inwestycyjnych, zapewniających większe bezpieczeństwo pracy.

● **W KOPALNI „BOGDANKA”** wykonano pierwsze prace posłone. dwa chodniki pomocnicze, umożliwiające budowę chodników podstawowych.

● **PRÓBY MORSKIE** przeszła kolejna dalekomorska baza rybacka, zbudowana w Stoczni Gdańskiej, która otwiera produkcję nowej generacji tego typu statków (drugi jest już w trakcie wyposażania, a do budowy 4 następnych trwają przygotowania). Jednostka ta, ok. 180-metrowej długości, ma jedenaście kondygnacji, w tym pokłady zdolne pomieścić ok. 10 tys. ton ładunku. Wyposażona w wielozadaniowe przetwórnice, może w ciągu doby produkować 220 tys. opakowań konserw rybnych, całkowicie niezależnie od ładowego zaplecza przetwórczego.

● **PRZESZŁO 60 MLN ZŁ** — z wpłat instytucji, zakładów pracy oraz indywidualnych — znajduje się obecnie na koncie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Wartość wykonanych dotychczas usług sięga 21 mln zł. Łączne nakłady na rewaloryzację miasta wyniosą w tym roku 453 mln zł.

● **MAJSTERKOWICZE** z całej Polski na wystawie „Moto-Sam 79” w warszawskim Muzeum Techniki prezentują samodzielnie skonstruowane pojazdy, jednostki pływające i latające.

za granicą

● **W Ekwadorze** armia przekazała władzę rządowi cywilnemu i wybranemu w wyborach powszechnych prezydentowi, Jaime Roldosowi Aguilierze.

● **W Iraku** specjalny trybunał, który sądził grupę wyższych działaczy państwowych oskarżonych o spiskowanie przeciwko rządowi skazał 22 osoby na karę śmierci. Znalazli się wśród nich były wiceprezydent, sekretarz generalny Rady Dowódców Rewolucji oraz szef Powszechnej Federacji Związków Zawodowych. Wyrok wykonano w obecności prezydenta Saddama Husseina.

● **W Związku Radzieckim** odbyły się spotkania Leonida Breżniewa z Todorom Żiwkowie i Jumdżagiem Cedenbałem.

● **W kopalni węgla „Młodogwardiejska”** na Ukrainie nastąpił wybuch metanu, który spowodował ofiary w ludziach.

● **W budapeszteńskim hotelu „Duna Intercontinental”** wybuchł pożar. Żaden z gości nie odniósł obrażeń.

● **Oddziały partyzanckie frontu Polisario** walczące o niezależność Sahary Zachodniej, zaatakowały garnizon wojsk marokańskich, zabijając — jak podano w komunikacie Polisario — 82 żołnierzy, raniąc 71 i uprowadzając 18.

● **Prezydent Sudanu, Dżafar Nimejri**, zwolnił pierwszego prezydenta, Mohammeda Abrahima, ze wszystkich funkcji. Ibrahim był również sekretarzem generalnym rządzącej partii — Sudańskiego Związku Socjalistycznego. W kilku dużych miastach Sudanu doszło do starć policji ze studentami. Strajkują kolejarze.

● **W celu** bardziej zdecydowanego przeciwdziałania się zjawiskom inflacyjnym w Jugosławii zamrożono ceny podstawowych artykułów rynkowych i usług. Zmniejszono jednocześnie rozmiary kredytu zarówno inwestycyjnego, jak i konsumpcyjnego.

● **Zdaniem** zachodniomemieckiego ministra gospodarki, Otto Lambsdorffa, gazyfikacja węgla na dużą

skale, pozwalająca na produkcję benzyny, nie będzie możliwa wcześniej niż w latach 1990-1995, natomiast upłynianie węgla — w latach 1995-2000. Lambsdorff przedstawił taką opinię w wywiadzie opublikowanym przez „Westdeutsche Allgemeine Zeitung”. W czerwcu kanclerz RFN zapowiedział rozpoczęcie podczas najbliższej zimy realizacji programów rozwoju produkcji oleju, benzyny i gazu z węgla.

● **Grupa ekonomistów** uniwersytetu Michigan opublikowała raport, który stwierdza, że recesja w gospodarce USA począwszy od jesieni bieżącego roku jest nieunikniona, jednakże będzie ona stosunkowo łagodna. Przewiduje się, że wskaźnik bezrobocia wzrośnie do 7,1 proc. Sprawozdanie stwierdza, że jeśli środki przewidziane w programie energetycznym prezydenta Cartera zaczną działać, to wskaźnik inflacji wyniesie w bieżącym roku 9,2 proc. i spadnie w przyszłym do 8 proc.

● **Chrysler** — dziesiąty pod względem wielkości amerykański koncern, zatrudniający ćwierć miliona osób — zanotował w drugim kwartale bieżącego roku rekordowe kwarty w wysokości 207 mln dol. Wynika to przede wszystkim z faktu, że Chrysler produkuje „krazowniki szos” zużywające bardzo dużo benzyny. Ze wszystkich amerykańskich koncernów samochodowych Chrysler został najboleśniej dotknięty konkurencją małych samochodów europejskich i amerykańskich.

Obradujący w Chicago nadzwyczajny zjazd związku zawodowego przemysłu samochodowego zwolniony w związku z kryzysem Chryslera odrzucił propozycję koncernu zamrożenia na dwa lata plac wszystkich pracowników. Rząd USA wyraził gotowość udzielenia pomocy Chryslerowi, najprawdopodobniej w formie gwarancji kredytowej.

● **W wywiadzie** dla saudyjskiej agencji prasowej SPA minister do spraw naftowych Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Maneh Al-Oteiba, stwierdził, że jego kraj „skłonny jest spotkać się z krajami uprze-

mysłowionymi, zbiorowo lub pojedynczo, pod warunkiem, że nie będą poruszane sprawy cen i produkcji”. „Kwestie te dotyczą bowiem wewnętrznych spraw krajów-producentów” — dodał minister. Al-Oteiba stwierdził również, że „nie jest możliwe rozmawianie o ropie naftowej bez poruszania innych kwestii politycznych i gospodarczych”. Jak wynika ze słów ministra, żadne spotkanie między krajami Zatoki Perskiej a EWG nie jest przewidziane „ani w najbliższej, ani w dalszej przyszłości”.

● **Dane** opublikowane przez ministerstwo rolnictwa USA wskazują, że w wyniku korzystnych warunków atmosferycznych tegoroczne żniwa w Stanach Zjednoczonych przyniosą znacznie większe zbiory niż przewidywano w ubiegłym miesiącu. Zbiory soi powinny osiągnąć rekordową wielkość 2,13 mld buszli, to znaczy o 16 proc. więcej niż w ub. roku. Zbiory kukurydzy przekroczą prawdopodobnie również o 16 proc. ubiegłoroczne zbiory i wyniosą ponad 7 mld buszli.

Zbiory pszenicy będą o 19 proc. większe niż w ub. roku i wyniosą ponad 2,13 mld buszli. Ogólne zbiory wszystkich zbóż ocenia się na 216 mln ton.

● **Z budżetu państwowego NRD** na uposażenia dla duchownych i personelu kościelnego wypłaca się około 12 mln marek. Z tego samego źródła finansowane są studia 500 osób pobierających naukę na wydziałach teologii ewangelickiej sześciu uniwersytetów NRD (4 mln marek rocznie). Ponad 2,2 mln marek wada się na utrzymanie i konserwację oraz odbudowę kościołów. Pomoc państwowa na utrzymanie kościołów wynosi rocznie 90 mln marek.

Dane te podał przewodniczący Niemieckiej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) w NRD, Gerald Goetting. Stwierdził on również, iż życie kościelne przebiega w kraju w sposób normalny, stosunki między państwem i Kościołem cechuje wzrastająca od lat rzeczowość.

Udział eksportu w całości produkcji przemysłowej Polski zwiększył się w latach siedemdziesiątych nieznacznie i wyniósł w 1978 r. 14,5 proc. Kraje eksportujące lokują na rynkach zagranicznych 20, 25 i więcej procent swojej produkcji przemysłowej. Nie udało się więc — jak dotychczas — zrealizować w pełni drugiej części nowej strategii gospodarczej: przedstawienia gospodarki na tory proeksportowego rozwoju. Z zadaniem tym trzeba będzie uporać się w nadchodzących latach.

Na takiej drodze znajduje się przemysł elektromaszynowy — w mniejszej mierze — przemysł lekki. W latach siedemdziesiątych zwiększyły one swój udział w eksporcie odpowiednio z 41,7 i 8,4 proc. w 1970 r. do 47 i 9,6 proc. w 1978 r. Obok tego wzrosł również udział paliw — z 12,5 do 15,6 proc. — ale jest to głównie wynik wzrostu cen. Poważnie zmniejszył się udział produktów rolnych i środków żywności. Niekorzystnie prezentuje się nasz przemysł chemiczny, którego udział w eksporcie do krajów socjalistycznych wzrósł bardzo nieznacznie, natomiast do pozostałych krajów wyraźnie się zmniejszył (po okresie pewnego wzrostu w latach sześćdziesiątych).

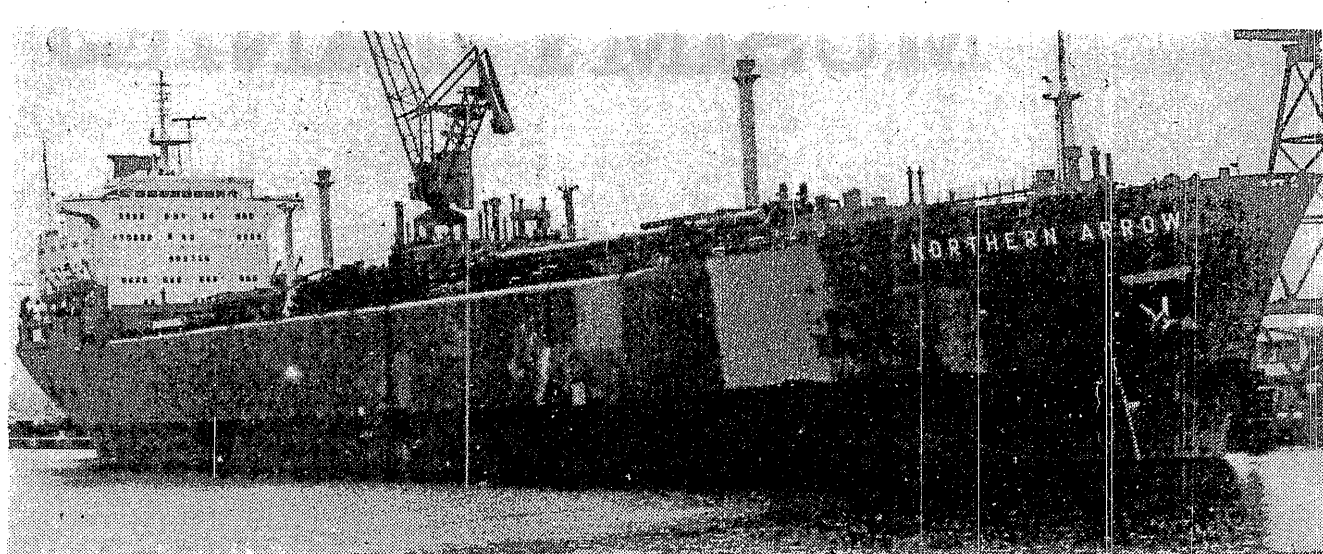
Jest rzeczą naturalną, że zwiększenia wkładu w rozwój polskiego eksportu można by się spodziewać przede wszystkim po tych gałęziach, w które najwięcej inwestowaliśmy w ubiegłych latach. Należy do nich przemysł elektromaszynowy. W ubiegłych latach zostały znacznie rozbudowane zwłaszcza takie działy produkcji, jak przemysł precyzyjny, środków transportu, elektrotechnika i elektronika. Przrost eksportu wyrobów przemysłu elektromaszynowego był szybki (w latach 1971—1978 — w cenach bieżących ponad 3,5 raza), ale w ostatnich trzech latach, kiedy mieliśmy prawo oczekiwać „eksportowego zjazdu”, wzrósł on tylko o 48,5 proc. Saldo obrotów wyrobami elektromaszynowymi jest nadal ujemne (ponad 1,2 mld zł dew., dane z 1977 r.). Wysokie saldo ujemne utrzymuje się w przypadku wyrobów precyzyjnych (prawie 370 mln zł dew.), elektrotechnicznych i elektronicznych.

Jedynie cztery grupy towarów zaliczane do przemysłu elektromaszynowego przynoszą nam wpływy przekraczające miliard zł dew.: środki transportu (4,4 mld, z czego około połowy przypada na statki), urządzenia kompletnych obiektów (2,8 mld), wyroby metalowe, maszyny budowlane i drogowe oraz urządzenia dźwigowo-transportowe. Dochodzi to dość jeszcze niskiego stopnia specjalizacji eksportowej tego przemysłu. Tylko dwie pierwsze z wymienionych grup zapewniają nam wyeksportowanie na zagranicę więcej niż połowę produkcji. W wielu dziedzinach produkcji elektromaszynowej, ustępujemy jeszcze naszym partnerom, którzy są w stanie w szerszym zakresie zaspokoić nasze potrzeby: importowe niż mych.

To, co powiedzieliśmy o przemysle elektromaszynowym, jest tym bardziej słuszne w odniesieniu do innych gałęzi przemysłu eksportowego. Na liście polskiego eksportu nie znajdujemy właściwie pozycji przynoszących poważne wpływy. Jeśli za taką granicę przyjmujemy 1 mld zł dew., okazuje się, że są to tylko surowce chemiczne i nawozy, łącznie oraz wyroby włókiennicze i odzież. Niewiele jest też takich, które zapewniają nam wyeksportowanie na importem w tej samej grupie towarowej.

W ubiegłych latach dużo inwestowaliśmy w przemysł spożywczy, przeważnie jednak z myślą o rynku krajowym. Brzoźność na jeszcze poważniejsze wpływy dewizowe, ale równocześnie import doprowadził do redukcji tradycyjnego salda dochodowego prawie do zera. Ponadto rozbudowane zostały moce przerobowe meblowego, odzieżowego i włókienniczego. Przyniosło to widoczne efekty we wzroście eksportu, ale trudno je uznać za imponujące. Eksport odzieży zwiększył się z 1,2 mld zł dew. w 1975 r. do niespełna 1,3 mld w 1977 r., a mebli — z 339 do 414 mln zł dew. Pojawiały się w dodatku sygnały narastających trudności w planowaniu wyrobów przemysłu lekkiego na rynkach wolnodelewizowych, co musi wywierać określony wpływ także na opłacalność tego eksportu.

Zastanowienia wymaga rola, jaką miałyby odegrać w polskim handlu hutnictwo. Do niedawna deficyt stali wynosił ok. 4 mln ton. Budowa Huty Katowice i modernizacja starożytnych hut, powinny umożliwić zlikwidowanie deficytu, co nie znaczy im-



Mimo kryzysu przemysłu stocznioowego na Zachodzie — nasze nowoczesne gazowce są dobrym towarem eksportowym.

Fot. Z. BŁAZEWICZ

HANDEL ZAGRANICZNY (2)

EUGENIUSZ MOŻEJKO

portu stali, który jednak powinien być zrównoważony wzrostem eksportu. Niestety struktura wymiany wyrobami hutniczymi przedstawia się niekorzystnie. I tona wyrobów stalowych w imporcie kosztuje nas ok. 60 proc. więcej niż w eksporcie. Wskazuje to wyraźnie, że rozwój produkcji eksportowej hutnictwa polskiego w latach przyszłych powinien zmierzać przede wszystkim do poprawy struktury i jakości. Czynnikiem decydującym o imporcie jest ograniczenie stalachodności produkcji. Oblicza się, że zbyt ciężkie konstrukcje budowlane, maszyn i urządzeń pochłaniają 3—3,5 mln ton stali ponad technicznie uzasadnione zużycie. Można by je zmniejszyć, wymagałoby to zastosowania lepszej jakości materiału. Są więc warunki by przy obecnie istniejącej zdolności produkcyjnej — radykalnie poprawić bilans obrotów stali.

Na tle zadań polskiego eksportu wręcz niepokoi sytuacja w przemyśle chemicznym. W obrotach produktami chemicznymi notujemy jeszcze saldo ujemne, przy czym 65 proc. tego importu pochodzi z krajów wolnodelewizowych, podczas gdy 60 proc. eksportu kierujemy do krajów socjalistycznych. Eksportujemy głównie siarkę, nawozy azotowe, farmaceutyki i kosmetyki. Ostatnio nie byliśmy w stanie wykorzystać popytu na wyroby farmaceutyczne, tworzywa sztuczne, farby i lakiery. Rosnie natomiast nasz import wyrobów z półproduktów chemicznych. Wynika to z sytuacji na froncie inwestycyjnym. Zgodnie z planem, w latach 1976—1980 tempo rozwoju polskiej chemii miało wyprzedzać przeciętne tempo rozwoju przemysłu, wystąpiły jednak opóźnienia w budowie kilku ważnych obiektów — fabryki dwusiarczku węgla, wytwórni olefin i polichloroku winylu. Równocześnie utrzymuje się na niezmiennym poziomie wydobycie siarki.

Poza przyspieszeniem rozpoczętych inwestycji wymagają wyjaśnienia długofalowe koncepcje rozwoju polskiego przemysłu chemicznego, z natury rzeczy silnie związane z rynkami zagranicznymi. Domaga się zwłaszcza rozstrzygnięcia problemu, czy należy rozwijać działy wytwarzające produkty masowe w oparciu o importowaną ropę, fosforyty i również importowane instalacje, czy też nastawić się na produkcję drobnostanową wymagającą mniejszych nakładów inwestycyjnych, ale większego wkładu myśli naukowo-technicznej.

Z powyższego przeglądu wynika, że w bliższej perspektywie plany zwiększenia eksportu można wiązać głównie z przemysłem elektromaszynowym. Powstaje jednak pytanie, o ile jest możliwe przyspieszenie dynamiki wywozu jego wyrobów?

W systemie gospodarki planowej zwiększenie podaży towarów na eksport jest teoretycznie możliwe przez proste przesunięcie ciężaru zadań w planach produkcyjnych przedsiębiorstw z dostaw przeznaczonych na rynek wewnętrzny na dostawy eksportowe. Dochodzi tu jednak do swego rodzaju konkurencji między obu rynkami, ale „konkurencja” ta występuje tylko na szczeblu przedsiębiorstw działających na jednym lub drugim z nich. Z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej dylemat: rynek krajowy albo eksport — jest całkowicie fałszywy. Eksport nie jest „ogółaniem” rynku wewnętrznego. Sprzedajemy nasze towary za granicę po to, by kupować inne — bardziej nam potrzebne towary. To, czy w ostatecznym rachunku na tym zyskujemy czy tracimy, zależy wyłącznie od tego, co eksportujemy

i importujemy, i jak korzystnie potrafimy sprzedawać i kupować.

W zasadzie każdy producent — w każdym kraju — woli sprzedawać na rynku wewnętrznym, zwłaszcza jeśli gwarantuje on łatwy zbyć i korzystne ceny. Wielkie firmy eksportujące szukają klientów za granicą dlatego, że rozmiary ich produkcji przekraczają zapotrzebowanie tego rynku, a eksport jest warunkiem ich dalszego rozwoju. Osiągają przy tym dodatkowe korzyści wynikające ze skali produkcji. Jeśli w naszych warunkach eksport przegrywa czasami w konfrontacji z potrzebami rynku wewnętrznego, do wodzi to po prostu, że nie mamy w grupie rzeczy sektorów produkcji rozwiniętej na skalę umożliwiającą działanie na wielkim rynku międzynarodowym.

Wyspecjalizowany, dynamiczny i efektywny w sensie ekonomicznym eksport, dostosowany do możliwości zbytu i naszych warunków, pozwoliłby nie tylko na przewyższenie wąskiego gardła problemów planicznych, ale byłby w stanie zapewnić możliwości zaspokajania gospodarki narodowej w potrzebne surowce i dobra przemysłowe. Pozwoliłoby to też na stopniowe ograniczenie mniej opłacalnej produkcji w kraju. Mówienie o tym w obecnych warunkach może się wydawać nie na czasie. Nic bardziej niesłusznego! Najwyżej rozwinięte kraje socjalistyczne, nasi partnerzy z RWPG, stanęły już przed tymi problemami jako aktualnym zadaniem. NRD, Czechosłowacja, Węgry mają całkiem konkretne projekty i programy przekształceń strukturalnych w sferze produkcji w ścisłym związku z przewidywanymi możliwościami pogłębienia międzynarodowego podziału pracy.

Pierwszym krokiem w kierunku pogłębienia specjalizacji narodowej jest pełniejsze wykorzystanie istniejących możliwości, selekcjonowanie tych działów produkcji i eksportu, które mają szansę umocnienia swych pozycji na międzynarodowym rynku. Im przede wszystkim trzeba zapewnić możliwości rozwoju, nawet kosztem ograniczenia aktywności innych eksportujących gałęzi, których wyniki i szanse na przyszłość są problematyczne. Zadaniem na dalszą metę będzie ukształtowanie znacznie silniejszego eksportowego sektora gospodarki, zdolnego konkurować na wielkim międzynarodowym rynku.

Nawet w przemyśle elektromaszynowym możemy wyróżnić niewiele grup wyrobów, które można by zaliczyć do polskiej specjalizacji eksportowej w takiej skali. Są to statki, samochody (eksportowane przede wszystkim do krajów socjalistycznych, w tym około połowy stanowią dostawy kooperacyjne) maszyny budowlane i drogowe, urządzenia dźwigowo-transportowe, maszyn i narzędzia oraz ciągniki rolnicze (w tym ostatnim przypadku notujemy słaby wzrost eksportu, ale przemysł drzewny znajduje się w stadium rozkładu), niektóre obrabianki do metalu. Ponadto eksportujemy na większą skalę fabryki kwasu siarkowego i cukrownie. Wzrósł znacznie wywóz zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego i można liczyć na jego dalszy wzrost. Poza tym sprzedajemy różne rzeczy, ale w niewielkich ilościach. Dowiadujemy się o innych krajach eksportujących dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że nie jest to droga do sukcesów na rynkach zagranicznych.

Na bliższą metę grupa wymienionych wyrobów może stanowić właściwie wystarczającą bazę rozwoju

eksportu, pod warunkiem wydłużenia serii produkcyjnych do rozmiarów efektywnego popytu na interesujących nas (i dostępnych) rynkach. Pozwoli to na umocnienie pozycji jako eksporterów tym przedsiębiorstwom handlu zagranicznego, które już mają pewną renomę na rynku światowym. Należy do nich np. „Bumar”, którego udział w światowym eksporcie maszyn budowlanych wynosi około 4 proc. Jest to pozycja, która się liczy. Centrala ta zwiększyła w ub. roku eksport do II obszaru płatniczego o połowę, powiększając udział maszyn budowlanych w całym eksporcie maszynowym do tego obszaru do 75 proc. Mimo to plan eksportu nie został w pełni wykonany, a powodem — jak twierdzą handlowcy — były niewystarczające dostawy z przemysłu. Z kolei przemysł skarży się na nierytmiczne zaopatrzenie, trudności z kooperantami, trudności transportowe itd.

Drugą naszą firmą eksportową o uznanej pozycji jest „Polimex-Cekop”. W 1977 r. dostawy tej centrali do krajów socjalistycznych wzrosły o 18 proc., osiągając wartość 1,34 mld zł dew., równocześnie eksport do II obszaru wzrósł o 32 proc. do ponad 300 mln zł dew. Wyniki te mogłyby być lepsze, gdyby producenci oferowali więcej udoskonalonych projektów i technologii.

Do central o dużych możliwościach można zaliczyć „Elektrim”. Wydawałoby się, że w ubiegłych latach stworzono warunki dynamicznego zwiększenia eksportu w zakresie asortymentu tej centrali. Zakupiliśmy licencje na turbiny, generatory, kotły, elektrofilitry, piece węglowe. Produkujemy już generatory o mocy 25-215 MW, wdraża się do produkcji zespoły prądotwórcze o mocy 360-600 MW. Rozpoczęliśmy produkcję licencyjnych kabli, central telefonicznych, silników małej mocy. Mimo to dyrektor „Elektrimu” skarży się w jednym z wywiadów prasowych, że łatwiej mu o kupca niż o towary.

Wśród naszych przedsiębiorstw eksportujących nie brak też takich, które z trudem utrzymują swoją pozycję na rynku międzynarodowym. Np. Fabryka Maszyn Włókienniczych „Befema” — zakład z blisko 130-letnią tradycją, eksportujący około 90 proc. swojej produkcji, ale od trzech lat nie wykonujący zadań eksportowych do II obszaru płatniczego, które stanowią zresztą niewielki procent całości dostaw. Wynika to z określonych trudności produkcyjnych, które trzeba usunąć, aby tradycja ta nie została zaprzeczona.

Innym przypadkiem jest Kombinat Przemysłu Narzędziowego „VIS” skupiający kilkanaście fabryk ze „Świerczewskim” na czele. W latach 1971—1978 eksport narodził się z niecałych 44 do 195 mln zł dew. (w tym 100 mln stanowiły dostawy do krajów wolnodelewizowych). Są to wyniki godne uwagi, mogłyby jednak być lepsze gdyby nie brak odpowiedniego towaru. Chodzi o to, że na rynkach zagranicznych istnieje popyt na narzędzia ziemniacznicze i domowe, których produkcja jest zmniejsza. Przyczyną się do tego reorganizacja przemysłu terenowego w wyniku której zakłady włączane do przemysłu kluczowego zostały przestawione na produkcję kooperacyjną. Czy oznacza to rezygnację z eksportu prostych narzędzi jako nieopłacalnego? Nikt nie udzielił na to odpowiedzi.

Rozstrzygnięcie problemu, co powinno być przedmiotem dalszej specjalizacji eksportowej Polski i kto, jaka branża czy przedsiębiorstwo jest predestynowane do realizacji te-

go zadania jest w każdym przypadku trudne. Wymaga szczegółowych badań oraz ciągłej weryfikacji słuszności dokonanego wyboru w konfrontacji z sytuacją wewnętrzną i zewnętrzną (zwłaszcza, że na rynku kapitalistycznym zmienia się ona szybko). Ale sformułowanie ogólnych założeń, jakie powinny przyswajać polityce państwa, jest zadaniem trudnym. Nie można dziś mieć wątpliwości, że jedną z głównych przesłanek jest zaopatrzenie w surowce. W Polsce zrobiono w ubiegłych latach wiele w zakresie rozwoju bazy surowcowej, stosunkowo mniej w zakresie pogłębienia stopnia ich przetworzenia. Tak poważny potencjał surowcowy daje duże możliwości rozwoju przemysłu opartego na głębokim przetworzeniu własnych surowców — siarki, miedzi, węgla. Innymi nie mniej ważnymi przesłankami specjalizacji są aktualne i przewidywane zasoby siły roboczej, ilościowy i jakościowy stan kadr specjalistów, zapleczka badawczo-rozwojowa, a także doświadczenia organizacyjne w poszczególnych działach produkcji, które nie są przecież jednolite.

Nie ulega wątpliwości, że w oparciu o już posiadany potencjał produkcyjny i wykwalifikowane kadry możemy z powodzeniem rozwijać również niektóre działy wytwórczości nie mające oparcia we własnej bazie surowcowej. Wymaga to skrupulatnych ocen sytuacji rynkowej w perspektywie długofalowej i rozwijania produkcji na dużą skalę.

Wszelkie oceny wewnętrznych możliwości muszą być skonfrontowane z sytuacją na rynkach zagranicznych. Rynek i możliwości zbytu — teraz i w przyszłości — są ostatecznym kryterium wyboru specjalizacji narodowej w eksporcie. Pod kątem możliwości zbytu na rynkach zagranicznych muszą być podejmowane przyszłe decyzje inwestycyjne w wybranych sektorach, skoordynowane z rozwojem systemu zaopatrzenia, koniecznego do zapewnienia normalnego i elastycznego toku produkcji.

Śmiało wkroczenie na drogę specjalizacji ułatwiłoby rozwiązanie wielu szczegółowych problemów, z którymi boryka się nasz eksport. Rozwój wielkoseryjnej produkcji pozwoliłby przede wszystkim przewyższyć poziomą sprężyność między zaopatrzeniem rynku krajowego i eksportu. W ramach nowoczesnego sektora eksportowego dąłoby się również łatwiej rozwiązać problemy zapewnienia wysokiej jakości wyrobów, kooperacji, przyspieszenia postępu technicznego, sieci zbytu i obsługi posprzedażnej. Sektory związane z rynkiem międzynarodowym zwykle produkują (i tu można znowu powołać się na doświadczenia krajów eksportujących) pod względem nowoczesności i sprawności organizacyjnej, wywierając pośrednio korzystny wpływ także na całą gospodarkę.

Postulując ukierunkowanie rozwoju wybranych działów produkcji na eksport, nie podobna pominąć problemu dostępu do rynków zagranicznych i zachodzących na nich przemian. Mamy właściwie dwa systemy handlu, różniące się mechanizmami wymiany, zasadami rozliczeń, poziomem cen, a także uwarunkowaną tymi czynnikami strukturą obrotów oraz dynamiką rozwoju eksportu i importu.

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

listy

Pedagog - inżynier?

Przeczytawszy z dużym zainteresowaniem artykuł o specjalizacjach inżynierskich („Z.G.” nr 29/1979), zwracam się z pytaniem, czy w moim, niżej opisanym przypadku istnieje możliwość uzyskania specjalizacji inżynierskiej?

Legitymuję się 8-letnim stażem pracy produkcyjnej w Biurze Projektów, w zakresie prognozowania technicznego, mam wykształcenie wyższe, ale humanistyczne — mgr pedagogiki — i jestem w trakcie przygotowywania obrony pracy doktorskiej z zakresu nauk ekonomicznych, związanych z przemysłem.

Ukończyłem w ubiegłych latach 8 kursów trzeciego stopnia — organizowanych przez NOT, SIMP i PTE — z zakresu organizacji wynalazczości, informacji patentowej, efektywności przedsięwzięć innowacyjnych. Jestem członkiem NOT. Mój dorobek racjonalizatorski spowodował przyznanie dwóch wyróżnień zawodowo-technicznych: srebrnej i złotej odznaki „Racjonalizatora Produkcji”.

mgr MAŁGORZATA FENGLER
Poznań

RED.: Opisana sytuacja jest, jak widać, nietypowa. Wprawdzie uchwała Rady Ministrów nr 86 z dnia 15.VI.1979 r. przewiduje, że „o nadanie I i II stopnia specjalizacji zawodowej mogą ubiegać się również osoby mające wykształcenie wyższe, inne niż techniczne” (§ 1 pkt 2), lecz jak wynika z wyjaśnienia używanego w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — ustawodawca miał na myśli przede wszystkim zatrudnionych w produkcji fizyków, chemików, matematyków itp., których rola w funkcjonowaniu gospodarki narodowej, a zwłaszcza przemysłu, jest coraz większa. Brzmienie ustawy nie wyklucza jednak możliwości specjalizacji przez magistrów innych specjalności.

Podstawowymi kryteriami są zawsze udokumentowane twórcze osiągnięcia, a szczególnie autorstwo lub współautorstwo wynalazków, praktyki nowych rozwiązań projektowych, konstrukcyjnych lub organizacyjnych, mających istotne znaczenie dla postępu naukowo-technicznego. Muszą to być osiągnięcia osobiste — a nie (znane są takie wypadki) wynikające z „dopisania” dodatkowych osób do listy faktycznych autorów.

Przewiduje się, że najczęściej wnioskodawcami w sprawie nadania specjalizacji inżynierskiej konkretnie „osoby” będą organizacje NOT — kół zakładowe tych stowarzyszeń, na których spoczywać będzie w pierwszym rzędzie obowiązek stwierdzenia i uwierzytelnienia twórczych osiągnięć i efektów, jakie przyniosły one gospodarce.

Obecnie ustawa znajduje się na etapie „wdrożenia” — powoływane są dopiero komisje resortowe, powoływane są zespoły opiniotwórcze w przedsiębiorstwach. W dniu 30 września minister pracy, płac i spraw socjalnych ma ustalić kategorię zaszczerwaną dla inżynierów mających I i II stopień specjalizacji itd., tak więc praktycznie zapewne dopiero od początku roku 1980 „uchwala stanie się życiem”, i na jej podstawie przyznawane będą specjalizacyjne tytuły.

Spaliny w zdroju

Nawiązując do listu opatrzonego tytułem „Asfalty kryja ziemię” („Z.G.” nr 25/1979), chciałbym wskazać jeszcze inne tego rodzaju anomalie.

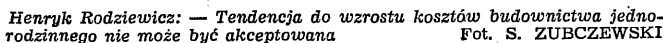
W Sońszewie (obwód Jeleniej Góry) przy ul. Cieplickiej 121 buduje się bazę Zakładu Ulie i Mostów. W pięknej terenie, gdzie mają być ogródki działkowe, wśród podgórskich łąk, zlokalizowano bazę, która będzie dymić z kotłów z asfaltem, a ścieki z warsztatów naprawy sprzętu wypuszcza się do rowów melioracyjnych. Przecież te smary, oleje i inne brudy zanieczyszczają łąki. Brak tam kolektora ścieków i oczyszczalni.

Można było tę bazę zlokalizować gdzie indziej — w zanieczyszczonych już „spisanych na straty” dzielnicach przemysłowych lub koło „Cielwiskozy” — Zakładów Włókien Syntetycznych, a nie na ładnych terenach — blisko nowego osiedla przy ul. Orle.

Przy ul. Staszica w Cieplicach-Zdroju zbudowano również w maju br. nowy parking samochodowy, za około 3 mln zł, który świeci pustkami z powodu nie trafionej lokalizacji. Może ten parking będzie potrzebny, ale nie wcześniej jak za 15 lat. Przy parkingu zbudowano pętlę autobusu nr 7. Kierowcy w czasie wyczekiwania na odjazd nie gaszą silników, gmina i huta. Pęta jest w samym środku centralnych terenów rekreacyjnych zdroju. Zachodnie wiatry nawiewają spaliny do Śródku Parku Zdrojowego i do Parku Norweskiego.

Jestem działaczem Samorządu Mieszkańców i wyrażam zastrzeżenia nie tylko własne, lecz większości mieszkańców Cieplic a także kuracjuszy.

St. K.
Jelenia Góra



Na pytanie więc: czy budujemy dużo, czy mało — mogę tylko odpowiedzieć, że budujemy znacznie więcej niż poprzednio. W latach 1976—1980 przybędzie nam mianowicie o 40 proc. więcej mieszkań w budownictwie jednorodzinnym niż w poprzednim pięcioletcu i o ponad 52 proc. więcej niż w latach 1966—1970. A jak wynika z pierwszych założeń na przyszłą pięcioletkę po roku 1980 — rozmiary tego budownictwa będą jeszcze większe. I choć nadal z budową domu wiąże się wiele kłopotów i mitręgi, w latach siedemdziesiątych zrobiono bardzo dużo, aby to budownictwo mogło się rozwijać.

— Zanim przejdziemy do omawiania tego, czego nie udało się zrobić, odpowiadamy jeszcze na pytanie, skąd biorą się tak znaczne różnice w rozmiarach tego budownictwa w poszczególnych województwach? Analizując dane statystyczne za rok 1978 okazuje się, że np. w województwie ostreńskim na każde 1000 mieszkańców przypada 4,46 mieszkań uzyskanych z tego budownictwa. Wskaźnik ten dla województwa piotrkowskiego wynosi 3,88, dla skierniewickiego — 3,53, bielsko-bialskiego 3,42, sieradzkiego 3,12, ale już dla lubelskiego — 2,11 a stołecznego warszawskiego 0,95. Z relacji tych trudno wyprawić jakieś prawidłowości dotyczące szybszego rozwoju tego budownictwa np. w województwach bogatszych lub jego szczególnej aktywizacji w regionach o najtrudniejszej sytuacji mieszkaniowej.

— Bo też różne czynniki określają poziom tego budownictwa. M. in. tradycje i zdecydowane preferencje ludności do mieszkania w domach jednorodzinnych, czego przykładem może być województwo bielskie. Może to być stan rozwoju materiałów budowlanych z surowców miejscowych niezależniający dane województwo od centralnych dostaw. Takim województwem jest np. województwo kieleckie a również i sieradzkie. Nie bez wpływu pozostaje także inicjatywność władz terenowych i zakładów pracy, które jak np. w województwie katowickim organizują bazę produkcyjną dla tego budownictwa. W wielu województwach takich m. in. jak

skierniewickie czy ostrołęckie z budownictwa jednorodzinnego pochodzi więcej mieszkań niż wielorodzinnego, dlatego jego rozwojowi władze terenowe poświęcają szczególną uwagę.

Nie ujmając zasług i nie umniejszając autentycznego wysiłku, jakie w rozwój tego budownictwa wkładają władze terenowe wielu województw, to zróżnicowanie wynika też z określonych założeń polityki centralnej. Srodki, jakie na ten cel przewiduje się w planie — zarówno finansowe, jak i materialne — kierowane są przede wszystkim tam, gdzie nie można zaspokoić narastających potrzeb mieszkaniowych w inny sposób. Gdybyśmy np. próbowali wejść z budownictwem wielorodzinnym do małych miasteczek, powstałby natychmiast problem budowy tam całej infrastruktury komunalnej dostosowanej do normalnych wielkomiejskich obiektów. A na to na razie nas nie stać, nie mówiąc o tym, że taká wielkomiej ska zabudowa nie wyszłaby na dobre urbanistycie tych miast.

Trudno byłoby mi przesądzić, czy ten "uzyskanie" w województwie ostrołęckim poziom budownictwa jednorodzinnego miałby szansę na upowszechnienie w całym kraju. Nawet gdyby stworzyć do tego odpowiednie warunki. Faktem jest, że jak dotychczas do budowy domu nie trzeba nikogo namawiać, a z punktu widzenia równowagi rynkowej jest ona rzeczywiście szansą, której wagi nie sposób przecenić. Ale przechodząc od takich ogólnych rozważań do realiów, musimy sobie też powiedzieć, że osiągnięcie takiego poziomu wymaga wysiłku całej gospodarki na rzecz tego budownictwa. Mówi się dziś często o trudnościach i kłopotach, z jakimi borykają się indywidualni inwestorzy. Nie możemy zapominać, że w miarę poprawy sytuacji mieszkaniowej i skracania czasu oczekiwania na mieszkanie w budownictwie wielorodzinnym, chętnych do podejmowania tych wszystkich trudów będzie coraz mniej. Powiedzy sobie otwarcie: większość tych, którzy podejmują decyzje budowy domu, podejmują ją pod presją konieczności, nie mając możliwości uzyskania mieszkania w inny sposób. Mając szansę na otrzymanie mieszkania spółdzielczego w ciągu kilku na wet lat, nie zechcą "brnąć" przez wszystkie komplikacje, które towarzyszą dziś budowie domu. I z tym trzeba się liczyć również.

Już w roku 1978 odnotowaliśmy zmniejszenie liczby udzielonych pozwoleń na budowę, a także mniej-
sz niż w poprzednich dwóch latach
popyt na działki, zwłaszcza w tych
miejscowościach, gdzie do dyspozycji
budujących postawione zostały
działki z podstawowym jedynie
uzbrojeniem. W roku 1978 wyda-
nych zostało o 5,2 tys. mniej zezwo-
leń na budowę niż w roku 1977, w
tym o 4,7 tys. zmniejszyła się liczba
tys pozwoleń na terenach wiejskich.
Trudno dziś odpowiedzieć na
pytanie, czy to jest jakiś zarysowa-
jący się trend: czy zjawisko
przypadkowe. Jest to już jednak
sygnał, którego nie wolno lekcewa-
żyć.

— Co dziś, Pana zdaniem, stanowi największą trudność w rozwoju tego budownictwa?

— Nie sądzę, aby można było wartościować te trudności i rozstrzygać, która z nich jest najdotkliwsza w skutkach. Z racji sprawowanej przeze mnie funkcji mogę przede wszystkim mówić o sytuacji z zapewnieniem terenów dla tego budownictwa. W zasadzie we wszystkich województwach są obecnie wydzielone na podstawie planów szczególnych terenów przeznaczonych ten cel, łącznie z geodezyjnymi ich podziałem na działki. Wprawdzie prowadzone obecnie prace mające na celu weryfikację przeznaczenia terenów pod kątem ochrony użytków rolnych zmieniają w niektórych przypadkach ustalenia planów szczególnych, ale dotyczy to tylko tych województw, gdzie dominują grunty od I do III klasy. Zdarzają się i takie sytuacje, w których województwo dysponuje liczbą działek przekraczającą potrzeby, ale w konkretnej jednostce osadniczej popyt na działki w danym okresie był większy niż przewidywano i na wyznaczenie następnych trzeba trochę poczekać. Mówię o tym, bo takie interwencje docierają do nas bezpośrednio lub poprzez prasę, ale sądzę, że uda się je wyeliminować całkowicie.

Generalnie można powiedzieć, że są kłopoty nie z samymi terenami, ale z ich użyczeniem. Coraz częściej spotykamy się z przypadkami, kiedy, w miastach oferując się działki, do granic których doprowadzona jest energia i droga, ale ludzie nie chcą ich kupować, domagając się wyposażeń ich w wodę i sieć kanalizacyjną. Tymczasem znana jest sprawa trudności z pełnym zbrojeniem terenów nawet dla budownictwa wielorodzinnego.

W ostatnich latach¹ uzyskaliśmy pewną poprawę w zaopatrzeniu tego budownictwa w takie materiały, jak materiały ściennie, cement. Niestety, zaburzenia produkcyjne w przemyśle materiałów budowlanych w okresie tegorocznej zimy odbiły się na dyscyplinie planowanych dostaw w I półroczu br. we wszystkich asortymentach materiałów. Dostawy te są niższe niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Rzucają się między innymi na przedłużające się cykle realizacji domów jednorodzinnych. Aby zapobiec takiemu rozciąganiu cykli, rozważamy celowość objęcia centralnym rozdzielnictwem materiałów, przy zakupie których budujący mają najwięcej kłopotów.

— Czy to może poprawić sytuację?

— A jednak w kilku asortymentach materiałów przeznaczonych dla budownictwa jednorodzinnego, które wcześniej ujęte zostały takim rozdzielnictwem, uzyskaliśmy już pewną poprawę. Wdrożony system planowego budownictwa jednorodzinnego ułatwia koordynację dostaw z potrzebami. Wszyscy inwestorzy, którzy włączyli się do planu w danym województwie mają pra-

wo pierwszeństwa przy zakupie tych materiałów w sieci handlowej. System ten pozwala też kontrolować, czy materiały te nie poszły na inne cele.

— Jak wynika z danych NBP, opublikowanych w „Złocie Gospodarczym” nr 31, przeciętny koszt budowy domu jednorodzinnego był w 1978 roku wyższy o 50,8 proc. od tego kosztu w roku 1975. Czy te rosnące koszty przy niskim relatywnie udziale kwoty przyznawanego kredytu nie mają wpływu na spadek zainteresowania tym budownictwem i nie utrudniają programowych zamierzeń dalszej jego aktywizacji.

— Mamy poza sobą pierwszy okres nazwalibym go pełnego rozruchu tego budownictwa w naszych warunkach. Stanowi ono obecnie 40 proc. całego programu budownictwa mieszkaniowego, liczonego w powierzchni użytkowej. A to jest już liczący się wkład w zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych. Programowy zamierzeniem jego dalszej aktywizacji towarzyszą szczególne analizy, które są podstawą przygotowywanych obecnie nowych przepisów. Przewidują one m. in. zwiększenie kwoty przyznawanych inwestorom indywidualnym kredytów.

Tendencja do wzrostu kosztów tego budownictwa nie może być jednak akceptowana. To nie jest sprawa tylko zwiększonych obciążeń dla inwestorów indywidualnych, ale również rosnących nakładów społecznych na to budownictwo w szerokim ujęciu. Im wyższy jest jego poziom ilościowy, tym poważniejszy problem staje się wykorzystanie przeznaczonych na ten cel terenów, i obniżenie jego materiałochłonności oraz energochłonności.

Na kształtowanie się tych makro- i mikroelementów budowy ma wpływ wiele elementów, w tym nie mniej lub bardziej docenianych. Dotyczy niedocenianych na pewno należą rozwiązania przestrzenne. Dominującą obecnie model tego budownictwa w postaci rozproszonej zabudowy musi być zastąpiony przez zabudowę skoncentrowaną, pozwalającą na intensywnie wykorzystanie terenów przeznaczonych na ten cel. Jest to obecnie warunek dalszego, wydawnego rozwoju tego budownictwa, a jednocześnie zapewnienia mu, jeśli nie od zaraz, to w jakiejś perspektywie odpowiedniego do współczesnych wymagań społecznych standardu wymsażenia.

Nie można się dziwić, że ten; te podjęmuje ogromny przebieg wysiłków budowy, chce mieszkać w cywilizowanych warunkach. Ale trudno wyobrazić sobie obecnie pełne uzbrojenie terenów dla ludzi stojących obiektów. I tu musi się zmienić. Duże skupiska budownictwa jednorodzinnego muszą być budowane na terenach uzbrojonych. Rezygnowanie z tego, to nie tylko pogorszenie warunków mieszkaniowych. Jeśli byśmy przeprowadzili rachunek w obrębie tylko samego problemu kanalizacji, to okazałoby się budowa dołów szamba, biorąc pod uwagę ich materiałochłonność a następnie koszty eksploatacji, jest nieporównanie bardziej kosztowna niż budowa oczyszczalni ścieków wraz z całym systemem ich odrowadzania. Ten problem zarówno ostry analiz ekonomicznych, jak i rozwiązań technicznych przeznaczonych dla zespołów różnej wielkości, badany jest obecnie kompleksowo w ramach programu PR-5.

Podobne rozumowanie można przeprowadzić w odniesieniu do rozwiązań systemów grzewczych. W naszych warunkach, w których bierzemy pod uwagę statyczne zasady, nieznacznie dla efektywności tego budownictwa mają stosowane nośniki energii. Przy indywidualnym ogrzewaniu mieszkań zużycie paliwa jest znacznie większe, niż przy doprowadzeniu ciepła ze źró-

deł centralnych. I choć takich możliwości podłączenia osiedli jednorodzinnych domków do centralnych źródeł grzewczych często nie ma przy intensywnej zabudowie opłaca się budować różnego typu lokalne systemy. W Finlandii np. zespoły tego typu domów początkowo ogrzewane są nawet za pomocą przewoźnych kontenerowych ciepłowni, a w miarę jak powstają możliwości podłącza się je do stałego systemu grzewczego. Dodajmy jeszcze, że straty ciepła są w warunkach intensywnej zabudowy znacznie mniejsze, niż w przypadku obiektów wolno stojących.

— To wszystko są stwierdzenia oczywiste, które nasuwają jednak pytanie, dlaczego dotychczas króluje przede wszystkim zabudowa rozproszona?

— Mamy również wiele osiedli zrealizowanych w formie skoncentrowanej zabudowy. Bardzo konsekwentnie wdraża ją w życie np. spółdzielczość mieszkaniowa. Również budownictwo jednorodzinne, realizowane przez zakłady pracy, tworzy zwarte osiedla. A przecież przed kilku jeszcze laty trudno byłoby znaleźć nawet takie przykłady w rozwiązywaniu. Wdrożenie do powszechnej praktyki takiej zasady skoncentrowanej zabudowy nie jest łatwe w sytuacji, w której większość tego budownictwa realizują indywidualni inwestorzy. To wymaga ogromnego wysiłku i konsekwencji w egzekwowaniu podejmowanych ustaleń. W sukces przychodzi tu rozwiązanie nowego systemu kredytowania tego budownictwa, o którym już wcześniej wspominałem. Przewidują one mianowicie wyrażenie różnicowania kredytu dla budownictwa realizowanego w ramach zwartej zabudowy i dla budownictwa rozproszonego. Pierwsze z nich jest w tych przepisach wyrażone przez wielokrotność pod względem wysokości kredytu, jak i warunków jego spłaty.

Przyznawanie będą także zasady przydziału działek. Ponieważ są ograniczone możliwości zapewnienia działek uboższym dla całosci tego go budownictwa, te które zdoła się uzbierać, będą przeznaczane przede wszystkim dla intensywniejszej, zorganizowanej zabudowy jednorodzinnej.

Postawienie tego problemu właśnie obecnie wynika stąd, że w porównaniu z latami ubiegłymi zmieniły się warunki przestrzennego lokowania tego budownictwa. Dotychczas większość domków wznoszonych było w ramach istniejącej zabudowy, często na działkach już przedtem użytkowanych na te cele. Obecnie lokować trzeba je już na nowych terenach, ale to już nie może być rozproszona dowolnie zabudowa.

— Wyliczono, że budownictwo jednorodzinne w naszych warunkach zużywa dwa razy większą wagowo ilość materiałów budowlanych, niż budownictwo wielorodzinne. Jakże są szanse obniżenia materiałochłonności tego budownictwa?

— Tan wskaźnik publikowany był kilkakrotnie w prasie fachowej; Wymowa jego jest tym ostrzejsza, że nasze wielorodzinne budownictwo jest również bardzo ciężkie. Można by powiedzieć, że mamy w budownictwie jednorodzinnym również rozwiązania lekkie, np. w przypadku stosowania materiałów drewnopochodnych, jakkolwiek odciążenie konstrukcji niestety nie obniżyło jego kosztów.

Ta nadmierna materiałochłonność wynika przede wszystkim z tego, że nie dysponowaliśmy dotychczas rozwiązaniami technicznymi i materiałowymi dostosowanymi do jego specyficznych potrzeb. Próby uproszczenia rozwiązania przez przeniesienie ryzowników z budownictwa wielorodzinnego okazały się błędne. Wyląd-

czono np., że o ile 1 m kw. w domu jednorodzinnym wznoszonym w technologii tradycyjnej kształtuje się na poziomie około 7200 zł, to szkieletowej wynosi 11 200 zł. W tym niższym koszcie mieścić się również budownictwo jednorodzinne z wielkiej płyty, ale są to wyliczenia przypadkowe, bowiem za ich podstawę przyjęto odpadowe elementy nie nadające się do budynków wielorodzinnych, które skalkulowane zostały w niższych cenach. W pojedynczych przypadkach mamy już jednak udane próby obniżenia wagi budynku. Również spore nadzieje wiąże się z zastosowaniem różnych, lokalnie produkowanych materiałów.

Zródłem oszczędności materiałowych będzie wprowadzona od 1 stycznia weryfikacja sposobu obliczania normatywnej powierzchni w tym budownictwie. Nie chodzi tu o zmniejszenie ustalonego standardu powierzchniowego, ale o przeciwdziałanie tendencjom do nadmiernego przekraczania tej powierzchni poprzez omijanie formalnych ustaleń normatywu.

Powiedzmy sobie otwarcie, że w naszych warunkach budując domy jednorodzinne o średniej powierzchni 110 m, czyli prawie takiej samej jaka jest w budownictwie jednorodzinnym w Finlandii czy Danii, nie ma żadnego uzasadnienia do zwiększenia ich normy powierzchniowej. Związająca się w budownictwie wielorodzinnym ta średnia niewielka przekracza 50 m. Aby jednoznacznie uregulować tę sprawę, przygotowano je się obecnie znaną sposobu określania normatywnej powierzchni domu jednorodzinnego. Normą określającą dopuszczalną powierzchnię nie liczyć się będzie w powierzchni całkowitej. Będzie ona, rzecz jasna, w nowym ujęciu znacznie wyższa niż norma obejmująca jedynie powierzchnię użytkową. Ale obecnie już inwestor musi się zastanowić, czy opłaca mu się budować wielopiętne i różne dodatkowe pomieszczenia, które nie odpowiadają technicznym warunkom przewidzianym dla mieszkań, dotychczas nie były zaliczane do normatywnej powierzchni.

— Na zakończenie jeszcze jedno pytanie. Czy reprezentując departament, w którego nazwie jest słowo architektura, widzi Pan możliwość odejścia od tej architektury domów-pudełek, którymi tak uparczywie ozpaczamy nasz krajobraz.

— Oceniamy wszyscy negatywnie tę architekturę. Przygotowany jest obecnie cały zestaw projektów dla tego budownictwa. Jest tych projektów już 200 i ciągle przybywa nowych. Jak wynika z naszego rozumienia, powinno być przygotowanych około 500 tego typu opracowań projektowych i wówczas bedziemy

możliwość powiedzieć, że jest pełny zestaw rozwiązań, z których można wybrać typowe, dostosowane do różnych warunków terenowych i krajobrazowych, materiałowych, i co jest nie bez znaczenia — o różnej zasobności kieszeni.

cz. Te domy-pudełka przyjęły się tak powszechnie, dlatego właśnie, stwarzały one możliwość wzbogacenia różnych dodatkowych pomieszczeń nieobciążonych normą. Wystarczyło, wysokość ich była mniejsza niż przewidziewa normatywy, i już powstała możliwość sztucznego powiększenia powierzchni. Przy nowym sposobie normowania powierzchni, domy ma już takich możliwości, że inwestor może zdecydować się na wybudowanie obiektu również kształtem aarchitektonicznym budynku. Aby zechęcić do budowy strychów dachów, które mają i walory krajobrazowe i eksploatacyjne w nowych przepisach, przewidziewa się ulgowe traktowanie rygorów powierzchniowych dla obiektów zaprojektowanych w takim kształcie.

To budownictwo określać zaczę-
w coraz większym stopniu pols-
krajobraz. I będą wprowadzane c-
raz ostrzejsze rygory w dobre t-
kich rozwiązaniach architektonic-
nych, aby były one zharmonizow-
ne z kształtem przestrzenno-arch-
tektonicznym zabudowy poszcz-
gólnych miejscowości.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawia
TERESA GÓRNICKA

TERMINAL kontenerowy na Nabrzeżu Helmskim w porcie gdynińskim zaczyna powoli nabierać realnych kształtów. Co prawda oficjalny termin uruchomienia tej niezwykle ważnej, nie tylko dla gospodarki morskiej, inwestycji został przesunięty na wrzesień przyszłego roku, a cała budowa się nadal ślimaczy, są już jednak pierwsze oznaki ożywienia i, co najważniejsze, zarząd portu gdynińskiego zamierza jak najszybciej zdyskontować to co już zrobiono. Zamiary te, choć nie wynikające wyłącznie z samych dobrych chęci ale, jak to zwykle bywa, przede wszystkim z konieczności, mają doprowadzić do częściowego uruchomienia bazy 1 października bieżącego roku.

Baltic Corporation i Polskie Linie Oceaniczne zdecydowali się obsługiwać ja wspólnym serwisem pod nazwą **POLANGLIA**. Tradycyjny tonaż ma: zastąpić bliźniacze jednostki ro-ro: brytyjski „**Baltic Eagle**” i polski „**Innowracz**”. Są to statki na wskroś nowoczesne, o nośności 7 200 DWT i pojemności ładunkowej 352 TEU (tzw. kontenerów przeliczeniowych 20-stopowych), to jest 114 podwozi kontenerowych. Linia Gdynia — Purfleet ma być uruchomiona właśnie w październiku br. statkiem UBC, a od stycznia 1980 r., kiedy do służby wejdzie polski „bliźniak”, planuje się utworzenie dwóch połączeń: Gdynia — Middlesbrough — Gdynia — Middlesbrough — Gdynia — Purfleet — Szczecin — Gdynia, na której, również w rotacji 7-dniowej, pływają będzie „**Innowracz**”.

Jak widać zapadły decyzje, które spowodowały, że musiano dokonać pewnych zmian w planie budowy terminalu kontenerowego i przygotować się do obsługi statków ro-ro już

od 1 października br., który jest dniem gotowości dla tej części bazy, bowiem tego dnia ma stanąć przy Nabrzeżu Helskimskim „Baltic Eagle”. Zgodnie z ustaleniami, do tego czasu mają być gotowe: 250 metrów nabrzeża, parking dla 114 pojazdów kontenerowych, 2 sektory placów składowych o łącznej pojemności 2 000 kontenerów TEU, część magazynu drobnicowego o powierzchni 10 tys. m kw., terminal kolejowy oraz połączenia kolejowe i drogowe zaplecza. W połowie sierpnia na nastąpić odbiór dwóch surnic kolejowych oraz dwóch surnic placowych. Surnice nabrzeżowe, choć w systemie ro-ro, a więc za i wyładunku poziomego (wciążana podwozi z kontenerami na statek i ze statku) nie będą używane, mają być w gotowości od 30 września. W tym też terminie przygotowany będzie do pracy cały sprzęt zmierzaniowany bazy: 16 ciągników ro-ro o mocy 170 KM, 4 nowo zakupione ciągniki ro-ro o mocy 250 KM, 12 ciągników terminalowych, kontenerowych wóz podsiębierny oraz wózki widłowe do prac magazynowych.

W kwietniu bieżącego roku władze portowe w Gdyni dokonały zmian

organizacyjnych. Powołano do życia Zakład Kontenerowy przy Zarządzie Portu Gdynia, który zajęł się kompletowaniem załogi, obsługą maszyn i urządzeń, stworzeniem warunków do sprawnego rozruchu bazy w październiku. Zadaniem o podstawowym znaczeniu jest przygotowanie załogi do pracy na nowym, sprowadzonym z Hiszpanii, specjalistycznym sprzęcie kontenerowym. Jego dostawcą — firma Fruehuf — przeszkoliła już w madryckich zakładach Cuttler Hammer grupę elektryków, a mechanicy i operatorzy zapoznali się z tajnikami budowy sprzętu oraz jego działaniem w terminalu kontenerowym konsorcjum Sea Land w Algeciras oraz w Bilbao i Irun. W tej chwili praktycznie cały personel techniczny przygotowany jest do przeszkolenia na sumnicach wszystkich trzech zainstalowanych w gdynskim terminalu typów. Ostatni szlif przygotowań rozpoczęto w sierpniu przy udziale instruktorów hiszpańskich. Jednym słowem, szkoleniowiec przygotowania do otwarcia bazy ro-ro łądą pełną parą i z eksploatacją maszyn przeładunkowych nie powinno być kłopotów.

Wyżej przedstawiony obraz bazy ro-ro, choć stanowi ziarno optymizmu w nadal niezbyt różowo rysującym się całokształcie prac inwestorskich w terminalu kontenerowym (a baza ro-ro to przecież tylko jego fragment), nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o kłopotach. Chodzi tu co prawda o problem, który jeszcze w tym roku nie zaważy na sprawności działania świeżo powołanego Zespołu Kontenerowego, ale w roku przyszłym stać się może przysłówką kulą w nogi. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że zewidentowanie dużej ilości kontenerów, oponowanie ruchu i sterowanie ich przemieszczania wymaga zastosowania systemu komputerowego. Fizyczna niemożliwością jest, przy takiej skali operacji, stosowanie tradycyjnych metod ewidencji — w to nikną na ogół nie wątpli. Maszynny matematyczny stosuje się powszechnie w terminalach kontenerowych na całym świecie — takich urządzeń wymagać też będzie baza gdynska po całkowitym uruchomieniu. Jednakże, jak dotąd, inwestor nie uzyskał zezwolenia na zakup komputera za granicą, zaś, co wynika z rozeznania specjalistów, sprzęt krajowy nie

zawsze się senna wymagania tego typu placówki portowej. Każda awaria maszyny matematycznej oznaczać będzie trudne do przewidzenia straty i dezorganizację pracy terminalu. Mając pełną świadomość tego że nasz kraj nie ma dewiz w nadmiarze i sytuacja taka wymaga wielu wyrzeczeń, sądzić jednak należy, że w ostatecznym rozrachunku bardziej opłaci się wyłożyć dziś „twardą” gotówkę, niż za rok płacić również w dewizach, i to grubo więcej, za przestoje statków.

Podczas niedawnego pobytu grupie dziennikarzy w województwie gdańskim dyrektor Zespołu Kontenerowego przy Zarządzie Portu Gdynia z dumą podkreślał, że jego terminal w niczym nie ustępuje najlepszym rozwiązaniom światowym. Pogląd ten potwierdzają specjaliści zagraniczni odpowiadający ten wielki plac budowy. Należałoby tylko sobie życzyć, aby szybko uruchomiono całą tę inwestycję i aby w trakcie eksploatacji w pełni wykazała swoje walory, stanowiąc ważny element ogólnokrajowego Kontenerowego Systemu Transportowego. Również Polskie Linie Oceaniczne z niecierpliwością czekają na pierwsze przeładunki.

WSPÓŁCZESNA szkoła powinna traktować żywienie uczniów na równi z obowiązkami pedagogiczno-wychowawczymi. Tym bardziej, że lekarze szkolni stwierdzają niedożywienie, bądź nieracjonalne żywienie, uczęszczając na lekcje w ogóle bez śniadania. Toteż po 3-4 godzinach umysłowego wysiłku gwałtownie spada ich zdolność do przyswajania wiedzy. Poza tym uczeń, który nie zjadł pełnowartościowego śniadania i drugiego posiłku w szkole, wraca po lekcjach zmęczony, najczęście bez apetytu na obiad w domu, który zjada często dopiero późnym popołudniem. We współczesnym domu przestało bowiem wprawdzie istnieć zagadnienie, że co ugotować obiad, powstała natomiast kwestia, kiedy dokonać zakupów i kiedy go przyrządzić. Instytucja gospodarki, większość matek pracuje i przygotowuje obiad na przedzie, dopiero po powrocie z pracy. Tymczasem rozwijający się organizm młodszego człowieka potrzebuje niezbędnych ilości kalorii, witamin oraz składników mineralnych we właściwych proporcjach i przyswajalnej postaci.

Szkola stara się sprostać zadaniu żywienia młodzieży — z roku na rok znacząco się wyraża ten postęp w tej dziedzinie. Nie nadają one jednak do wzrostu potrzeb, ponieważ nie wszystkie szkoły dysponują warunkami umożliwiającymi przygotowanie posiłków.

W trosce o najmłodsze pokolenie Ministerstwo Oświaty i Wychowania, poza pomocą finansową, która nie jest małą, przykłada dużą wagę zarówno do poprawy organizacji, jak i jakości żywienia uczącej się młodzieży. Wyrazem tego jest chociażby szereg umów zawartych przez ministerstwo z dostawcami produktów spożywczych i rolnych. Natomiast Towarzystwu Przyjaciół Dzieci udało się przekonać rodziców o konieczności wielostronnej pomocy w organizowaniu szkolnych stołówek.

Ograniczona działalność

Każda stołówka szkolna we własnym zakresie załatwia sprawy związane z prowadzeniem żywienia. Z własnego budżetu pokrywa koszty wyposażenia pomieszczeń, koszty rzeczowe, przetwarzania produktów, eksploatacji, energii elektrycznej, zakupu mebli, urządzeń gastronomicznych i chłodniczych, odzieży robotniczej i ochronnej oraz zatrudnienia personelu kuchni.

Stosownie do możliwości lokalowych i rodzaju szkoły stołówki wydają różnicowane posiłki. W większości składają się one ze szklanki gorącego mleka, napoju mlecznego lub herbaty i pieczywa. W części szkół młodzież może też jednak zjeść obiad jedno, dwa, a niekiedy trzydaniowy, w szkołach zawodowych z warsztatami — posiłek regeneracyjny. Dla podopiecznych w półinternatach przygotowuje się ponadto podwieczorek.

Najpopularniejszą, bo łatwą do przygotowania, stała się szklanka mleka z pieczywem lub zupa z porcją mięsa.

Cena szklanki mleka wynosi 1 zł, szklanki napoju od 1,20 do 1,50 złote, obiadu jednodaniowego od 4 do

STOŁÓWKI SZKOLNE — NIE LUKSUS LECZ KONIECZNOŚĆ

MARIAN SIKORA

6 złotych, obiadu dwu- i trzydaniowego od 12 do 16 złotych.

W stołówkach szkolnych wydawanie posiłków zaczyna się przed godziną ósmą rano i nasila podczas przerw międzylekcyjnych oraz w porze obiadowej.

Najwięcej obiadów wydaje się w miejskich szkołach podstawowych. Gorszą sytuację panuje na wsiach. Szczególnie trudne okazało się rozwiązanie problemu żywienia w gminnych szkołach zbiorczych. Tymczasem w nich właśnie stworzenie młodzieży możliwości zjedzenia gorącego posiłku jest absolutną koniecznością, gdyż większość uczniów przebywa poza domem nierzadko od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora.

Młodzież spożywa posiłki najczęściej w świetlicy. Wyjątek stanowią szkoły dysponujące oddzielnym po-

mieszczeniem na prowadzenie żywienia. Bywa i tak, że uczniowie na korytarzu, albo w salach zajęć wypijają mleko i zjadają pieczywo, gdyż nie ma ani świetlicy, ani stołówki, a jedynie miejsce do przygotowywania i wydawania posiłków. W ostateczności śniadanie rodzi się w klasach podczas przerw.

Robi się co można — argumentują kierownicy wielu szkół — a możemy niewiele, bo jest ciasno, brakuje odpowiedniego wyposażenia, personelu. Tam, gdzie szkoła rozporządza kuchnią, to jeszcze pół biedy. Po prostu staramy się o półfabrykaty do przyrządzania potraw.

Komu przydzielić komu odmówić...

W całym kraju różnymi formami żywienia objęte jest blisko dwa

miliony uczniów, co stanowi ok. 33 procent uczącej się młodzieży. Natomiast obiad dwudaniowy spożywa tylko 10 procent, a jednodaniowy zaledwie 7 procent. W poszczególnych stołówkach dożywia się średnio 100-400 uczniów.

Pierwszeństwo do korzystania z obiadów ma młodzież dojeżdżająca, pracująca w warsztatach szkolnych, dzieci rodziców samotnych, dzieci obojga rodziców pracujących oraz dzieci potrzebujące tej pomocy ze względów materialnych.

Komu odmówić, a komu w pierwszej kolejności przydzielić prawo do korzystania z posiłków w szkole, to wielki dylemat, który trzeba co roku rozstrzygać. Nie odmawia się na ogół tego prawa dzieciom z rodzin najuboższych, w których średnia zarobków na osobę nie przekracza 1600 złotych. Za około 80 proc. uczniów koszty żywienia pokrywają rodzice. Z funduszy komitetów rodzicielskich i organizacji społecznych częściowo odpłatnie lub bezpłatnie spożywa posiłki 10-15 procent, a z budżetu państwa otrzymuje je 5-6 procent uczniów.

Wielki problem — zaopatrzenie

Wysokość opłat uczniów za posiłki obejmuje koszty surowca zużytego do przyrządzania posiłków oraz narzuty administracyjno-rzeczowe nie znajdujące pokrycia w budżecie. Decyzję o wysokości kosztów surowca na posiłki, a także wysokość narzutów podejmowane są przez dyrekcje szkół po uzgodnieniu z komitetami rodzicielskimi. Wysokość narzutów nie może przekraczać 35 procent kosztów surowca. Z doświadczenia wiadomo bowiem, że zbyt wysokie narzuty powodują spadek liczby korzystających z żywienia szkolnego.

O tym, jakie są obiady decyduje w dużej mierze zaopatrzenie stołówek szkolnych w artykuły żywnościowe. Niestety, placówki oświatowe prowadzące żywienie uczniów nie są uwzględniane w hurtowym systemie zaopatrywania w produkty spożywcze. Dotyczy to przede wszystkim mleka, mięsa i pieczywa, które szkoły „zmuszone są nabywać po cenach detalicznych i odbierać własnym transportem. Jest to ogromne utrudnienie, gdyż pojedyncza szkoła nie może praktycznie zawieźć kontraktów z dostawcami — ze względu na małe ilości zamówień nie liczy się do nich jako kontrahent. Zaopatrywanie się w sieci de-

talicznej podraża koszty, sklepom nie wolno wystawiać rachunków za nabycie towaru, co dodatkowo komplikuje zakupy.

Również indywidualni rolnicy nie są zainteresowani w dostarczaniu płodów rolnych do stołówek szkolnych, ponieważ wartość sprzedawanej szkolem produkcji nie jest ewidencjonowana przez banki spółdzielcze dla celów emerytalnych.

Na szczęście, akcją żywienia uczniów pomagają bezinteresownie niektóre zakłady pracy. Przedsiębiorstwa rolne, opiekujące się szkołami na ich terenie bezpłatnie dostarczają stołówkom szkolnym mleko. Wiele zakładów przemysłowych sprawujących patronat nad daną szkołą nie tylko przygotowuje w kuchniach swoich stołówek mleko czy inne posiłki, ale dostarcza je własnym transportem do szkoły. Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Sławnie pokrywa w całości koszty stołowania dzieci swoich pracowników. W Zakładach Płyt Pileńskich w Karlinie przyrządza się dla uczniów miejscowej Zbiorczej Szkoły Gminnej mleko. Podobnie postępuje wiele innych zakładów, których nie sposób tu wymienić.

Produkty zdobywane w ten sposób zmałoczą i — powiedzmy prawdę — dość przypadkowy sposób — nie mogą być jednak złożyć na racjonalne, odpowiadające potrzebom młodego organizmu posiłki. Zwłaszcza, że katoratoria w przeważającej większości nie zatrudniają fachowców z zakresu higieny żywienia, którzy by w sposób zawodowy kierowali stołówkami szkolnymi, udzielali instrukcji w zakresie prowadzenia organizacji pracy oraz szkolili personel zatrudniony w tych stołówkach. Działalnością stołówek szkolnych najczęściej zajmuje się intendent, kierownik świetlicy, a nadzoruje ją kierownik szkoły lub pielęgniarka.

Pożądane partnerstwo

W żywności szkolnej znaczną pomocą mogłyby służyć spółdzielnie społemowskie w miastach, a na wsi spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”. Te wyspecjalizowane organizacje masowego żywienia są w stanie z powodzeniem prowadzić stołówki szkolne. Niektóre WSS skierowały nawet do władz oświatowych ofertę z propozycją przejęcia stołówek szkolnych, zobowiązując się wyposażyć je w niezbędny sprzęt, przejąć inwentarz i skierować tam do pracy fachowy personel.

Wachlarz propozycji jest szeroki, a możliwości poprawy żywienia szkolnego drogą przejęcia go przez placówki społemowskie — jak najbardziej realne. Przykładem może być łódzka gastronomia społemowska, osiągająca najlepsze w kraju wyniki w prowadzeniu żywienia szkolnego. W łódzkich szkołach dożywianiem objęto ponad 67 procent uczącej się młodzieży.

Nie gorsze rezultaty osiągają placówki społemowskie w prowadzeniu szkolnych bufetów opartych na tych samych zasadach, co bufety w zakładach pracy.

W porozumieniach zawartych pomiędzy kuratoriami a spółdzielniami społemowskimi przedstawia się szkolem do wyboru kilka wariantów dożywiania uczniów. Jednym z nich jest kierowanie młodych konsumentów na obiady do pobliskiego zakładu gastronomicznego. Spożywanie posiłków odbywa się tam pod opieką wychowawców w godzinach najmniejszego nasilenia ruchu i w wydzielonej dla uczniów sali.

W środowiskach miejskich istnieje możliwość korzystania przez szkoły z usług stołówek pracowniczych lub studenckich. W tym przypadku jednak uczniowie musieliby spożywać pełne obiady i według tego samego jadłospisu, co pracownicy danego zakładu czy stołówki studenckiej.

Prowadzenie żywienia w szkołach przy pomocy „Społem” lub „Samopomocy Chłopskiej” okazuje się najkorzystniejszym rozwiązaniem.

Zielone światło — w latach osiemdziesiątych

Reforma szkolna, polegająca na wprowadzeniu powszechnej szkoły dziesięcioletniej zawiera również w swoim programie zamierzenia dotyczące rozwoju żywienia młodzieży. W latach osiemdziesiątych połowa uczniów ma korzystać z obiadów, a wszyscy mają otrzymywać szklankę mleka lub napoju mlecznego. Wymagać to będzie naturalnie odpowiednich dotacji ze strony państwa, organizacji społecznych, i komitetów rodzicielskich. Realizacja programu wymaga też dalszego podnoszenia stanu technicznego stołówek i pozyskania pracowników o pełnych kwalifikacjach zawodowych.

Chociaż większość szkół przez długi jeszcze czas zmuszona będzie organizować żywienie uczniów we własnym zakresie, to stołówki szkolne dysponujące już odpowiednim zapleczem produkcyjno-magazynowym będą obsługiwane przez placówki WSS „Społem” lub GS „Samopomoc Chłopska”.

Prowadzenie żywienia w szkołach dużych aglomeracji miejskich wydanie ułatwiłoby zorganizowanie dobrze wyposażonych kuchni centralnych posiadających własny transport. Z tej kuchni-bazy posiłki byłby rozwożone do miejscowych szkół.

Niezbędne jest również stworzenie w poszczególnych ogniwach administracji szkolnej całostkowego systemu nadzoru nad funkcjonowaniem szkolnych stołówek oraz precyzyjnego obowiązków i zakresu odpowiedzialności za żywienie uczącej się młodzieży.



Fot. T. MULLER

aktualności

ZAOPATRZENIE RYNKU

Wśród pilnych zadań w zakresie zaopatrzenia rynku krajowego w najbliższych miesiącach wymienić należy zwłaszcza następujące:

- zapewnienie przez zainteresowane przedsiębiorstwa przemysłowe rytmicznych dostaw towarów do handlu wewnętrznego, zwłaszcza artykułów objętych listami towarowymi oraz osiągnięcie odczuwalnej poprawy jakości produkcji;
- zwiększenie przez przedsiębiorstwa handlowe aktywności w organizowaniu sprzedaży towarów, których podaż jest wystarczająca;
- zlikwidowanie powstałych w I półroczu założeń w dostawach węzła kamiennego na zaopatrzenie rynku, przez aktywizację przewoźników kolejowych i samochodowych. (Sb)

ZADANIA ROLNICZWA

Przegląd pilnych zadań w dziedzinie rolnictwa wskazuje na potrzebę skoncentrowania uwagi służby rolnej w najbliższych miesiącach — niezależnie od zbiorów ziół — na maksymalnym wykorzystaniu możliwości gromadzenia i konserwacji pasz, racjonalnym ich użytkowaniu oraz pełnym wykorzystaniu na pasze produktów ubocznych i odpadów rolnospożywczych.

Drugim pilnym zadaniem, tym razem zwłaszcza wojewódzkiej służby rolnej, jest dokonanie analizy wyników czerwcaowego spisu pogłowia zwierząt gospodarskich i podjęcie działań mających na celu utrzymanie stada podstawowego w rejonach zagrożonych spadkiem pogłowia zwierząt oraz zapewnienie materiału hodowlanego dla utrzymania rozwojowych tendencji w hodowli. (Sb)

AKTYWIZACJA EKSPORTU

Ważnym czynnikiem pomyślnego rozwoju gospodarki w najbliższych miesiącach i latach pozostaje przyspieszenie rozwoju eksportu. Sygnały napływające z niektórych central handlu zagranicznego wskazują jednak, że postępy na tym odcinku hamowane są przez wielomiesięczną nierzadkość wycieczek na zezwolenie eksportu, wydawane przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospo-

danki Morskiej. Przewlekłe załatwianie tych bezwoleń, jak twierdzą przedstawiciele niektórych central, stało się powodem rezygnacji z wielu korzystnych transakcji.

Należy oczekiwać, że MZiGIM szybko usprawni pracę na tym odcinku swojej działalności. (Sb)

ZADANIA PRZEMYSŁU

Analiza realizacji planów przedsiębiorstw przemysłowych na br. wskazuje na potrzebę zwrócenia szczególnej uwagi na następujące sprawy:

- wprowadzenie korekt w operatywnych planach produkcji w celu zapewnienia lepszej realizacji przede wszystkim zadań produkcji rynkowej, eksportowej i części zewnętrznego;
- skoncentrowanie wysiłków zainteresowanych przedsiębiorstw na celu zwiększenia produkcji wyrobów walcowanych, miedzi, cynku, wódkien chemicznych, nawozów azotowych, cementu, papieru, tektury, nawozów fosforowych, tworzyw sztucznych i ogumienia;
- zgromadzenie w elektrowniach i elektrociepłowniach zapasów paliwa, umożliwiających ciągłą pracę energetyki w okresie szczytu jesienno-zimowego;
- przeprowadzenie analizy realizacji zadań na odcinku poprawy efektywności gospodarowania i podjęcie środków potrzebnych do uzyskania obniżki kosztów własnych, zwłaszcza przez zmniejszenie zużycia surowców i nakładów pracy żywej. (Sb)

POTRZEBY TRANSPORTU

W myśl postanowień Rady Ministrów z końca lipca br., w celu zaspokojenia najpilniejszych potrzeb rozwoju transportu, w najbliższych miesiącach skoncentrować należy uwagę na następujących zadaniach:

- wyrównanie założeń dostaw taboru, materiałów zaopatrzeniowych i części zamiennych dla transportu kolejowego i samochodowego;
- usprawnienie załadunku i wyładunku wagonów;
- przyspieszenie napraw wagonów, m. in. przez skierowanie do

pracy w zakładach naprawczych taboru kolejowego wykwalifikowanych robotników z innych zakładów pracy;

● kierowanie do ZNTK przez urzędy zatrudnienia odpowiednio wykwalifikowanych pracowników, zwłaszcza spośród absolwentów szkół zawodowych. (Sb)

REPERKUSJE ZIMY

Szacuje się, że wzrost nakładów i kosztów spowodowany niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi na początku roku, wyniósł ponad 50 mld zł. Z kwoty tej na przemysł przypada około 20 mld zł, na transport ponad 12 mld zł, a na budownictwo ponad 7 mld zł, a na straty i koszty spowodowane powodzią — około 8 mld zł.

Straty te i koszty bardzo niekorzystnie oddziałują na efektywność gospodarowania w I półroczu br. i są bardzo trudne do odrobienia. Najbliższe miesiące powinny jednak być okresem koncentracji wysiłków niezbędnych przynajmniej do odrobienia jak największej części strat w wartościach produkcji i usług. Jeśli chodzi natomiast o wzrost kosztów, to ważne jest, aby tegoroczny wysoki ich poziom nie został przeniesiony do planów na rok 1980 i nie demobilizował wysiłków na rzecz poprawy efektywności gospodarowania. (Sb)

„DZIKIE” INWESTYCJE

Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe sygnalizują, że niektórzy inwestorzy odmawiają regulowania należności za wykonane roboty pod pretekstem, że konieczne jest usunięcie wielu usterek, które normalnie nie są w ogóle brane pod uwagę. Chodzi tu bowiem o odroczenie płatności w celu utrzymania się w obowiązujących inwestorów limitach nakładów inwestycyjnych.

Warto odnotować więc, że w tym przypadku limity sprzyjają poprawie niskiej zazwyczaj jakości robót. Inwestorzy nie mają prawdopodobnie większych trudności z udowodnieniem zasadności odmowy zapłaty za wykonane roboty. Nie może to jednak być okazją do fałszerzania faktycznego obciążenia gospo-

darki inwestycjami. Przy ocenie realizacji planu nakładów inwestycyjnych banki powinny więc brać pod uwagę również wartość robót jeszcze nie zapłaconych, co do których toczą się różnego rodzaju spory. (Sb)

ZBĘDNY IMPORT

Pomimo trudności w handlu zagranicznym kontrolę wciąż ujawniają rażące przypadki niefrasobliwości w kształtowaniu zamówień importowych. W wielu przedsiębiorstwach gromadzone są duże zapasy zbędnych maszyn, urządzeń i materiałów sprowadzonych za cenne dewizy.

Celowe wydaje się więc zastosowanie ostrych sankcji w stosunku do osób odpowiedzialnych za tego typu zaniedbania. Minimalną karą powinno być dla nich chęć pozabawienia prawa do premii wszystkich odpowiedzialnych za zaniedbania osób. W przypadku bowiem, gdy kontrola ujawnia tego typu zaniedbania, zjednoczenia nadzorujące dane przedsiębiorstwa nie wyciągają z tych faktów należytych wniosków dyscyplinarnych. (Sb)

ZAKUPY INWESTYCYJNE

Przegląd działalności inwestycyjnej wskazuje, że w br. utrzymuje się nadal silna tendencja do przekraczania planów zakupu maszyn i urządzeń przy niewykonaniu planów robót budowlano-montażowych. Oznacza to, że w br. będziemy mieli do czynienia z przekroczeniem planu nakładów inwestycyjnych mimo niewykonania planu robót budowlano-montażowych.

W tej sytuacji wskazane jest, aby administracja gospodarcza i organy kontroli szczególnie energicznie przeciwdziałały zbędnym zakupom maszyn i urządzeń. (Sb)

CZYNY SPOŁECZNE

Kontrola inwestycji realizowanych w ramach czynów społecznych wykazała, że w wielu przypadkach inwestycje te są podejmowane niezgodnie z obowiązującymi przepisami. Główne nieprawidłowości polegają

na rozpoczęciu robót mimo nieprzygotowania inwestycji do realizacji, a zwłaszcza bez zapewnienia odpowiedniego udziału środków własnych ludności i bez opracowania niezbędnej dokumentacji.

Nieprawidłowości tego typu notowane są zwłaszcza na terenie województwa: nowosądeckiego, kieleckiego i tarnobrzskiego. Administracja terenowa powinna więc poświęcić więcej uwagi przygotowaniu czynów społecznych. (Sb)

NIE ZAMÓWIONE PRZESYŁKI

Kombinat budowlany w Kolo-brzegu przejął nie zamówiony transport importowanych rur wiertniczych, przeznaczony dla Tarnogórskiej Fabryki Urządzeń Górniczych. Część z tych rur pościła na słupki ogrodzeniowe, a reszta uległa korozji na skutek niewłaściwego składowania.

Zakładom, którym w warunkach trudności zaopatrzeniowych marzą się takie okazje, trzeba zwrócić uwagę, że kończą się one postępowaniem prokuratorskim. (Sb)

WYNAJEM KWATER

Wiele przedsiębiorstw w celu zapewnienia miejsc noclegowych dla nowo werbowanych pracowników wynajmuje dla nich pomieszczenia w kwatery prywatnych. Przeprowadzone kontrole wskazują, że występują tu duże nieprawidłowości. Polegają one zazwyczaj na wypłacaniu znacznych kwot z tytułu wynajmu kwater, które następnie nie są wykorzystywane, oraz na wyposażaniu kwater w potrzebne meble bez należnej z tego tytułu korekty wysokości opłat za wynajem.

Warto więc, aby zakłady pracy, z których wiele skarży się na zbyt niskie limity na tzw. „styk” z gospodarką nie społeczną, pomyślały o wykorzystaniu rezerw tkwiących w poprawie wykorzystania kwater. (Sb)

PRZEDSZKOLA

Liczba dzieci w placówkach wychowania przedszkolnego, w myśl

założeń NPSG na br., wzrosnąć ma o 4,1 proc. Administracja terenowa powinna jednak dołożyć starań, aby w wyniku adaptacji pomieszczeń wzrost ten był większy. Koncentracja uwagi na zapewnieniu opieki przedszkolnej 6-latkom spowodowała bowiem znaczne osłabienie tempa rozwoju wychowania przedszkolnego dzieci w wieku 3-5 lat. Nacisk społeczny na przedszkola doprowadził ponadto do nadmiernego zagęszczenia oddziałów przedszkolnych. (Sb)

SPRZEDAŻ MIESZKAN I DZIAŁEK

Sprzedaż mieszkań w domach państwowych i spółdzielczych, która w 1977 r. wyniosła 33,5 tys. lokali w dużych blokach i małych domach mieszkalnych oraz domkach jednorodzinnych, w 1978 r. spadła do 31,9 tys. Spadła również sprzedaż działek budowlanych (z ok. 22,4 tys. w 1977 r. do 14,4 tys. w 1978 r.)

Spadek sprzedaży mieszkań tłumaczony jest dużym zagęszczeniem lokali ze starego budownictwa i niską jakością wykonania lokali z nowego budownictwa. Spadek sprzedaży działek budowlanych związany jest natomiast z brakiem odpowiednio atrakcyjnie zlokalizowanych terenów pod te działki lub z opóźnieniem w przygotowaniu tych terenów. (Sb)

ROZWÓJ PLACÓWEK POCZTOWYCH

Rozwój placówek pocztowych wymaga wyjątkowej uwagi. Okazuje się bowiem, że w ubiegłym roku na planowanych do uruchomienia 60 placówek uruchomiono tylko 10. Ponadto nie brak sygnałów wskazujących na liczne zaniedbania w pracy poczty. Chodzi zwłaszcza o zmniejszenie liczby czynnych okienek pocztowych oraz wzrost liczby przesyłek, które zaginęły lub zostały sprzeniewierzone. (Sb)

w interesie konsumenta

KOLEJKA PEŁNA WRAZEN

Późnym wieczorem w wolną sobotę, czwartego sierpnia, wróciłem z urlopu. Nie miałem nic do jedzenia w zapasie. Ale pomyślałem, że w tak dużym mieście jak Warszawa zawsze coś „skombinuje”. I był to spory błąd.

W niedzielę rano idę na śniadanie do baru mlecznego „Marymont”. Nie ma żadnej potrawy mlecznej, kawy, kakao, tylko herbata. Kasjerka niechętnie sprzedaje pieczywo, a co rusz ktoś prosi o sprzedanie kilku bułek. Okazuje się, że w dyżurnym sklepie obok nie ma w ogóle pieczywa, a ponadto masła, śmietanki, kefiru i wielu innych artykułów.

Wybieram się więc do jedynego na Żoliborzu sklepu spożywczego, czynnego od 10 do 17 (róg Stolecznej i Krasieńskiego). Przed sklepem kolejka około 50 osób, wewnątrz dwa razy tyle. Jest chleb (niezbyt świeży), mleko, masło. Są też kurczaki, ale tak silnie zamrożone, że ekspedientka nie może ich sprzedać. Brakuje cebuli (chciałem grzyby zamarynować) i ziemniaków. Wybór napojów bezalkoholowych więcej niż skromny. Oficjalnie natomiast zaopatrzone jest stoisko z napojami alkoholowymi.

Jestem więc daleki od ciepłych uczuć względem dyrekcji Żoliborskiego „Społem” i władz dzielnicowych. Byłoby wskazane, by panowie ci zainteresowali się zaopatrzeniem sklepów na swoim terenie. Może usprawniliby wtedy dostawy towarów, zastanowili się nad organizacją handlu w wolne dni, wreszcie można by wpadli na pomysł otwarcia większej ilości sklepów? Choćby supersamu przy ul. Kasprowej czy też parteru Hali Marymonckiej...

STĘCHŁE FASOŁOWKI

Jedząc obiady w stołówce nr 1 Dyrekcji Rejonowej PKP w Lublinie dziwnie pachniały posiłki, a zupy fasoliowe szczególnie. Kontrola FIH ustaliła, że powodem niewłaściwej jakości podawanych konsumentom zup było używanie do ich produkcji zepsutej fasoli, pokrytej pleśnią i cuchnącej stęchlizną. Badania laboratoryjne Okręgowego Inspektoratu Sanitarnego oraz rzeczoznawców Państwowej Inspekcji Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych dały podstawę do przekazania tej fasoli „Bacutilowi” do przerobu na paszę.

Można byłoby machnąć ręką na to marnotrawstwo, gdyby chodziło o kilka turek fasoli. Ale chodziło tu aż o 1287 kg, wartości 63 tys. złotych. Kontrola ujawniła „wyjątkowo niechlujne przechowywanie tej fasoli w stołówce, a ponadto uchybienia przy skupie ze strony pracowników WSO-P w Lublinie. Sprawy skierowano do MO.

Zastanawia mnie jedna rzecz: po co stołówce pracowniczej aż 1,5 tony fasoli. Czyżby kolejarzy raczono tam fasolową codziennie?

A jeśli się już robi zapasy, to z głową! Zbyt kosztowne jest przemysłowanie popełnionych błędów... w odosobnieniu.

A POCZTA SWOJEI

Po kilkutygodniowym urlopie zastałem w skrzynce na listy dziwnie „zawidomien” o nadejściu przesyłki. Okazało się, że część z nich dotyczy listu poleconego (poczta przy ul. Marii Kazimierzy), a część jakiejś paczki (odbiór w Urzędzie Pocztowym przy ul. Stolecznej). Od razu wybrałem się po odbiór przesyłek.

Paczki nie było już na pocztę. Dlaczego? Bo po 6-7 dniach odsyła się paczki do nadawcy. Kto był nadawcą? Tego urzędu nie notuje z braku personelu i czasu. A ponadto nie ma obowiązku! Podobnie rzecz się miała z listem poleconym.

Przypominam pracownikom urzędu, że przecież jest sezon urlopowy i można byłoby trochę poczekać z odsyłaniem przesyłek. Odpowiedź: „Skoro się pan spodziewał przesyłek, to trzeba było zostawić u nas zastrzeżenie, żeby ich nie odsyłać do jakiegoś określonego dnia!” Ba, ale ja nie spodziewałem się żadnej przesyłki.

A co dzieje się z przesyłką, gdy również nadawca jest nieobecny, np. też wyjechał na urlop? Wtedy paczka bądź list czeka ją na niego też 7 dni i następnie przesyłka wędruje do „Biura rzeczy trudno doręczalnych”...

Zastanawiam się nad logiką całej tej procedury. Przede wszystkim większa ona przewozy tychże paczek i listów — powrót do nadawcy, następnie wysyłka do owego specjalnego biura. A jeśli nadawca jest w domu, to po kilku tygodniach znów te paczki wysyła. Część tych czynności obciąża finansowo pocztę.

Po drugie — gdyby tak połowa społeczeństwa gedyła na okres urlopu zostawiając zastrzeżenia, to co wtedy? Poczta musiałaby zatrudnić dziesięciokrotnie więcej urzędników do samego sprawdzania list osób, czy dany adresat jest na urlopie, czy zczy sobie pozostawienia przesyłki, czy nie?

Wydaje się, że byłoby dobrze, gdyby szacowny urząd znalazł trochę czasu na refleksję nad ustanowioną przez siebie procedurą. Przemysłowanie tej celowości i wprowadzenie korekt byłoby korzystne nie tylko dla klientów, ale chyba też dla samej poczty.

A.N.-J.

Mrożone produkty żywnościowe idą na naszym rynku jak przysłowiowe świeże bułeczki. I to nie tylko artykuły osiągnące światowy standard jakościowy, np. mrożonki owocowe, lub takie, które wyjątkowo dobrze utrafiły w gusty konsumentów — mrożone flaczki, zrazy — ale także te wszystkie kluchowate pyzy, knedle, pierogi, których smak odbiega od tego, co kiedyś robiły nasze panie domu, kiedy nie były jeszcze tak powszechnie zajęte pracą zawodową, a i model wypoczynku był inny: kuchenno-rodzinny.

O CZYWIŚCIE, pojechała rynekowa mrożona żywność poprawia ogólny stan zaopatrzenia naszych sklepów spożywczych. Ale nie jest to ani jedyny, ani nawet najważniejszy powód rosnącej popularności mrożonych owoców, warzyw, wyrobów kulinarnych.

Coraz mniej gospodarstw domowych ma na pełnym „etacie” członka rodziny zajmującego się domem i kuchnią. Kobiety wprężone w rozliczne obowiązki szukają półproduktów lub dań gotowych, z których można przyrządzić posiłek szybko i łatwo. W tej sytuacji nawet mrożone frytki po 28 zł/kg znajdują nabywców, bo jest już wystarczająca liczba ludzi, którzy nie mają czasu lub ochoty, żeby samemu skrobać ziemniaki, a dość pieniędzy, żeby sobie na taki wydatek pozwolić. Także gastronomia coraz częściej ułatwia sobie życie korzystając z mrożonych półproduktów. Jak Polska długa i szeroka, w każdej restauracji, nie wyłączając tzw. „regionalnych”, serwują człowiekowi tzw. placki ziemniaczane — z lodówki. Jest to, zdaje się, znak naszych czasów, bo w innych krajach dzieje się podobnie, w USA brojler ma smakować tak samo na wybrzeżu wschodnim co zachodnim.

Poza tym upowszechnia się znajomość zasad prawidłowego odżywiania, a nie ma innego sposobu zachowania na zimę, praktycznie bez strat, witamin i innych składników biologicznie czynnych oraz wielu owoców i warzyw, jak przez ich zamrożenie. Kiedyś problem witamin w zimie „załatwiano się” kiszoną kapustą i ewentualnie cytrynami; dziś coraz więcej rodzin stara się — przynajmniej dzieciom — urozmaicić styczniowy jadłospis czerwcowym siołcem zamrozończym w truskawkach, porzeczkach, malinach, warzywach itd.

Spójrzcie mrożonki żywności idzie też w parze z zamożnością społeczeństwa, a stopa życiowa stopniowo się nam przecież podnosi.

Gonimy czolówkę

Przym w spożyciu mrożonek wiedzą Amerykanie, którzy pierwsi na masową skalę zastosowali tę metodę konserwacji produktów spożywczych — jeden mieszkaniec Stanów Zjednoczonych konsumuje ich przeciętnie 42 kg rocznie.

W Europie konsumpcja mrożonek nie osiągnęła jeszcze takiego poziomu jak za Oceanem, ale szybko, zwłaszcza w ostatnich latach, wzrasta. Człowiek europejski tworzą Szwecja — 23 kg, Dania i RFN po 16 kg, następnie pozostałe kraje skandynawskie, Anglia, Holandia, gdzie w przeliczeniu na jednego mieszkańca spożywa się 10-11 kg mrożonek.

„Financial Times” z 20 lipca br. poświęcił całą zakładkę problemom marketingu i produkcji mrożonej żywności w Wielkiej Brytanii. Okazuje się, że ta branża należy do najszybciej rozwijających się w ostatnich latach gałęzi przetwórstwa rolnego. Na przykład: w latach 1973-1978 spożycie mrożonych warzyw wzrosło tam o 25 proc., podczas gdy ogólna konsumpcja warzyw zwiększyła się w tym okresie tylko o 9 proc. O ponad połowę powiększyła się sprzedaż mrożonych produktów ziemniaczanych, natomiast ogólna konsumpcja ziemniaków i ich przetworów zmalała o 4 proc. Największy przyrost sprzedaży uzyskały mrożone produkty mięsne — 62 proc. oraz mrożone ciasta i desery.

Ugruntowując się przekonanie o wyższości — jeśli chodzi o względy zdrowotne — mrożenia nad innymi formami konserwacji owoców, warzyw i gotowych wyrobów żywnościowych, następuje wygoda i łatwość w korzystaniu z mrożonek oraz niższa energochłonność mrożenia niż żeli suszenia, gotowania itp. — wszystko to wroży dużą przyszłość produkcji żywności mrożonej.

W Polsce spożywamy obecnie około 3,6 kg mrożonek owocowo-warzywnych i kulinarnych w przeliczeniu na głowę mieszkańca. Jest to prawie 7 razy więcej niż zaledwie przed 9 laty. W obecnym 10-leciu chłódniczo zrobiło bowiem ogromny krok do przodu. W 1970 r. potencjał chłódniczy był większy zaledwie o 84 proc. w stosunku do stanu z 1960 roku. Natomiast w pięć lat później pojemność chłódni była już 3,9-krotnie większa niż w 1960 r., a obecnie jest większa ponad 5-krotnie.

Przewiduje się utrzymanie tego tempa w następnych latach tak, że osiągnięcie tych korzyści. Stosuje się u nas rocznie około 2,5 mln ton CaO, co wystarcza jedynie na pokrywanie bieżących ubytków wapna z gleby. Badania stacji chemiczno-rolniczych nie stwierdziły poprawy stopnia kwasowości gleby. Rolnictwo powinno zużywać 3,5-4 mln ton CaO rocznie. Koszt tych zabiegów wyniesie 3,5-4 mld zł (wliczając wartość nawozu, koszt transportu i rozsiewania). Natomiast efekty — wzrost plonów przeliczony na cenę żyta — miałyby wartość 14-16 mld zł. Do tego należałoby dodać mniej wymienne korzyści — możliwości zmian w strukturze zasiewów, zmiany w składzie botanicznym zespołów roślinnych, poprawa struktury gleby itp.

Osiągnięcie tych korzyści jest możliwe, ponieważ mamy w Polsce dużo surowców wapniowych i odradów przemysłowych, które można wykorzystać do nawożenia. Produkcja nawozów i uzdatnienie odpadów wymagają niewielkich nakładów energii i kosztów. Mimo to, potrzeby rolnictwa nie są dotychczas w pełni realizowane. (m)

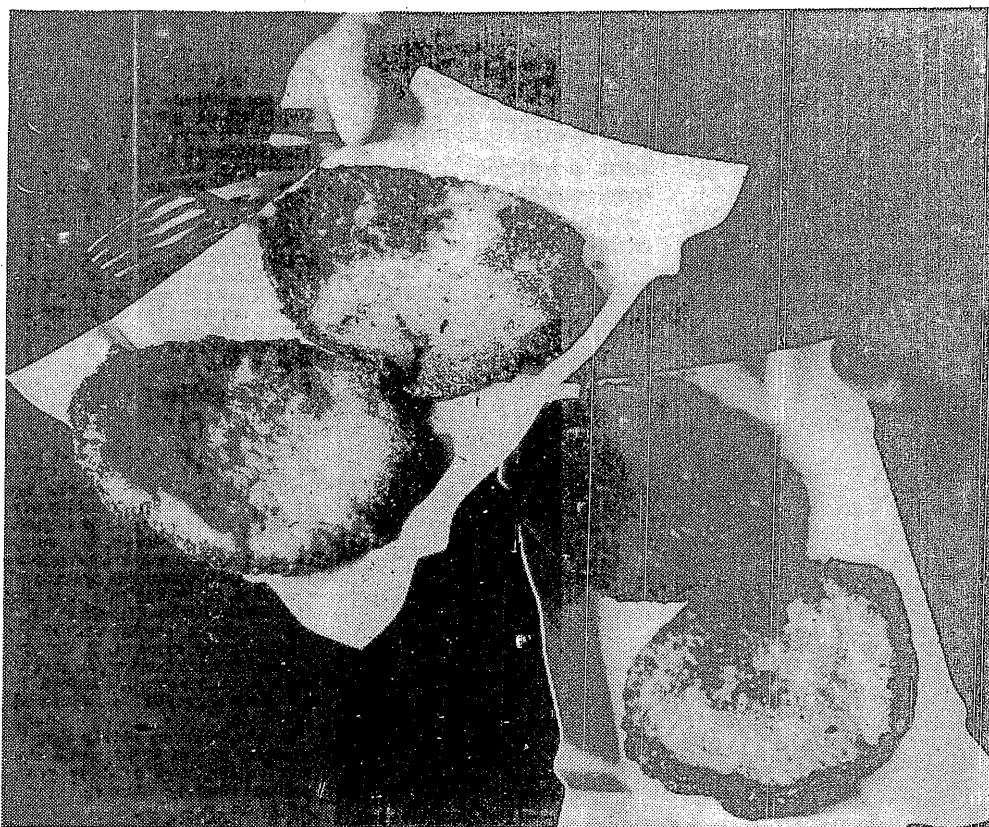
KOSZTY W PRZEMYSŁOWYCH FERMACH SWIN

„Przegląd Hodowlany” (nr 12/1979) opublikował wyniki badań przeprowadzonych w sześciu przemysłowych fermach trzody chlewniej, zbudowanych w latach 1972-1976. Większość z nich nie osiągnęła planowanej rocznej produkcji świń (np. Kolbacz zamiast 36,5 tys. sztuk w 1977/78 wyprodukował 29 tys. sztuk, w pozostałych fermach różnice są mniejsze). W trzech fermach koszt produkcji 1 kg żywca jest większy od uzyskanej średniej ceny. W skrajnym przypadku koszt wyniósł 49,3 zł, a średnia cena 41,7 zł. Najniższy wśród badanych ferm koszt produkcji 1 kg żywca miała ferma w Kolbaczu — 31,9 zł.

Różnice te wynikają z kilku powodów. Fermy mają trudności z produkcją stada (plennością i płodnością loch), trzymają zatem więcej niż zakłada projekt macior i loch. Powoduje to wzrost zużycia pasz na żywienie większego stada reprodukcyjnego, a także obniża, statystycznie, średnią wagę sprzedanych zwierząt. Skrajne wartości kosztów pasz, na 1 kg żywca, wahają się od 24,5 do 30,6 zł. Inne przyczyny różnic w ekonomicznej efektywności ilustruje struktura ponoszonych kosztów. Fermy dochodowe mają najwyższy udział kosztów pasz: 76-77 proc., pozostałe

CIEPŁO O CHŁODZIE

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI



Znak naszych czasów — mrozi się nawet placki ziemniaczane

Fot. T. MÜLLER

by w 1985 r. można było podwoić spożycie mrożonek przypadających na jednego mieszkańca, a przy tym dalej rozwijać tę opłacalną gałąź eksportu.

Od 1970 r. „Hortex” postawił 12 chłódni, 5 — Zjednoczenie Gospodarki Rybnej oraz 12 — wodzące, dysponujące 72 procentami całego krajowego potencjału Zjednoczenie Przemysłu Chłódniczego. Oprócz tego zbudowano 23 chłódnie przy większych zakładach przemysłu spożywczego, np. rzeźniach, mleczarniach itp.

Bez tej rozbudowy chłódniczo składowego nie można by było w ogóle wyobrazić dziś sobie racjonalnej gospodarki mięsem, jajami, drobiem, których produkcja poważnia pod 1970 r. wzrosła, a podaż podlegała małym wahaniom sezonowym.

I tak, mimo tej rozbudowy, średnioroczne załadowanie chłódni składowych sięga 86 proc. — co, wobec wielu martwych sezonów w skupie produktów rolnych, oznacza, że w długich okresach — od wiosny do późnej jesieni — są one zapelnione powyżej 100 proc. swej nominalnej pojemności.

Bariera surowcowa? Drugą, obok przechowywania produktów i surowców rolnych, funkcją przemysłu chłódniczego jest wy-

rob gotowych artykułów spożywczych lub półproduktów. Ta dziedzina działalności chłódniczo zaczęła nieśmiało pukać w nasze stoły w latach sześćdziesiątych, a w obecnej dekadzie znalazła na nich stałe miejsce.

Produkcja mrożonych owoców i warzyw wzrosła z 44 tys. t w 1970 r. do 165 tys. t w bieżącym, w przyszłym ma osiągnąć 210 tys. t, a za 11 lat — aż 460 tys. t.

Dostawy mrożonych wyrobów kulinarnych na rynek wyniosły 5 tys. t w 1970 r. Obecnie zaś wzrosły do 80 tys. t. Do 1985 r. mają się podwoić, a trzykrotnie zwiększyć do 1990 r.

Są to już tak poważne wielkości, że przed przemysłem chłódniczym wyrosła bariera braku surowca. Już obecnie jest to najpoważniejszy problem — bardziej dotkliwy niż inne znaczne trudności, brakujące ogniwa tzw. łańcucha chłódniczego na drodze między producentem a konsumentem via specjalistyczny transport, którego brakuje — i placówkami handlowe dość marnie wyposażone w urządzenia chłódnicze.

Rzecz w tym, że surowce rolnicze przeznaczone dla chłódniczo odpowiadają duża specyficznym wymaganiom. Muszą to być duże partie towaru jednolitego pod względem od-

miarowym, stopnia dojrzałości i najwyższej, wyselekcjonowanej jakości.

Przemysł chłódniczy zabrał się za organizację własnej bazy surowcowej i dopracował się tu rozwiązań, których znaczenie wykracza poza sferę zainteresowań tej tylko branży.

Niedawno na łamach „Trybuny Ludu” pisał w entuzjastycznym tonie — i nie dziwię się — prof. S. Pieniążek o zorganizowaniu przez chłódnie w Koszalinie ponad 200-hektarowego kompleksu plantacji truskawek, podzielonego na 20-areowe działki między kilkaset rodzin, znajdujących dodatkowy zarobek i okazję do ruchu na świeżym powietrzu. Organizator zapewnia podstawowe zabiegi uprawowe, sadzonki, zaopatrzenie w nawozy, środki ochrony roślin, a nawet, podobno, wybudował każdemu działkowiczowi altankę. W zamian otrzymuje prawo wyłączności na zakup całej produkcji towarowej.

Podobną inicjatywę podjęły chłódnie w Elku i Zielonej Górze.

Na czasie

Ale jeszcze ciekawsza rzecz kroi się w słynnym kombinacie „Igloopol” w Dębicy. Kombinaty ten dąży do całkowitego uniezależnienia się od dostaw wszystkich surowców, wyłączając, oczywiście, te, które kontraktuje u „własnych” plantatorów — jak ziemniaki czy warzywa i owoce. Otóż przedsiębiorstwo to posiada już załazek własnego gospodarstwa z 320 ha i nowo zbudowanymi chlewniami na 5 tys. tuczników. W przyszłości — jak głosi program opracowany przez dyrekcję „Igloopolu” — ogólna powierzchnia gospodarstw, położonych w kilku województwach przy należących do przedsiębiorstwa zakładach miałyby wynosić około 15 tys. ha, hodowla osiągnie 55 tys. sztuk trzody, 4 tys. bydła opasowego i 6,2 tys. owiec. Własna produkcja mięsa uczyniłaby kombinat samowystarczalnym pod względem zaopatrzenia w wieprzowinę i baraninę, a w pewnym stopniu również w wołowinę.

Realizacja tego programu wydaje się, niestety, dość odległa. Nie tylko dlatego, że w grę wchodzi duże nakłady inwestycyjne na budowę 4 suzarni zielonej, wytwórni mączek kostnych, mieszalni pasz itp. — łącznie prawie 1,2 mld zł. Także dlatego, że takie przedsiębiorstwo (mimo zatwierdzenia nazwy „Kombinat Przemysłowo-Rolny”) nie bardzo mieści się w powszechnie przyjętych modelach organizacyjnych. Trzeba by, na przykład, przynależność kombinatu prawo uboju wyhodowanego na potrzeby własnej produkcji żywca — co w jednostce nadzórnej przyjmowane jest z takimi oporami, jakby chodziło o zamach na państwowy monopol wytwarzania i sprzedaży alkoholu, zapalek czy innych tego typu artykułów.

A rzecz zastępuje chyba na wyjątkowe porzeczki. Nie będę tu przytaczał długiej listy argumentów, przemawiających za potrzebą ściślejszej integracji rolnictwa i przetwórstwa rolnego. Problem jest modny i na tapecie, ponieważ lansowany tak silnie rozwój przetwórstwa w gminach jest nieczym innym jak własną integracją — w ramach tej jednostki administracyjnej — przetwórstwa z rolnictwem, w części produkcji towarowej przeznaczanej na rynek lokalny. Niestety, samo słowo „integracja” wyszło ostatnio z użycia. Nie jest to już pojęcie-klucz, które kiedyś otwierało pole do nieskrępowanej inicjatywy, jak na przykład dziś słowo „specjalizacja”.

A rzecz jest bezdyskusyjna — nowoczesna, wydajna gospodarka żywnościowa musi opierać się na ściślejszych związkach między produkcją rolną i przetwórstwem.

Do tej pory próbowaliśmy albo „ożenić” tradycyjnie niezależne od siebie zakłady rolnospożywcze z gospodarstwami rolnymi, bądź wcielić do przedsiębiorstw rolnych zakłady spożywcze. W przypadku „Igloopolu” sytuacja jest zupełnie inna — duże, poważne przedsiębiorstwo przetwórstwa rolnego ma zająć się produkcją rolną. Na taką skalę tego jeszcze w Polsce nie robiliśmy, choć na Zachodzie i na Wschodzie jest to forma często spotykana.

OCHRONA STREFY SAHELU

Pod egidą organizacji międzynarodowych powstał projekt utworzenia zielonego pasa ochronnego wokół 15 krajów afrykańskich leżących w strefie Sahelu. Projekt przewiduje zasiedlenie pasów leśnych w każdym z tych krajów, aby utworzyć „zieloną kurtynę” rozciągającą się od Atlantyku do Morza Czerwonego. Lasy te miałyby zatrzymać katastrofalne skutki zwiększania się obszarów pustynnych w tym regionie. W ciągu ostatnich 15 lat około 70 tys. km kw. gruntów zamienilo się w pustynię na skutek ciągłych kłesk suszy. (m)

SWIATOWA PRODUKCJA PAPIERU

Pod koniec obecnego stulecia przemysł papierniczy będzie zużywał, według ocen FAO, połowę światowej produkcji drewna przeznaczoną na cele przemysłowe. Obecnie przeznaczają się na wyrób papieru 1/4 tego. drewna. Jeśli lasy będą eksploatowane racjonalnie, po-



75-LECIE URODZIN PROFESORA CZESŁAWA BOBROWSKIEGO

Profesor Czesław Bobrowski, wybitny działacz gospodarczy i ekonomista, obchodzi 75-lecie urodzin.

Swoją działalność rozpoczął jeszcze przed wojną. Był wówczas redaktorem tygodnika „Gospodarka Narodowa”. Jako dyrektor przedsiębiorstwa „Sowpoltorg” brał czynny udział w rozwijaniu stosunków handlowych Polski z ZSRR. Na stanowisku dyrektora departamentu ekonomicznego Ministerstwa Rolnictwa działał na rzecz rozwoju gospodarstw chłopskich. Natychmiast po wyzwoleniu, jeszcze w 1945 roku, organizuje Centralny Urząd Planowania. Zostaje jego pierwszym prezesem. Pod jego kierunkiem powstają pierwsze plany krótko-terminowe. Był też jednym z głównych autorów 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej na lata 1947–1949.

Od 1957 roku był urzędującym wiceprezesem Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów. Kierował pracami wielkiego zespołu ekonomistów, którzy tworzyli naukowe podstawy dla przeobrażeń w mechanizmie funkcjonowania gospodarki wówczas i w latach następnych.

Opublikował wiele prac. Był też autorem artykułów zamieszczanych w naszym piśmie.

W niepodległej Algierii profesor Czesław Bobrowski był przez wiele lat doradcą ekonomicznym rządu algierskiego z ramienia ONZ.

W ostatnim czasie profesor Czesław Bobrowski poświęcił się pracy naukowej i dydaktycznej, którą prowadził w kraju i za granicą. Był profesorem i dziekanem Wydziału Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Wykładał w wielu zagranicznych uczelniach, w tym w Uniwersytecie Sorbienne-Panthéon. Uczelnia ta przyznała mu tytuł doktora honoris causa.

Czcigodnemu Profesorowi – który ma wśród naszego zespołu także swych uczniów i parokrotnie zamieszczał publikacje na łamach „Z.G.” – życzymy długich lat życia i zachowania tego dynamizmu i aktywności naukowej, jaka zawsze go cechowała.

gra o wszystko

GUMA Z BĄBELKAMI

LECH FROELICH

WARSZAWSKIE Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”, choć stosunkowo niewielkie – zatęga liczy niewiele ponad 550 ludzi, a wartość rocznej produkcji sięga 350 mln zł – w geografii stołecznego przemysłu zajmują pozycję znaczącą. Pod nazwą ryzyko-warszawskiej spółki „Rygawar” – były jedną z nielicznych fabryk gumowych w Polsce do roku 1939; znane było zwłaszcza opatrzone tym znakiem firmowym obuwie gumowe i kalosze. W latach odbudowy narodowego przemysłu w profilu produkcyjnym również dominowało tzw. obuwie czarne. Na początku lat sześćdziesiątych nastąpiła jednak zasadnicza rekonstrukcja fabryki – w stare mury wkroczyła nowa technologia. WZPG „Stomil” podjęły w ramach specjalizacji produkcję gum piankowych i są obecnie największym producentem tych wyrobów. W starych murach – w okresie powojennym nie zbudowano na niewielkim terytorium fabryki ani jednego nowego obiektu – zainstalowano nowoczesne urządzenia, co w powiązaniu z doświadczoną, rutynowaną zaogłą dawało szansę osiągnięcia na nowym polu wysokiej jakości i światowego standardu produkowanych wyrobów.

— 1/3 produkcji kierowana jest na rynek – informuje mnie dyrektor przedsiębiorstwa mgr inż. Roman Esiki – spośród bardziej znanych wyrobów można wymienić maty samochodowe „Rajd” z gumy piankowej powlekanej tkaninami, torby plażowe „Molo”, fotele miękkie typu „Milo”, tworzące po ich rozłożeniu leżankę, materace – pozostałe 2/3 stanowi produkcja typu zaopatrzeniowego dla przemysłu motoryzacyjnego, meblarskiego, obuwniczego. Są to między innymi tzw. formatki tapicerskie, wyściółki foteli do samochodów „Jelcz”, „Autosan”, „Żuk” i „Nysa”, a także siedzeń motocyklowych ze Świdnika. W meblarstwie, zamiast tradycyjnych sprężyn i szarajfów – coraz częściej stosuje się wyściółki z gumy spienionej. Również, wygość dla naszych, stóp osiągamy stosując w obuwiu elastyczne wkładki. O klasie wyrobów, zwłaszcza rynkowych, świadczą 17 uzyskanych znaków jakości.

Materiały – 60 proc. kosztów

— Niewątpliwie kluczem rozwoju w nadchodzących latach, kluczem efektywności, będzie umiejętność mądrego, oszczędnego gospodarowania surowcami, materiałami, energią – mówi. Zwiększa tymi surowcami i materiałami, których nie mamy w nadmiarze, które importujemy. Interesuje nas, czy w takim przedsiębiorstwie jak nasze – a więc niewielkim, w którym nie było poważniejszych inwestycji, można się spodziewać poważniejszych oszczędności materiałowych na skutek założeń ekonomicznych. Podobne pytanie postawiliśmy przed parą tygodniami i zastępcę ministra gospodarki materiałowej Z. Deutschmanowi („Z.G.” nr 24/1979). Odpowiedział nam: „Odpowiednie magazynowanie materiałów, niedopuszczanie, aby niszczały, rozsądne wykorzystanie energii, to sprawy oczywiste. Ale ponadto istnieją roczne programy resortowe, które są przedłużeniem narodowego planu gospodarczego. Szukają one oszczędności na wszystkich odcinkach, dążą do usprawnienia konstrukcji, procesów technologicznych, a także obrotu materiałami.

— Spróbujemy przedstawić niektóre nasze działania mające na celu poprawę gospodarki materiałowej – odpowiada mi p. Janusz Makowski, szef obrotu towarowego. — Ogólnie trzeba powiedzieć, że surowce i materiały stanowią podstawową część kosztów produkcji – około 60 proc.; na liście zaopatrzeniowej mamy, co wydawać się może dziwne, aż 3 tys. różnych pozycji, niektóre materiały używamy w ilościach kilogramowych, inne w wielotonowych, do najważniejszych zaliczamy lateksy naturalne (import) i syntetyczne, przyspieszacze, antyutleniacze, stabilizatory, środki koagulujące, środki wulkanizujące i tlenki. Wprowadziliśmy tkaniny typu fról otrzymujemy ze Zduńskiej Woli ze „Zwoltezu”, ale ponieważ to bawełna, więc pośrednio także import. Tkaniny dekoracyjne z udziałem włókna wiskozowego otrzymujemy z Kalisza z „Runotexu”. Otóż, aby utrzymać się rozproszenia surowców, ich marnotrawstwa, codziennie prowadzona jest kontrola zużycia 95 proc. podstawowych surowców.

Sprawa wygląda tak: kiedy wyrób posiada określoną technologię i recepturę – to, co znajduje się „na wejściu” – powinno się nam bilansować „na wyjściu”, w postaci su-

rowych produktów. Ta stała kontrola doprowadziła do tego, że zużycie nieuchwytnych materiałów i surowców w toku produkcji stale się zmniejsza, z 1,5 proc. zeszły do 1 proc., a ostatnio nawet o 0,5 proc. Następuje więc stała eskalacja wy-

magów w tym względzie. — Oczywiście, aby ta kontrola była możliwa – dodaje p. Kazimierz Knypek, kierownik działu przygotowania produkcji – okazały się niezbędne pewne kroki organizacyjne, między innymi uporządkowanie gospodarki magazynowej. W ramach tego porządkowania wprowadzono np. system paletyzacji zarówno materiałów, jak i wyrobów gotowych. Ponieważ wyroby gotowe są „prze-strzeżone”, bo to guma spieniona, a zarazem delikatne, sposób składowania ma istotne znaczenie dla zachowania ich walorów użytkowych (stałe odkształcenia). Nie mogą być zwalone na kupę. Skoro palety, specjalnego typu, uniwersalne, to dla manipulowania nimi potrzebne są wózki podnośnikowe, o które zakład się wzbogacił. Aby wózki mogły swobodnie cyrkulować po terenie fabrycznym, niezbędne okazało się położenie asfaltu na podwórzach fabrycznych.

W sumie paletyzacja, poza oszczędnościami materiałowymi, poza zmniejszeniem ilości wyrobów uszkodzonych podczas transportu, przyniosła także zmniejszenie zatrudnienia przy udziałowych pracach załadunkowych.

ETO – znaczy wiedzieć

— Nasz zakład korzysta już w gospodarce materiałowej z udogodnień, jakie oferuje technika obliczeniowa – mówi p. Maria Myszkowska, główna księgowa fabryki. — Korzystamy z usług resortowego ośrodka obliczeniowego „Eto-Chem”. Istnieją karty zużycia surowców i według indeksu SSW prowadzona jest na bieżąco zmechanizowana ewidencja. Raz w miesiącu dane fabryczne przetwarzamy maszyną matematyczną i otrzymujemy tabulogramy wykazujące stan zużycia materiałów: raz na kwartał otrzymujemy tabulogramy zbiorcze, wykazujące kierunki zużycia materiałów, a także – co szczególnie ważne – wykaz materiałów nie wykazujących ruchu, co zmusza do zastanowienia, skąd się wzięły i dlaczego. Te dane są podstawą dyrekcyjnych analiz dotyczących gospodarki materiałowej i zapasów.

Stosowanie na bieżąco systemu ewidencji ruchu materiałów i w ogóle zwiększone zainteresowanie tą problematyką pozwoliło zmniejszyć średni stan zapasów wartościowo do 32 mln zł (średni stan zapasów w I półroczu br., według planu, mógł sięgać 42 mln zł). Natomiast stan tzw. zapasów zbędnych wynosił już tylko 579 tys. zł, a więc stanowią one zaledwie 1,4 proc. dopuszczalnych zapasów planowych.

— Lecz skąd się wzięły? Są one wynikiem prac związanych z uruchomieniem nowych produkcji; podjęcie nowej produkcji związane jest zawsze z pewnym ryzykiem i trzeba je ponieść. Między innymi uruchomienie produkcji mebli elastycznych z gumy piankowej „wywołało” wzrost zakupów pewnych półproduktów, nie zawsze trafionych.

— Obecnie z obszernej listy surowców i półproduktów zaledwie dwa, to jest lateks naturalny i przyspieszacz „D” pochodzą z importu. Import pozostałych udało się zastąpić produktami krajowymi – podkreśla K. Knypek, kierownik działu przygotowania produkcji.

Substytuty

Sprawa nie jest może szerzej znana, ale po pierwszych objawach kryzysu energetyczno-surowcowego, jeszcze na przełomie lat 1973–74, również na międzynarodowym rynku chemicznym nastąpiły gwałtowne, często spekulacyjne ruchy cen; zrywanie zawartych umów, blokady dostaw. Niepewność dostaw licznych produktów chemicznych typu zaopatrzeniowego, brak terminowości i rosnące koszty stwarzały gwałtownie realne zagrożenie. Wówczas w przemysle chemicznym, by do minimum zmniejszyć to zagrożenie postanowiono na podstawie własnych opracowań technologicznych siłami własnych inżynierów i techników, korzystając głównie z typowej uniwersalnej aparatury (uwzględniając się od importu) uruchomić bogaty asortyment produktów tzw. chemii małotonażowej. Spowodowało to nie tylko poprawę zaopatrzenia kooperacyjnego w chemikalia i ulgę w imporcie, lecz przede wszystkim zwiększyło stopień niezależności krajowego przemysłu. Takich uruchomień było ponad 400. Wracając do gumy – w „Stomilu” używany był importowany antyutleniacz WSL (cena – 140 zł/kg), udało się

przy udziale krajowego zaplecza naukowo-badawczego, przy udziale Instytutu Przemysłu Gumowego i Zakładów Syntezy Chemicznej podjąć krajową produkcję zamiennika, oczywiście znacznie tańszego.

Ciekawa sprawa jest z lateksem. Niedługo w skład mieszanek gumowych wchodzi lateks naturalny w 100 procentach; w miarę rozwoju produkcji lateksów syntetycznych, w zakładach chemicznych „Oświecim” i w miarę pogłębiania wiedzy o kauczuku i gumie w recepturach mieszanek stale się zmniejszał do 30 proc. a zwiększał się udział lateksów syntetycznych krajowych.

Czy ta substytucja nie ma wpływu na jakość? Otóż ma. Nie wnikać tu w tajniki technologii można powiedzieć, że zwiększony udział lateksu naturalnego poprawia trwałość wyrobów gumowych, a przecież trwałość jest jedną z cech wysokiej jakości. Otóż zaczęto się zastanawiać czy taka najwyższa trwałość zawsze jest konieczna, czy nie lepiej szukać rozwiązań optymalnych, czy np. materacyki z gumy spienionej do dziecięcych łóżeczek, z których ich lokator wyrośnie po 3–4 latach, muszą mieć trwałość 10-letnią; albo czy trwałość elastycznych formatek do foteli samochodowych powinna być wyższa od trwałości samego samochodu. Stąd wzięła się idea sterowania jakością, dostosowania trwałości wyrobów do sposobu ich użytkowania: o ile konkretny wyrób „z założenia” ma krótszą żywotność, w jego recepturze lateksowej można dokonać korekt oszczędnościowych.

(Dygresja aktualna. W br. aktualna na tym polu mamy w warszawskim „Stomilu” sytuację nietypową – wtrącił kierownik działu ekonomicznego p. Tadeusz Wójcicki – na ogólną kwotę 130 mln zł jakie w planie kosztów pierwszego półrocza br. stanowiły materiały, powstało przekroczenie rzędu 5 mln złotych, a w stosunku do pierwszego półrocza 1978 o 2 mln zł. Skąd się ono wzięło? Zawiązała „zimna”. Zakłady straciły zaledwie 4 dni pracy, ale w planie sprzedaży stanowiło to wartość 6 mln zł. Straty te są do odrobienia i będą odrobione. Jednak aby produkować, trzeba mieć z czego. Były w magazynie lateksy naturalne droższe, natomiast z powodów transportowych i innych brakowało tych tańszych syntetycznych; powstał więc dylemat, czy produkować mieszanki bogatsze w lateks naturalny i droższe, czy też nie produkować w ogóle. Za mniejsze zło w tym szczególnym wypadku wybrano przekroczenie kosztów).

Sprawa interesująca wszystkich

— Utało się przekonanie, że sprawy kosztów, to sprawy interesujące wyłącznie dyrekcję przedsiębiorstwa. Tak jednak nie jest – mówi główna księgowa M. Myszkowska – proszę wziąć pod uwagę, że wskutek przekroczenia o 5 mln zł kosztów produkcji zakłady nie wypracowały przewidzianej produkcji dodanej, a przecież ona w obowiązującym systemie ekonomiczno-finansowym stanowi podstawę do wyliczania funduszu plac. A tym interesują się przecież wszyscy. Stąd też po stwierdzeniu tego przekroczenia kosztów natychmiast opracowuje się z szerokim udziałem aktywów technicznych i zalogi – program ich obniżki.

Możemy tu podać przykładowe przedsięwzięcia. Przy produkcji mat samochodowych powstają zawsze przy wyrobie odpady tkaninowo-gumowe. Obecnie by nie tracić materiałów z tych większych lub mniejszych skrawków wytwarzane są drobne podstawki, podkładki pod siedzenia, na taborety, pod naczynia. Część odpadów bywa mielona i stanowi swego rodzaju substytut pierza do wypychania poduszek, pufów itp. Część zmieszanych odpadów jako surowiec wtórny znajduje zastosowanie w warstwie środkowej wypełniającej materace. Kiedyś tego nie robiono a przyszło to dodatkową produkcję rynkową o wartości 2 mln zł. Inne poszukiwania to udoskonalenie kształtów form wulkanizacyjnych. Takie zaprojektowanie geometrii wyrobów oraz formy, by zachowywać wszelkie walory użytkowe zmniejszyć jednostkowy ciężar wyrobu a więc także ilość zużytego materiału. Takie zaprojektowanie formy, by zapewnić jej szczelność i zmniejszyć do minimum przecieki materiału.

Powiedziałem, że WZPG „Stomil” nie są wielkim zakładem, lecz stale się przekształcają; wewnątrz dokonują się ważne zmiany technologiczne, rekonstrukcja parku maszynowego, a przede wszystkim dokonuje się rekonstrukcja myślenia, wiązanie spraw produkcji z efektywnością gospodarowania.

orzecznictwo

OBOWIĄZEK SPEDYTORA PRZY ODBIORZE PRZESYŁKI

Zakłady Materiałów Instalacyjnych wysłały na adres Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w W. — za pośrednictwem PKP — 3 wagony płyt azbestowo-cementowych. Gmina Spółdzielnia zleciła odbiór ze stacji i dostawę płyt Spółdzielni Transportu Wiejskiego, jako spedytorowi.

Przy rozładunku wagonów spedytor stwierdził, że płyty są częściowo uszkodzone i popękane, wobec czego wezwał PKP do sporządzenia protokołu stanu, w jakim płyty nadeszły.

Kolej odmówiła zasilania się tym, że już w listach przewozowych sporządzonych przez nadawcę zamieszczona jest klauzula: „załadowano płyty uszkodzone, w związku z czym zrzekamy się odpowiedzialności kolei za uszkodzenia”.

Ponieważ GS uregulowała już całość faktury – wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko nadawcy, PZU i spedytorowi, domagając się zwrotu równowartości uszkodzonych płyt.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła dochodzoną sumę od pozwanego nadawcy (sprzedawcy).

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy wniesione przez nadawcę (sprzedawcę) odwołanie, orzeczenie OKA uchyliła i dochodzone roszczenie zasądziła od pozwanego spedytora uznając, że wbrew postanowieniu § 42 ust. 1 regulaminu zarobkowego przewoźu i spedycji w ciężarowym transporcie samochodowym (Dz.U. 1960 nr 31, poz. 174) nie wykonał on usług spedycyjnych z należytą starannością, tak by można było w sposób niewątpliwie ustalić, w jakiej fazie przewoźu lub czynności spedycyjnych szkoda powstała.

Od orzeczenia GKA, Zarząd Główny CZSR „Samopomoc Chłopska” wniosł rewizję nadwyżającą wywodząc, że nie można pozanowemu spedytorowi stawiać zarzutu niestaranego działania, skoro przyczynę szkody w przesyłce podał sam nadawca w liście przewozowym.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem zapadłym w zespole rewizyjnym dnia 27 września 1978 r. nr DO-4699/78 – rewizję nadwyżającą oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Kolej może żądać od nadawcy zamieszczenia w liście przewozowym oświadczenia o zrzeczeniu się odpowiedzialności ze strony kolei tylko wówczas, gdy przyjmując konkretną przesyłkę do przewożenia stwierdził widoczne ślady uszkodzenia ładunku lub niedostateczną lub wadliwą jego opakowanie. Zażądanie od nadawcy, by w każdym liście przewozowym zamieszczał podobne oświadczenie, nie rodzi skutków prawnych.

2. Spedytor ponosi odpowiedzialność w granicach odpowiedzialności za szkodę wynikłą z niewykonania lub nienależytego wykonania usługi, jeżeli odbierając przesyłkę kolejową ze śladami uszkodzenia nie zażądał sporządzenia protokołu kolejowego o progu wagonu bądź – jeżeli kolej odmówiła protokołowego stwierdzenia stanu przesyłki – we własnym zakresie nie sporządził protokołu, zawierającego opis stanu ładunku i okoliczności powstania szkody także wówczas, gdy w liście przewozowym umieszczone zostało przez nadawcę oświadczenie o załadunku towaru uszkodzonego, szczególnie, gdy oświadczenie to uniemożliwia stwierdzenie, czy towar nadszedł w takim stanie, w jakim został nadany do przewożenia.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m.in.:

(...) Zgodnie z postanowieniami art. 31 dekretu z 24.XII.1952 r. o przewożeniu przesyłek i osób koleją (DKP – Dz.U.1953 r. nr 4, poz. 7) kolej, przyjmując do przewożenia przesyłkę z widocznymi śladami uszkodzenia, powinna żądać od nadawcy, aby zamieścił w liście przewozowym oświadczenie co do stanu przesyłki (ust. 2), przy czym może odmówić przyjęcia do przewożenia takiej przesyłki (ust. 3), jak również ładunku w opakowaniu niedostatecznym przed zaginięciem lub uszkodzeniem podczas przewożenia (ust. 4 i 5), a w razie zgody na przyjęcie ładunku w opakowaniu wadliwym lub niedostatecznym kolej obowiązana jest żądać, aby nadawca w liście przewozowym stwierdził, że zrzeka się odpowiedzialności kolei z tytułu utraty lub uszkodzenia wskutek tego przewożenia (ust. 7). Z treści zatem tych postanowień wynika, że kolej może żądać od nadawcy zamieszczenia w liście przewozowym oświadczenia o stanie przesyłki oraz o zrzeczeniu się odpowiedzialności kolei z tytułu utraty lub uszkodzenia przesyłki wskutek wadliwego bądź niedostatecznego opakowania tylko wówczas, gdy przyjmując konkretną przesyłkę do przewożenia faktycznie stwierdził widoczne ślady uszkodzenia ładunku lub niedostatecznego albo wadliwego jego opakowanie.

Jeśli chodzi o przesyłki płyt azbestowo-cementowych, nadawane do przewożenia kolejowego przez pozwanego sprzedawcę (w okresie którego dotyczy nin. spor.), okoliczność, że w każdym liście przewozowym – i to dotyczącym przesyłek załadowanych do wagonów krytych – nadawca zamieszczał na żądanie kolei oświadczenie o tej samej ogólnikowej treści, tj. że załadował płyty uszkodzone i zrzeka się odpowiedzialności kolei za uszkodzenia, świadczy, że klauzula ta stosowana była generalnie bez indywidualnego sprawdzenia stanu poszczególnych przesyłek przy

DOKONANIE NA STR. 8

Handel z krajami socjalistycznymi opiera się na uzgodnieniach umiarkowanych wynikających z planów rozwoju gospodarczego; gwarantuje to w zasadzie stabilne tempo wzrostu i zrównoważenie obrotów. Popyt Polski na mającym dla nas podstawowe znaczenie rynku RWPG jest nieporównanie korzystniejsza niż na rynkach kapitalistycznych. Odpowiada ona mniej więcej potencjałowi gospodarczemu i poziomowi rozwoju polskiej gospodarki, choć pod względem wielkości obrotów plasujemy się wśród krajów wspólnoty na trzecim miejscu z udziałem ok. 12 proc., podczas gdy udział NRD przekracza 14 proc.

Udział krajów socjalistycznych w obrotach Polski wynosi (wszystkie dane z 1978 r., w cenach bieżących) 57,4 proc., w tym krajów RWPG — 54,7 proc. Jest on wyższy w eksporcie — 61 proc. (RWPG — 58 proc.) niż w imporcie — 54,2 proc. (RWPG — 52 proc.). W ciągu minionych ośmiu lat nasz eksport do krajów socjalistycznych powiększył się licząc w cenach bieżących — 3 razy, zaś import — 2,8 razy. Wyróżnienie rozwoju polskiego eksportu notowaliśmy w pierwszej połowie bieżącej dekady, w ostatnich latach szybkiej rośnie import z tych krajów. Zapewnia on pokrycie podstawowego zapotrzebowania naszej gospodarki na paliwa płynne i surowce, a także na maszyny, urządzenia i inne wyroby przemysłu elektromaszynowego, których udział w imporcie z krajów socjalistycznych przekracza 48 proc. i stanowi bez mała 64 proc. całego importu wyrobów tej grupy.

W eksporcie do krajów socjalistycznych decydującą rolę odgrywa wyroby czterech gałęzi przemysłu, na które przypada prawie 90 proc. całego wywozu do tych krajów. Są to: przemysł elektromaszynowy (39 proc.), paliwa i energia (11,2 proc.), przemysł lekki (10,8 proc.) i chemiczny (8,6 proc.). Jest to struktura niewątpliwie korzystna. Na kraje socjalistyczne przypada około 80 proc. polskiego eksportu wyrobów przemysłu elektromaszynowego, a ich udział nadal wzrasta. Można też zakładać, że w nadchodzących latach zapotrzebowanie na nasze dostawy w tym zakresie będzie nadal duże. Tym nie mniej szalenie rosnąca jest rola eksportu, jak i zmiany w polityce gospodarczej krajów partnerskich, które podobnie jak Polska dążą do intensyfikacji i modernizacji procesów wytwórczych — stawiają przed polskimi eksporterami maszyn i urządzeń niełatwe zadania. Można się spodziewać, że odczują oni skutki zawężenia frontów inwestycyjnych i wzrostu wymagań co do jakości i nowoczesności dostarczanych sprzętu.

Eksport paliw i energii, przede wszystkim węgla i ropy, do krajów socjalistycznych odznacza się znacznie mniejszą dynamiką. W ciągu ostatnich ośmiu lat zaznaczył się wprawdzie wyraźny wzrost tej grupy towarowej w całości dostaw, ale

HANDEL ZAGRANICZNY

jak wspomniano, jest to w poważnej części wynikiem wzrostu cen eksportowych.

Istnieją natomiast potencjalnie duże możliwości powiększenia dostaw wyrobów przemysłu chemicznego. Notujemy co prawda wzrost ich udziału w całości eksportu do krajów socjalistycznych, jest on jednak dość powolny (w ciągu 8 lat ubiegłych udział ten zwiększył się z 8,1 do 8,6 proc.). Nieco szybciej wzrasta udział w eksporcie w omawianym kierunku wyrobów przemysłu lekkiego (z 9,4 do 10,8 proc.); oceniając jego szanse eksportowe w przyszłości, trzeba jednak wziąć pod uwagę problemy zaopatrzenia w surowce i opłacalność. Należy wręcz ocenić, że udział polskiego hutnictwa w rozwój eksportu do krajów socjalistycznych w latach siedemdziesiątych wyraźnie się zmniejsza — z 7,4 proc. w 1970 r. do zaledwie 4,6 proc. w 1978 r. Jest to w jakiejś mierze usprawiedliwione rosnącym zapotrzebowaniem wewnętrznym na wyroby hutnicze. Z uwagi na intensywną rozbudowę tej gałęzi gospodarki należałoby się spodziewać już obecnie, a zwłaszcza w przyszłości zwiększenia jej znaczenia jako gałęzi eksportującej do krajów socjalistycznych.

Podstawową dźwignią rozwoju eksportu do tych krajów powinna być specjalizacja i kooperacja. W 1977 r. realizowaliśmy w ramach RWPG około 100 porozumień wielostronnych i 220 dwustronnych. Na wyroby wytwarzane w ramach tych porozumień przypadało około 15 proc. całości eksportu i 11,5 proc. importu. Według przybliżonych szacunków w ramach specjalizacji i kooperacji realizujemy obecnie co najmniej 1/5 obrotów z partnerami z RWPG, podczas gdy w obrotach z Czechosłowacją, NRD czy Węgier stanowią one ok. 30 proc. Przewidujemy się, że w okresie pięcioletnim będą one stanowiły 22 proc. całego eksportu, a w przyszłości elektromaszynowym 32 proc. Przemysł ten bezwzględnie przoduje w rozwoju specjalizacji i kooperacji. Niewielkie postępy możemy odnotować w rozwoju specjalizacji i kooperacji w innych gałęziach wytwórczych. Obecnie ona niektóre wyroby chemiczne, zwłaszcza farmaceutyki i kosmetyki oraz wyroby elektroniczne.

Do polskich specjalności eksportowych w RWPG można zaliczyć sporą grupę towarów, jak statki towarowe i rybackie, fabryki kwasu siarkowego, cukrownie, cementownie, maszyny górnicze, zwłaszcza kombinatory ścianowe, maszyny budowlane, niektóre obrabiarki i, maszyni włókiennicze, aparatura wysokiego napięcia i maszyny elektryczne, kosmetyki, farmaceutyki, barwniki. W nadchodzących latach należy przede

wszystkim dążyć do wydłużenia serii dostaw przede wszystkim w ramach tej grupy, a w miarę możliwości do poszerzenia zakresu specjalizacji poprzez „awansowanie” do rangi eksporterów tych zakładów, które dysponują odpowiednimi mocami, ale produkują głównie na rynek krajowy. Wielkie możliwości kryje w sobie pogłębienie kooperacji wewnątrzgałęziowej, specjalizowanie się w dostawach nowoczesnych elementów i zespołów.

Mamy w gruncie rzeczy sprzyjające po temu warunki. Naszymi głównymi partnerami są trzy najbliższe kraje socjalistyczne: ZSRR, NRD i Czechosłowacja, na które przypada ponad 80 proc. obrotów z krajami socjalistycznymi i ponad 46 proc. całego polskiego handlu zagranicznego. Jest oczywiste, że w poszukiwaniu specjalizacji eksportowej trzeba się orientować w pierwszej kolejności na rynki tych krajów. Dotyczy to zwłaszcza Związku Radzieckiego, z którym już obecnie realizujemy 58 proc. całości obrotów dokonywanych w ramach specjalizacji i kooperacji. Ale, jak się oblicza, będzie to stanowiło zaledwie ok. 23 proc. całości obrotów z ZSRR w tym pięcioletnim w grupie maszyn i urządzeń udział ten wyniesie jednak 55 proc., co jest rezultatem godnym uwagi. Obroty specjalizacyjne i kooperacyjne z CSRS wyniosą w tym samym czasie zaledwie ok. 20 proc., a z NRD ok. 19 proc.

Znacznie trudniejsze problemy stwarza rozwój handlu z krajami kapitalistycznymi. Mimo wypracowania pewnych ram umownych, jak długoletnie umowy o współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej oraz różnych specyficznych form stosunków Wschód-Zachód, jak umowy o kooperacji połączone z zakupami i licencjami czy transakcje kompensacyjne, które zapewniają pewną równowagę wymiany — nasz handel z krajami kapitalistycznymi rozwija się w niestabilnych warunkach, zależnych od sytuacji koniunkturalnej w tych krajach i polityki handlowej ich rządów. Obok przesłanek gospodarczych duży wpływ wywiera na nią też czynnik polityczny. Ponadto, w grupie wysoko rozwiniętych krajów przemysłowych mamy do czynienia z partnerami zaliczającymi się do największych potęg handlowych, dla których eksport jest od dawna jednym z podstawowych czynników wzrostu gospodarczego. Otwarcie nowych rynków zbytu było niewątpliwie jednym z głównych motywów zainteresowania z ich strony „rozwojem” stosunków gospodarczych z krajami socjalistycznymi. Ich własny rynek jest rynkiem nabywcym, na którym trzeba konkurować nie tylko z mocno osadzonymi na nim ro-

dzinnymi, lecz także zagranicznymi dostawcami.

W odniesieniu do krajów socjalistycznych trudno wskazać mówić o „sprawiedliwej” konkurencji. Według niektórych obliczeń bariery pozataryfowe (licencjonowanie, kontyngentowanie, opłaty wyrównawcze, limity lub „dobrowolne” ograniczenia wywozu) obejmują 37 proc. polskiego eksportu na rynek EWG. Wysoka protekcja celna (powyżej 15 proc.) dotyczy dalszych 22 proc., a więc w sumie prawie 60 proc. wywozu do Wspólnego rynku napotyka wysokie bariery ochronne. Podobne środki stosują kraje wysoko rozwinięte spoza tego ugrupowania. Zainteresowanie importem z krajów socjalistycznych ogranicza się głównie do surowców, które są z kolei wrażliwe na wahania koniunktury i fluktuacje cen. Nie bez znaczenia jest wreszcie fakt, że rozwój produkcji eksportowej w Polsce i działalności aparatu handlu zagranicznego były nastawione na współpracę z partnerami socjalistycznymi; mimo znacznego wzrostu eksportu na rynki kapitalistyczne, jesteśmy na nich wciąż nowicjuszami. Nawet w „normalnych warunkach” lat sześćdziesiątych i pierwszych latach siedemdziesiątych, na ogół pomyślnych dla całego handlu światowego, zdobyte tam trwały i ustabilizowane pozycje nie byłoby zadaniem łatwym. Jest ono tym trudniejsze obecnie.

Oddziaływanie tych czynników powoduje duże wahania wymiany handlowej Polski ze światem zachodnim i utrudnia realizację długofalowej polityki rozwoju obrotów. Presja eksportowa poparta stworzeniem dogodnych warunków finansowania własnego eksportu w połączeniu z naszymi potrzebami importowymi związanymi z realizacją programu rozbudowy i umococnienia gospodarki polskiej — dały w wyniku gwałtowny wzrost importu z wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. W latach 1971—1975 zwiększył się on w cenach bieżących o ponad 450 proc., podczas gdy nasz eksport do tych krajów wzrósł o 167 proc. Taki sam wskaźnik wzrostu osiągnięliśmy w stosunku do całego II obszaru. Tempo wzrostu nie było więc bynajmniej niskie (przewyższało ono nawet nieco tempo rozwoju polskiego eksportu do krajów socjalistycznych w tym okresie). Nie zmienia to faktu, że import z wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych był źródłem narastania deficytu handlowego, którego wyrównanie może nastąpić tylko „drogą” zwiększenia eksportu do II obszaru płatniczego lub redukcję przywozu z tego obszaru.

Wysiłki podejmowane w celu przyspieszenia dynamiki naszego

eksportu do II obszaru płatniczego w ciągu ostatnich trzech lat, nie przyniosły rezultatów na miarę potrzeb, chociaż wzrósł on w tym czasie w cenach bieżących o 27,3 proc. (wywóz do krajów socjalistycznych wzrósł w tym czasie o 33,4 proc.). Nasze niepowodzenia eksportowe w części wynikają z pogonią protekcyjnych, które dotknęły eksport stali, tekstyliów, silników elektrycznych i niektórych innych wyrobów.

Najważniejszymi gałęziami produkcyjnymi na eksport do II obszaru płatniczego są (w proc.): przemysł elektromaszynowy — 28,3 paliw i energii — 22,4, spożywczy — 13,4 i hutnictwo — 9,1, łącznie 73 proc. eksportu w tym kierunku. Możemy wprawdzie odnotować jako sukces szybki w ostatnich latach wzrost udziału wyrobów przemysłu elektromaszynowego, dzięki czemu stał się on w 1977 r. największą grupą towarową naszego wywozu, jest to jednak równocześnie rezultat znacznego spadku udziału paliw i energii, które były głównym naszym towarem wywozowym przez wiele poprzednich lat. Udział wyrobów elektromaszynowych jest jeszcze daleki od tego, by w pełni odzwierciedlał strukturę produkcji naszego przemysłu i jego obiektywne możliwości.

Trzecia najważniejsza grupa, towarowa — produkty przemysłu spożywczego — traci znaczenie, zmniejsza się również udział wyrobów hutniczych. Stosunkowo dynamiczną gałęzią jest nadal przemysł lekki, myślicie wszakże o przyszłości brudno z nią wiązać wielkie nadzieje, tak ze względu na wysoką protekcję, jak i rosnącą konkurencję ze strony dostawców z Trzeciego Świata. A więc — obok paliw, które zapewne pozostaną dłuższy czas jedną z podstaw eksportu w tym kierunku — nadzieje na odzyskanie wywozu musimy wiązać przede wszystkim z przemysłem elektromaszynowym. Jednakże nie możemy liczyć na łatwe sukcesy. Jak dotąd, wyroby tego przemysłu i kompletne obiekty eksportujemy przeważnie do krajów rozwijających się. W eksporcie do sześciu wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych należących do grona naszych partnerów (RFN, Francja, USA, Wielka Brytania, Włochy i Japonia) wyroby przemysłu elektromaszynowego stanowiły 22 proc. całego wywozu, przy czym najbardziej wazną pozycją są usługi budowlane zaliczane w statystyce do tej grupy. Dostawy obrabiarek, statków, samochodów osobowych, silników elektrycznych nie osiągnęły jeszcze tej skali, o którą musimy nam chodzić.

Kooperacja przemysłowa wnosł w tym przypadku niewielki wkład w rozwój polskiego eksportu. Udział dostaw kooperacyjnych w eksporcie do wymienionych sześciu krajów wyniósł w 1977 r. zaledwie około 2 proc. (gros przypada na Włochy). Ostatnio ilość zawartych umów nawet się zmniejsza.

Nie można mieć dziś najmniejszej wątpliwości, że o rynek zbytu w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych trzeba będzie toczyć trudną walkę. Z drugiej strony jest to konieczne. Wymiana z tymi

krajami stała się ważnym składnikiem stosunków gospodarczych Polski z zagranicą. Przypada na nie 31,3 proc. eksportu i 40,5 proc. importu. Można zakładać, że zgodnie z ostatnimi tendencjami udział dostaw z rozwiniętych krajów kapitalistycznych jeszcze się zmniejszy, niemniej jednak zaspokaja on istotne potrzeby polskiej gospodarki i powinien być utrzymany na optymalnym poziomie. Grupa rozwiniętych krajów Zachodu jest też największym i najbardziej chłonnym rynkiem zbytu na wszelkie wyroby, dającym szanse uzyskania odpowiednio wysokich wpływów dewizowych.

Oceniając znaczenie krajów Zachodu jako partnerów, trzeba zwracać uwagę na kraje rozwijające się. Struktura dostaw do tych krajów jest dla nas korzystna. Z 18 spośród nich mamy zawarte umowy o współpracy gospodarczej; mimo to wyniki osiągnięte w ostatnich trzech latach są zaskakująco słabe. Ich udział w obrotach Polski pozostaje niewielki (7,7 proc. w eksporcie i 5,3 proc. w imporcie), na ogół niższy w przypadku innych krajów Wschodu i Zachodu, a nadwyżka eksportu nad importem jaką zawsze uzyskiwaliśmy zaczęła tonieć. Rola tych krajów powinna w przyszłości zdecydowanie wzrosnąć zarówno jako rynku zbytu, jak i jako dostawców, zwłaszcza paliw i surowców.

Istnieje więc pilna konieczność przyspieszenia tempa rozwoju eksportu — i to we wszystkich kierunkach. Zróżnicowane warunki działania mogą w pewnych wypadkach utrudniać wypracowanie jednolitej strategii jego rozwoju, nie powinno to jednak być zasadniczą przeszkodą w realizacji tego zadania. Silniejsza pozycja na rynku RWPG w znacznej mierze ułatwia specjalizację w szerszych wymiarach rynku międzynarodowego. Daje ona gwarancję stabilności warunków rozwoju gałęzi nastawionych na produkcję eksportową i może stać się odskocznią umożliwiającą zdobycie pozycji na innych rynkach. Przykładem tego są maszyny budowlane i drogowe.

Z drugiej strony — import technologii i kooperacja z partnerami zachodnimi może pomóc w umocnieniu naszej pozycji na rynku socjalistycznym. Na przykład Bielska Fabryka Samochodów Małolitrażowych, powstała w wyniku współpracy dwustronnej z Włochami, wzięcia się już do współpracy wielostronnej, w której są zaangażowane Związki Radziecki, Węgry, Czechosłowacja i Jugosławia.

Te możliwości przemawiają za poszukiwaniem modelu specjalizacji w eksporcie w szerokim kontekście rynku międzynarodowego.

EUGENIUSZ MOZEJKO

4) Jest to jednak zapotrzebowanie wyraźnie nadmierne, na co wskazuje porównanie wielkości produkcji stali na głowę mieszkańca w Polsce i w wysoko rozwiniętych krajach przemysłowych. W Polsce wynosiła ona w 1978 roku 550 kg, w Stanach Zjednoczonych — 565 kg, we Włoszech — 429 kg, we Francji — 418 kg, a w Wielkiej Brytanii tylko 348 kg.

3) Andrzej Olechowski. O niektórych aspektach protekcyjizmu i ich znaczeniu dla polskiego eksportu. „Handel Zagraniczny” nr 8/1978.

BIAŁORUSKI EKSPERYMENT BUDOWLANY

MICHAŁ MACHLIN

W Związku Radzieckim poszukuje się energicznie rezerw w budownictwie, możliwości obniżenia ponadnormalnego wskaźnika niezakończonych robót i zwiększenia efektywności inwestycji. Tym celom służy zapoczątkowany w 1976 roku eksperyment dotyczący doskonalenia planowania i zwiększenia roli instrumentów ekonomicznych w działalności gospodarczo-produkcyjnej resortu budownictwa przemysłowego Białoruskiej SRR.

Dąży się do przewidywania w praktyce sprzeczności między wykonaniem a nawet przekroczeniem zadań planowych w zakresie robót budowlano-montażowych a nieprzysiężaniem całości inwestycji do odbioru. Obiegowe wyrażenie „przerób” oznacza czasem marnotrawienie środków budżetowych, które powinny przynieść zyski. Panująca w systemie wskaźników budownictwa „globalna wartość przerobu” zastąpiona została w ministerstwie budownictwa przemysłowego BSRR „towarową produkcją budowlaną”. Jest to w zasadzie ten sam „przerób” mierzony wartością kosztorysową, ale nie abstrakcyjny, nie rozproszony po różnych budowlach, nie zamroźniony w zacytowanej, a później opuszczonych fundamentach, lecz ściśle zlokalizowanych całkowicie zakończonych obiektach. Naczelnym celem stało się nie „przerobienie” środków, ale ich efektywne wykorzystanie.

Zgodnie z warunkami eksperymentu bodźce materialnego zainteresowania, jak i inne formy stymulowania bezpośrednio zależą od wykonania planu towarowej produkcji budowlanej, to znaczy przekazania w terminie wszystkich zaplanowanych obiektów.

Na pokrycie wydatków związanych z niezakończonymi budowlami przedsiębiorstwa przeznaczają zwykle środki otrzymane awansem od inwestora. Prowadzi to do sytuacji, w której im więcej niezakończonych

budów, tym więcej środków znajduje się w dyspozycji przedsiębiorstw budowlanych. Oczywiście, w takiej sytuacji trudno mówić o zainteresowaniu „przedsiębiorstw ograniczeniem frontu niezakończonych budów. Eksperyment mierzy, do zmiany tego stanu rzeczy.

Organizacje ministerstwa budownictwa przemysłowego BSRR zamiast zaliczek inwestorów otrzymują pożyczki z banku budowlanego obciążone zróżnicowanymi stawkami oprocentowania. Jeśli pożyczkobiorca oddaje obiekt przed terminem — oprocentowanie zmniejsza się o połowę, jeśli termin został przekroczony — oprocentowanie wzrasta 3—5 razy. Zwiększa to zainteresowanie przyspieszeniem terminów przekazywania zakończonych budów. Dzięki temu fundusze materialnego zainteresowania niektórych przedsiębiorstw budownictwa zwiększyły się w bieżącym roku o dodatkowe dziesiątki tysięcy rubli w wyniku przedterminowego oddania do eksploatacji szeregu inwestycji i zmniejszenia oprocentowania kredytów.

Nowe rozwiązania słusznie ocenia się jako krok naprzód na drodze reformy gospodarczej w budownictwie. Uruchomiony został cały kompleks dźwigni ekonomicznych skłaniających do pełniejszego wykorzystania wszystkich możliwości technicznych i technologicznych. Postęp naukowo-techniczny doprowadził do uprzedmiotowienia budownictwa, plac budowy przekształca się stopniowo w montażownię, pojawiły się nowe rodzaje lekkich, wytrzymałych materiałów i konstrukcji, potężne i wysoko wydajne maszyny. Ten potencjał nie jest jeszcze w pełni wykorzystany. Ulepszenia techniczne odcierane od rozwiązań ekonomicznych nie dają pożądanego przyspieszenia robót budowlanych. Białoruski eksperyment usunął i tę sprzeczność.

Pierwszy rok działalności według

nowych zasad ministerstwa budownictwa przemysłowego BSRR przyniósł dobre wyniki. Przed terminem oddano do użytku 50 obiektów. W 1976 r. średni czas realizacji inwestycji w skali całego resortu skrócił się o 6 proc. w porównaniu z 1975 r., a rozmiary prac niezakończonych zmniejszyły się (w porównywalnych warunkach) o 6,3 proc. Tendencja ta utrzymała się również w latach następnych.

W ciągu dziesięciu miesięcy 1977 r. budowniczości ministerstwa budownictwa przemysłowego BSRR zakończyli przed terminem, — na jubileusz Wielkiego Października — 23 ważne budowy. Znacznie wzrosła liczba obiektów oddanych do eksploatacji z ocenami „dobrze” i „bardzo dobrze”.

W centrum uwagi znalazła się koncentracja sił i środków na najważniejszych zadaniach. Jeśli na początek 1976 r. w stadium budowy znajdowały się 2832 obiekty, to w ciągu roku liczba ta zmniejszyła się do 2106. Warunki eksperymentu okazały się skutecznym środkiem przeciwnym rozpraszaniu środków.

Na podstawie pierwszych wyników eksperymentu można zakładać, że do końca pięcioletniego terminu realizacji budów uda się skrócić o 20—30 proc. W ciągu ubiegłych trzech lat ogólny rozmiar robót budowlanych w planie ministerstwa budownictwa przemysłowego Białorusi zwiększył się o 20 proc., a liczba budów niezakończonych zmniejszyła się do rozmiarów określonych normatywnie. Wartość towarowej produkcji budowlanej wyniosła 2,5 mld rubli.

O ile przedtem niewykorzystanie planu oddawania obiektów groziło budowlanym tylko utratą premii — mówi minister budownictwa przemysłowego BSRR N.T. Archipiec — to zgodnie z nowymi zasadami powoduje to dodatkowo nieuczynienie zaplanowanego zysku, zmniejszenie funduszy materialnego stymulowania i środków obrotowych, przekroczenie funduszu plac i podrobieżenie kredytu. Inaczej mówiąc, od wielkości produkcji towarowej zależą teraz wszystkie wyniki finansowe przedsiębiorstw budowlanych i możliwości zarobkowe ich pracowników.

Od 1977 r. zgodnie z eksperymentalnymi zasadami zaczęli pracować budowlani Litwy. Obecnie kraj eksperymentujących przedsiębiorstw znacznie jeszcze się poszerzył. Uczestniczą w nim budowniczowie z Ukrainy, Uzbekistanu i wielu rejonów Federacji Rosyjskiej.

z krajów socjalistycznych

STATKI Z RUSE DLA ZSRR

W bułgarskiej stoczni Ruse na Dunaju zbudowano już 120 jednostek dla bandery radzieckiej. Pływają one na Woldze, na rzekach syberyjskich, na morzach: Czarnym, Bałtyckim i Kaspijskim. Jednostki z Ruse to nie tylko rezultat specjalizacji stoczni, ale i kooperacji z radzieckim przemysłem stoczniowym. Z ZSRR pochodzą silniki, generatory i aparatura radionawigacyjna. Flotylla powstająca w Ruse dla radzieckiego armatora stale jest uroczona i uzupełniana nowymi typami statków.

TROLEJBUSY Z ZAKŁADÓW „IKARUS”

Konstruktorzy z węgierskich zakładów „Ikarus” wzbogacają rodzinę autobusów o nowe modele trolejbusów. Ten rodzaj transportu przewozi na Węgrzech drugą mocność; zużywają one niewiele energii, nie zanieczyszczają środowiska, są szybkie i wygodne dla pasażerów. W ubiegłym roku długość linii trolejbusowych w Budapescie liczyła 35 km, a w niedalekiej przyszłości osiągnie ona 110 km. Obecnie podstawową część taboru trolejbusowego stanowią wozy marki radzieckiej, niebawem pojawią się nowe trolejbusy węgierskie przewidziane dla 130 osób.

NA PÓŁNOC OD AMURU

Na północ od rzeki Amur, w rejonie budowanej od kilku lat kolejowej magistrali bajkalsko-amurskiej geologowie oznaczają na mapach 50 miejsc występowania pożytecznych kopalin, przewidzianych do przemysłowego zagospodarowania. Ostatnio odkryto we wschodniej części odcinka magistrali nowe, drugie już w tym rejonie zagłębie węgla kamiennego. Trwają tu również intensywne poszukiwania złóż ropy naftowej; według doniesień prasy zachodniej, w ekspedycjach poszukiwawczych biorą udział również amerykańskie ekipy geologiczne.

LOKOMOTYWY Z PILNA

Pilzneńskie zakłady Skoda sprządały dotychczas zagranicą na odbiorców 2,4 tys. lokomotyw elek-

trycznych, zajmując tym samym pierwsze miejsce na światowej liście eksporterów tych maszyn. Pilzneńskie zakłady Skody przeznaczają na eksport ponad 60 proc. wytwarzanych przez siebie lokomotyw. Ekspansja związana jest głównie ze współpracą z krajami RWPG. Pozwoliło to wydłużyć serię produkcyjną do poważnych rozmiarów: np. lokomotyw ekspresowych typu CS 2 wytworzono już w Pilźnie ponad tysiąc sztuk.

W ostatnich latach Stała Komisja Przemysłu Maszynowego RWPG powierzyła czechosłowackiemu przemysłowi skonstruowanie lokomotywy ekspresowej nowego typu, jeżdżącej z prędkością 200 km na godzinę. Maszyna ta przeszła już próbną jazdę, osiągając przy tym prędkość większą od planowanej — rozwija bowiem szybkość około 220 km/godz. Lokomotywa ta, oznaczona symbolem CS 200, wyposażona jest w silniki o mocy 8 tys. kW. Pierwszą serię nowych lokomotyw wyekspediowano już w tym roku do Związku Radzieckiego.

Koleje ZSRR, wożące największe towary w świecie, są też głównym odbiorcą czechosłowackich lokomotyw. Dotychczasowe zakupy przekroczyły już 1750 tych maszyn. Już dzisiaj przygotowuje się dla kolei radzieckich lokomotyw o mocy 8 tys. kW, dla zespołów trakcyjnych na prąd zmienny; dostawy zaplanowane są na lata 1981—1985. Lokomotywa ta będzie osiągała prędkość 160 km na godzinę. Trwają także prace nad prototypem podobnej lokomotywy o dużej mocy, która będzie mogła osiągnąć prędkość 200 km/godz.

OBRABIARKI Z NRD

Ponad 70 proc. wytwarzanych w NRD obrabiarek i narzędzi trafia na rynki zagraniczne. Głównym kontrahentem jest Związek Radziecki, na który przypada prawie 50 proc. eksportu. Większość dostarczanych maszyn stanowią obrabiarki specjalne, centra obróbkowe i linie automatyczne. Centrum badawcze przemysłu obrabiarkowego NRD utrzymuje ścisłe kontakty z 20 instytucjami branżowymi w krajach RWPG. Tak np. współpraca ze specjalistami

radzieckimi przyczyniła się do wdrożenia superwzrostów materiałów skrawających, z bułgarskimi opracowywane są manipulatory detali i roboty przemysłowe, z węgierskimi elektroniczne obwody scalone itd.

EMC Z „ELORU”

Radzieckie zjednoczenie „Elorg” prowadzi wymianę towarową w dziedzinie maszyn matematycznych między krajami, które biorą udział w realizacji porozumienia w sprawie jednolitego systemu EMC i systemu małych EMC. Obecnie „Elorg” eksportuje i importuje elementy EMC, wspólnie opracowane przez konstruktorów krajów socjalistycznych. Są to już maszyny trzeciej generacji. 18 lat temu rozpoczęto eksport radzieckich EMC i obecnie w 18 krajach pracuje ponad 700 maszyn. Wielkość eksportu co roku zwiększa się o 10—15 proc.

W najbliższym czasie zjednoczenie „Elorg” będzie mogło wyeksportować przede wszystkim nowe maszyny cyfrowe jednolitego systemu drugiej generacji. Równocześnie będzie ono mogło wyeksportować systemy operacyjne, które pozwalają na poprawę efektywności pracy EMC w ośrodkach zespołowego wykorzystania, w bankach informacji. Od bieżącego roku „Elorg” eksportuje mini-EMC.

Dla efektywnej eksploatacji radzieckich EMC „Elorg” powołał ośrodek obsługi technicznej w Bułgarii, NRD, Węgrzech, Polsce, Czechosłowacji i Indiach. Ośrodki te wyposażone są w niezbędny sprzęt, dokumentację techniczną i części zamienne. Pracują tam wysoko kwalifikowani specjaliści radzieccy. Z krajowymi organizacjami Węgier, NRD, Bułgarii, Polski i Czechosłowacji zostały zawarte porozumienia w sprawie gwarancyjnego i pogwarancyjnego serwisu dostarczonych z ZSRR maszyn cyfrowych.

„Elorg” eksportuje nie tylko EMC, ale również minikalkulatory, aparaty kasowe, układy scalone, półprzewodniki i elektroniczne przyrządy próżniowe oraz inne wyroby i elementy elektroniczne. Obecnie „Elorg” dostarcza wyroby elektroniczne do ponad 30 krajów świata.

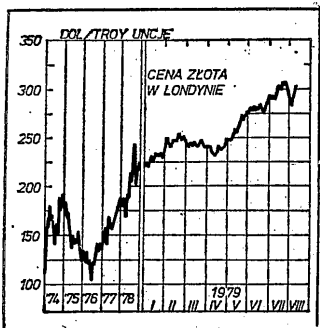
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dolarach za troy uncję)*

Tabela 1

	3.VIII.	6.VIII.	8.VIII.	10.VIII.
Londyn	286,5	282,7	289,0	303,4
Zurych	287,5	282,1	289,1	303,1
Paryż	305,7	304,8	305,8	321,1

* 1 troy uncja = 31,1 grama



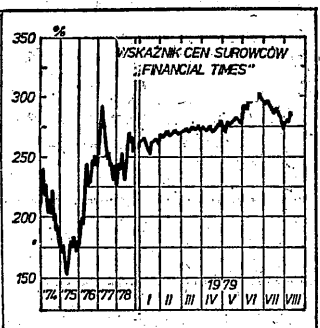
na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

„Financial Times”
(I.IV.1952 = 100)

Tabela 2

Data	Wskaźnik
2.VIII.	279,3
6.VIII.	279,3
9.VIII.	282,8
Przed miesiącem	289,9
Przed rokiem	238,0



W pierwszym tygodniu sierpnia wskaźnik cen surowców „Financial Times” wzrósł w stosunku do poprzedniego tygodnia. W końcu omawianego okresu ukształtował się on na poziomie o 3,5 punkta wyższym niż przed tygodniem, o 7,1 niższym niż przed miesiącem i o 44,8 wyższym niż przed rokiem (por. tabela 1 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sformułujmy — jak zwykle — o danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

Zniżka ceny złota, która pojawiła się na przełomie lipca i sierpnia (por. poprzedni przegląd), okazała się bardzo krótkotrwała. Już w drugiej połowie pierwszego tygodnia sierpnia cena złota zaczęła ponownie wzrastać. Ostatecznie, w dniu 10.VIII. doszła ona w Londynie do 303,4 dolara za troy uncję, co jest poziomem niższym tylko o 2,4 dolara na troy uncję od dotychczasowego rekordu (305,8 dolarów) osiągniętego w dniu 27.VII. br. W ciągu pierwszego tygodnia sierpnia cena złota wzrosła z 286,5 dolara na troy uncję w dniu 3.VIII. do 303,4 dolara w dniu 10.VIII. a więc o 16,9 dolara na troy uncję (por. tabela 1 i wykres). Jeśli uwzględnimy, że na przełomie lipca i sierpnia obniżyła się ona o 19,3 dolara, a w ciągu sierpnia wzrosła o 16,9 dolara, to możemy powiedzieć, że w pierwszym tygodniu sierpnia spadek ten został niemal w pełni zniwelowany. Wspomniawszy wyżej zniżkę ceny złota, podobnie jak jej spadek w poprzednim tygodniu, wiążemy się ściśle z rozwojem sytuacji na rynkach walutowych.

Pewne wzmocnienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych, które pojawiło się na przełomie lipca i sierpnia (por. poprzedni przegląd), okazało się również krótkotrwałe. W drugim tygodniu sierpnia kurs waluty amerykańskiej ponownie się obniżył — i to mimo dość znacznego interwencyjnego skupu dolarów, podjętego przez System Rezerwy Federalnej oraz Banki Centralne niektórych innych głównych krajów kapitalistycznych. W końcu omawianego okresu kurs dolara u-

● Ceny zbóż i pasz wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, utrzymując się jednak nadal na poziomie niższym niż przed miesiącem. Rynek zbóż i pasz jest nadal bardzo czuły na informacje dotyczące ich światowych zbiorów oraz popytu importowego ze strony ZSRR, z uwagi na jego rozmiary, i — co się z tym wiąże — wpływ na ogólny stosunek między podażą a popytem. Kolejna prognoza światowych zbiorów zbóż ogłoszona przez FAO nie odbiega od innych znanych ocen. Przewiduje się w niej, że światowe zbiory pszenicy i zbóż paszowych wyniosą w br. 1 143 mln ton, a więc będą o 64 mln ton niższe niż w ubiegłym roku. Warto jednak zwrócić zarazem uwagę, że prognoza ta jest lepsza niż wcześniejsze oceny ogłoszone w br. przez tę organizację, w których światowe zbiory pszenicy i zbóż pastewnych szacowano na 1132 i 1115 mln ton. Przewidywane niższe zbiory w stosunku do ubiegłego roku związane są ze stratami, jakie wywarzyła ostra zima i wiosna na susza w zasiewach ozimych. Pewną poprawę ostatnich ocen w stosunku do ogłoszonych wcześniej wiąże się z lepszymi warunkami wegetacji w lipcu.

Według oceny przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa USA, stan wegetacji zbóż jarych w Związku Radzieckim jest lepszy niż w tym samym okresie ub. roku, ogólna prognoza ich zbiorów nie uległa jednak zmianie. Ze źródeł australijskich wynika, że ZSRR zakupił ostatnio w tym kraju 2 mln ton pszenicy z dostawą w okresie styczeń-lipiec 1980. Dotychczasowe zakupy pszenicy w tym kraju z dostawą w bieżącym roku gospodarczym wyniosą 1,3 mln ton. W ślad za USA (por. poprzedni przegląd) również Kanada podwyższyła limit importu pszenicy dla ZSRR.

● Również ceny innych artykułów żywnościowych wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia.

Na wzrost cen ziarna kawy na giełdzie londyńskiej wpłynęły informacje o znacznych jego zakupach

kształtował się na poziomie wyraźnie niższym niż przed tygodniem (por. tabela 2), niewiele odbiegającym od tego, na jakim oscylował przed krótkotrwałą zwyżką na przełomie lipca i sierpnia. Dla ilustracji wystarczy podać, że w dniu 10.VIII. za dolara płacono 1,823 marki RFN, 1,646 franka szwajcarskiego i 215,9 jena japońskiego, podczas gdy w dniu 3.VIII. — 1,834 marki; 1,660 franka i 216,9 jena, a w dniu 27.VII. odpowiednio — 1,820, 1,643 i 215,2.

Ponowną zniżkę kursu waluty amerykańskiej wiąże się z komentarzami na ten temat z ogłoszeniem danych o wzroście cen hurtowych w USA, które w lipcu zwiększyły się o 1,1 proc. w stosunku do czerwca. Stanowi to zapowiedź, że również ceny detaliczne wykazują dalszą zwyżkę, a przewidywania dotyczące zahamowania wzrostu stopy inflacji, w związku ze zwolnieniem aktywności gospodarczej w USA, nie sprawdzają się. Bardziej przekonującym wyjaśnieniem ponownej zniżki kursu dolara wydaje się jednak po prostu stwierdzenie, że jego zwyżka w poprzednim tygodniu była przejściowym odchyleniem od utrzymującej się słabej pozycji.

W drugim tygodniu sierpnia nastąpiło również pewne wzmocnienie kursu funta szterlinga (z 2,210 dolara za funta w dniu 7.VIII. do 2,247 dolara w dniu 10.VIII.). W odróżnieniu od kursu waluty amerykańskiej w dniu 10.VIII. kurs funta szterlinga ukształtował się jednak na poziomie niższym niż w dniu 3.VIII. (2,269 dolara za funta), nie mówiąc już o rekordowo wysokim w br., najwyż-

szym od czterech lat poziomie, jaki osiągnął kurs waluty brytyjskiej w dniu 26.VII. br. (2,330 dolara za funta).

Oslabienie kursu funta szterlinga wiąże się z komentarzami także z ogłoszonymi ostatnio danymi o zwyżce cen hurtowych w Wielkiej Brytanii. W lipcu wzrosły one o 2,5 proc. w stosunku do czerwca, kształtując się na poziomie o 13,5 proc. wyższym niż w odpowiednim okresie ub. roku. Wydaje się jednak, że decydujące znaczenie miało tu zbyt silne uprzednio wzmocnienie kursu waluty brytyjskiej, która stała się „walutą ucieczki” od słabnącego dolara. Wzmocnienie to nie miało bowiem uzasadnienia ani w przewidywanym wzroście dochodów z ropy naftowej wydobywanej z dna Morza Północnego, ani w ogólnym stanie gospodarki brytyjskiej. W wielu komentarzach wskazuje się, że obserwowane ostatnio wahania kursu waluty brytyjskiej świadczą o tym, że „szuka ona” swego odpowiedniego poziomu. W niektórych komentarzach uważa się, że poziom ten mieścić się będzie w przedziale 2,20—2,30 dolara za funta szterlinga.

Wspomniany wyżej wpływ zmian cen wewnętrznych na zmiany kursów walut skłania do odnotowania ogłoszonych ostatnio przez OECD danych, dotyczących kształtowania się stopy wzrostu cen artykułów konsumpcyjnych w krajach zrzeszonych w tej organizacji. W pierwszym półroczu br. stopa inflacji w krajach OECD wyniosła 11,8 proc. w skali rocznej wobec 7,9 proc. w całym ro-

ku 1978. W czerwcu br. stopa inflacji w stosunku do odpowiedniego okresu ub. roku wyniosła 9,4 proc. Najwyższą stopę inflacji w ciągu ubiegłych 12 miesięcy wykazuje Turcja (52,3 proc.) oraz Irlandia (39,1

proc.), najniższą Austria (3,2 proc.). W Szwajcarii, która w ub. roku miała najniższą stopę inflacji (1,1 proc.), stopa inflacji w ciągu ubiegłych 12 miesięcy (czerwiec 1979 — czerwiec 1978) wzrosła do 4,1 proc.

KURSY WALUT

Tabela 2

	3.VIII.	6.VIII.	8.VIII.	10.VIII.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,269	2,245	2,218	2,247
Guiden holenderski (w guld. za dol.)	2,013	2,007	2,006	1,999
Frank belgijski (we frank. za dol.)	29,27	29,29	29,26	29,15
Marka RFN (w mk. za dol.)	1,834	1,830	1,830	1,823
Lir włoski (w lirach. za dol.)	820,5	820,0	820,1	815,7
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,259	4,252	4,251	4,241
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	1,660	1,657	1,657	1,646
Jen japoński (w jenach. za dol.)	216,9	216,7	216,5	215,9
Peseta hiszpańska (w pesetach. za dol.)	66,13	66,07	66,07	66,12
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,39	13,40	13,39	13,29
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,207	4,215	4,223	4,208
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,039	5,036	5,034	5,003
Ecu (w dol. za ecu)	1,385	1,385	1,380	1,390

stosunku do poprzedniego tygodnia. Ceny skróciły się, podczas gdy ceny bawełny i wełny zwyżkowały.

● Ceny metali nieżelaznych wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia (z wyjątkiem cen cyny), co związane było przede wszystkim ze wspomnianym już wyżej osłabieniem kursu funta szterlinga. W przypadku miedzi zwyżka cen była jednak również rezultatem spadku zapasów w składach giełdy londyńskiej do 171,9 tys. ton, co jest poziomem najniższym od marca 1975 roku. Dla właściwej oceny zwyżki cen miedzi do poziomu wyższego niż przed tygodniem i przed miesiącem warto jednak przypomnieć, że są one wciąż niższe niż w drugiej połowie marca br., kiedy doszły do 1056 f. szt. za tonę.

● Z innych zmian na rynkach towarowych na odnotowanie zasługu-

ją nadal informacje dotyczące sytuacji na rynku ropy naftowej.

Doniesienia o ograniczeniu wydobycia ropy przez Kuwejt nie znalazły potwierdzenia. Kraj ten wstrzymał natomiast dostawy ropy dla British Petroleum i Royal Dutch/Shell przewidziane na bieżący kwartał, oferując je równocześnie po cenach wyższych. Podstawowe dostawy ropy dla obu tych koncernów, a także dla największego odbiorcy, jakim jest Gulf Oil, nie uległy zmianie.

Komentarze dotyczące rozwoju sytuacji na rynku ropy naftowej skłaniają ponownie uwagę na rozwoju jej produkcji w Iranie. Brak stabilizacji politycznej w tym kraju budzi bowiem obawy, czy utrzyma się ona na obecnym poziomie, znacznie i tak już niższym niż przed upadkiem szacha.

wskaźniki

BEZROBOCIE
a — ilość bezrobotnych w tys.
b — stopa bezrobocia w proc.

Tabela 5

		Lipiec 1979	Czerwiec 1979	Maj 1979	Lipiec 1978
USA	a	5948	5774	5929	6193
	b	5,7	5,6	5,8	6,2
RFN	a	804	763	775	922
	b	3,5	3,3	3,4	4,0
W. Brytania	a	1273,7	1279,6	1306,7	1371,2
	b	5,3	5,3	5,4	5,7
Holandia	a	211,8	214,6	211,1	206,5
	b	5,1	5,1	5,1	5,2
		Czerwiec 1979	Maj 1979	Kwiecień 1979	Czerwiec 1978
Francja	a	1233,0	1258,9	1290,6	1039,0
	b	5,4	5,5	5,6	4,7
		Maj 1979	Kwiecień 1979	Marzec 1979	Maj 1978
Japonia	a	1100,0	1240	1350	1230
	b	2,0	2,2	2,1	2,3
Belgia	a	285,4	289,7	294,2	276,7
	b	7,2	7,3	7,4	6,9

ze świata nauki i techniki

PODGRZEWANE STADIONY

Oryginalne w skali światowej urządzenie opracowało i opatentowało naukowe zaplecze Zjednoczenia „Elektromontaż”. Stwierdza ono, że podgrzewanie płyty stadionu nie musi odbywać się w podziemnym bloku. Pierwsze podgrzewane boisko otrzymał stadion piłkarski we Wrocławiu, jako drugi zgłosił się po polski wynalazek słynny klub „Real” w Madrycie, napływający też licznie zgłoszenia od innych klubów zagranicznych. (Interpress)

REKORD „VOLVO”

Znana szwedzka firma samochodowa — „Volvo” może poszczycić się światowym rekordem prędkości w klasie samochodów z silnikiem wysokoprężnym. Rekord ten, osiągnięty na jednym z wyschniętych słonych jezior w USA, wyniósł 299,18 km/godz. i jest o 4,1 km/godz. lepszy od poprzedniego wyniku z 1972 r. Pojazd który uzyskał taki rezultat, to specjalnie zbudowane „Volvo 340” oznaczone symbolem XDI. Samochód napędzany jest silnikiem cylindrowym o pojemności 1,9 litra z turbodoładowaniem. (NIT)

JAK ZAGOSPODAROWAĆ ODPADY ZWIERZĘCE?

Firma brytyjska D. Evers and Associates opracowała układ do automatycznego przetwarzania odpadów zwierzęcych. Jego zadaniem jest samowystarczalność pod względem energetycznym. W pierwszym stadium otrzymuje się metan w ilości wystarczającej do zaspokojenia zapotrzebowania procesu na energię. Powstały zaś szlam ciężki zostaje przetworzony na nawóz NPK (w czystym składniku), a ciecz na sterylną wodę. Warto jeszcze podkreślić, że wszystkie produkty uboczne nadają się do ponownego wykorzystania. Nowy proces zakupiła Francja, zamawia-

jąc instalację, która ma przerabiać 120 m sześć. gnojowicy na dobę. (FAP)

ZE ŚCIEKÓW — NA PASZĘ

Ochrona środowiska naturalnego przed zanieczyszczeniami przemysłowymi pojmowana jest na ogół jako kosztowna, choć zarazem godna uznania obowiązek. Tymczasem przeprowadzone w Szwecji doświadczenia wskazują, że np. niektóre oszczepialnie ścieki mogą stać się wytwórcami wysokiej jakości paszy. Wszystko za sprawą grzybka Sporotrichum pulverulentum, odżywiającego się węglowodanami zawartymi w masie drzewnej. (FAP)

SŁONECZNE KALORIE

Słoneczne ciepłownie wyposażone w skupiające promienie reflektory będą mogły — zdaniem szwedzkiego specjalisty — pokryć całość zapotrzebowania na ciepło do celów ogrzewczych. W przypadku domów korzystających z kolektorów indywidualnych energia słoneczna pozwoliłaby oszczędzić pobór ciepła, paliwa lub elektryczności o 50—60 proc. Obliczenia, że w szwedzkich warunkach klimatycznych kolektor o powierzchni 60 m kw., nachylony pod kątem 19 stopni może dostarczyć rocznie 20 tys. kWh. (FAP)

SUPERKOMPUTERY?

W laboratoriach amerykańskiego koncernu IBM wynaleziono element logiczny, stosowany w technice komputerowej, o nadzwyczaj wielkiej prędkości działania. Dokonuje on jednej operacji logicznej w ciągu 13 pikosekund, czyli 13 tysięcznych części sekundy. Wynalazek dokonany w IBM otwiera drogę do produkcji komputerów, które będą liczyły 100 razy szybciej, ponieważ nie wiadomo jeszcze np., czy nowy, ultrasybilny element logiczny będzie konkurencyjny z ekonomicznego punktu widzenia. Zdaniem specjalistów z IBM, jego wdrożenie

do praktyki — jeśli w ogóle do tego dojdzie — nastąpi nie wcześniej niż za 10 lat. (FAP)

CUKIER DLA... MOTORYZACJI

Jedną z londyńskich firm w swym tygodniowym przeglądzie dotarło, że w bieżącym roku Brazylia zwiększy prawie o połowę produkcję materiałów pędnych z trzciny cukrowej. Spowodowane jest to zwyżką cen ropy naftowej i niską ceną cukru. Przewiduje się produkcję 2,5 mld litrów tzw. esencji cukrowej, która powinna pokryć mniej więcej 1/5 potrzeb motoryzacji na materiał pędny. (FAP)

MOŻLIWOŚCI SYNTETY

Pracuje 4,5 miliona związków chemicznych objęto skomputeryzowanym systemem dokumentacyjno-informacyjnym Chemical Abstract Service (CAS). Z tej ilości około 56 procent przypada na związki zawierające w cząsteczce węgiel. Z zarejestrowanych w ostatnich latach związków chemicznych 7,2 proc. to związki nieorganiczne, a 82,8 proc. — substancje organiczne. Po zsumowaniu jednych i drugich otrzymamy liczbę kilkuset tysięcy nowych związków chemicznych różnie. (Interpress)

NAWÓZ Z ODPADÓW

Przeprowadzone ostatnio we Francuskich Państwach Instytucje Badań Rolniczych (INRA) badania odpadów z cementowni wykazały, że mogą one być s wykorzystane w rolnictwie. Pity z cementowni, a głównie substancje zebrane przy odpylaniu pieców wypalających wapień, są mianowicie szczególnie bogate w takie podstawowe składniki nawozowe jak potas oraz siarczany wapnia i magnezu. (FAP)

SŁONE POMIDORY

Naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego wyhodowali w płazystej glebie gatunek pomidorów, które podlewano morską wodą. Nowa odmiana, której owoce mają przyjemny, słony smak, otrzymano krzyżując hodowlanego pomidora z dalkim, rosnącym na wyspach Galapagos. Pierwsze doświadczenia wykazały, że nowa odmiana daje małe owoce, ich średnica nie przekracza bowiem 2,5 cm. Jest jednak nadzieja, że dzięki dalszej selekcji pomidory będą bardziej dojrzałe. (NIT)

OLBRZYM NA KOŁACH

W Białoruskich Zakładach Samochodowych rozpoczęto serijną produkcję ciężarówek „Bielaz 540”. o ładowności 70 ton. Będzie one wykorzystywane w budownictwie oraz w kopalniach odkrywkowych. Same koła tego pojazdu jest wyższe od ciężarówek. Obecnie trwają przygotowania do podjęcia produkcji jeszcze potężniejszej wywrotki ciężarówki — o ładowności 120 ton. (FAP)

NAJWIĘKSZY WAGON

Zadunki o wadze do 850 ton będzie mógł przewozić największy wagon świata, jaki otrzymają koleje USA. Wagon-
ta, jak otrzymają koleje USA. Wagon-
ta, przetranszowany do transportu wie-

JAK PISAC DATĘ?

Wszystko po to, by ułatwić „życie” komputerom. Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna (ISO) ustaliła, jak pisać datę. Poprawnie, na użytek elektronicznego obrotu, należy więc pisać najpierw rok, potem miesiąc, potem dzień, między którymi stawia się kreski: 1979-04-30 i dalej godzinę, minutę, sekundę, między którymi zaś stawiają należy dwukropki. W Polsce mało kto o tym wie, choć oparta na tym norma PN-74/N-01204 obowiązuje od 1 lipca 1974 r. (FAP)

UTWARDZANIE MURAWY

Waż nożowy, opatentowany przez pracowników Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach, hamuje zbyt intensywny wzrost trawy i utwardza powierzchnię murawy, ułatwiając poruszanie się po niej ciągników czy innych maszyn rolniczych. Urządzenie jest proste, nieważliwe na uszkodzenia mechaniczne (w odróżnieniu od kosarek rotacyjnych) i nie wymaga szczególnie dużej siły napędu. Opracowano je z myślą o sadownikach, ale może być przydatne również na trawiastych lotniskach, kortach, boiskach i stadionach. (NIT)

BUTELKA Z POLIESTRU

9 pustych butelek tego rodzaju o pojemności 1,5 l każda waży tyle samo co jedna litrowa butelka ze szkła dotychczas stosowanej przez koncern Coca-Cola. Ta właśnie firma wprowadziła ostatnio na rynek angielski 1,5-litrowe butelki z poliestru — największe z dotychczas stosowanych opakowań Coca-Coli. Obliczone, że ilość energii potrzebnej do wyprodukowania takiej butelki jest dwukrotnie mniejsza niż dla butelki szklanej. Kosztuje zaś tyle samo co szklana, a jej pojemność jest o połowę większa. (Interpress)

POLICJANT I KOMPUTER

W Zachodniej Europie rozważa się możliwość wyposażenia policjantów w tzw. „kołowski duży komputer” połączone z tym ostatnim łącznością bezprzewodową. Urządzenie takie noszone na pasku lub w kieszeni pozwalałoby na uzyskanie w ciągu 3—10 sekund informacji, czy spotykany na ulicy osobnik jest poszukiwany przez policję. (WIT)

Europa obok Japonii i USA jest terenem, który najbardziej do tej pory ucierpiał w wyniku nierozważnych nieraz działań człowieka w kierunku ujarznienia sił przyrody. Dwa najsilniejsze w świecie ugrupowania gospodarcze operujące na obszarze naszego kontynentu dostrzegają możliwość i konieczność realizacji wspólnych kroków w kierunku racjonalnej gospodarki i współzycia, a nie rabunkowego wyzysku środowiska naturalnego człowieka.

ŚRODOWISKO JEST WSPÓLNE

ANDRZEJ ROJEK

UWAŻA się dość powszechnie, że jeśli nawet wzrost gospodarczy jest coraz poważniejszym zagrożeniem dla ekosfery, to odnosi się to do nielicznych krajów najwyżej uprzemysłowionych. Problem zanieczyszczeń jest jednak ponad wszelką wątpliwość problemem uniwersalnym. W miarę jak świat ucieka się do korzystania z coraz trudniej dostępnych i coraz gorszej jakości zasobów, trzeba będzie przetwarzać coraz większe ilości materiałów na jednostkę użytecznego produktu końcowego i w tym celu potrzebne będą coraz większe ilości energii. Wskutek tego ilość odpadów powstająca w toku procesów przetwórczych i produkcji energii będzie miała tendencję do szybszego nawet wzrostu niż globalna konsumpcja. Przy braku zdecydowanego przeciwdziałania nacisk na środowisko będzie się wzmacniał zarówno w krajach rozwiniętych jak i mniej zaawansowanych. Wzrost gospodarczy krajów najwyżej uprzemysłowionych osiągnął dziś ten poziom, że nawet natychmiastowe jego zahamowanie, przy jednoczesnym kontynuowaniu tej drogi (przy podobnym wzroście rozwoju — tempie wzrostu, strukturze i priorytetach gospodarczych) przez pozostałe kraje musiałoby napotkać barierę środowiskową. Jest z drugiej strony oczywiste, że przy obecnej organizacji świata i obecnym stanie umysłów żaden rozwijający się kraj nie zrezygnuje z myśli o pościgu.

Owocna współpraca Wschód-Zachód w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego, która może potencjalnie przysporzyć obu stronom znacznych korzyści, zwłaszcza gdy dotyczy ona regionów tworzących geograficzną całość, wymaga spełnienia pewnych podstawowych warunków wstępných.

Rozstrzygnięcia wymaga kwestia natury prawnej — w jakim stopniu środowisko naturalne jest dobrem wspólnym różnych krajów, w jakiej zaś części stanowi tylko bogactwo państw obejmujących swą jurysdykcją określony obszar. Rozstrzygnięcia wymaga więc problem poziomu i stopnia możliwej interwencji w pozmiejskie wewnętrzne sprawy innego państwa, dotyczące jednak zagadnienia będącego przedmiotem zainteresowania nie tylko mieszkańców danego terytorium. Środowisko naturalne jest (oczywiście w rozsądnych granicach) dobrem wspólnym różnych społeczności ludzkich, jednak implikacje tego stanowiska wymagają bardzo ostrożnego i racjonalnego podejścia. Przy przyjęciu powyższej wykładni różnie z jednej strony zakres współodpowiedzialności wszystkich państw-podmiotów współpracy za jakość środowiska nie tylko na swoim terenie, lecz również na obszarze innych krajów, z drugiej zaś strony w imię tejże współodpowiedzialności nasila się potrzeba racjonalnego gospodarowania dobrami ekologicznymi wewnątrz obszaru ekonomicznego każdego suwerennego państwa. Szczególnie trudnym zagadnieniem jest ocena stanu ochrony środowiska na lądach. Jeżeli chodzi o wspólne akweny (jeziora, morza) sytuacja jest łatwiejsza, lecz jej kodyfikacja, jak wskazują wyniki posiedzeń Konferencji Prawa Morza, jest sprawą niezwykle skomplikowaną.

Współdziałanie państw europejskich w prawnej regulacji problemów ochrony środowiska znajduje wyraz w uchwałach i postanowieniach licznych organizacji międzynarodowych. Wymienić tu trzeba działalność Rady Ochrony i Kształtowania Środowiska państw RWPG (powołanej na XXVII sesji RWPG w 1973 roku), Rady Europejskiej NATO, OECD i EWG. Jedynym organem międzynarodowym, zajmującym się tym zagadnieniem w skali całej Europy jest Europejska Komisja Gospodarcza ONZ. Zagadnienia środowiska są jednym z czterech priorytetowych kierunków jej działalności. Mimo że swoimi pracami obejmuje ona stosunkowo szeroki krąg zagadnień, jednak nie zaspokaja to w pełni narastających zresztą ciągle potrzeb w zakresie współpracy międzynarodowej, dotyczącej ochrony i poprawy środowiska naturalnego. Problemem ochrony środowiska, z punktu widzenia prawnego, zajęła się również Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Punkt 5 części drugiej Aktu Końcowego KBWE określa fundamentalną, zgodną z prawem międzynarodowym, zasadę podstaw europejskiej współpracy w dziedzinie ochrony ekosfery. Zasada ta mówi, że działalność państw w obrębie ich zwierzchnictwa terytorialnego nie może powodować degradacji środowiska w innych państwach lub na obszarach leżących poza granicami jurysdykcji narodowej, czyli na mo-

zrostem poziomu dochodów w społeczeństwie. Różnice w dochodach i poziomie rozwoju ujawniają się przecież także w postaci odmiennej podejścia do strategii ochrony środowiska. Z jednej strony bowiem rozwój przemysłowy wymusza coraz silniejszą jego (środowiska) eksploatację i coraz pehniejszą podporządkowanie woli człowieka, z drugiej zaś strony wzrost ilości czasu wolnego i konieczność zapewnienia przez państwo właściwych form wypoczynku po pracy wymuszają rozwój coraz to nowych form symbiotycznego niejako wykorzystania środowiska naturalnego, jego ochrony i rekultywacji.

Coraz częstszym zjawiskiem w gospodarce światowej jest problem „emigracji” niektórych inwestycji szczególnie szkodliwych dla środowiska naturalnego człowieka do państw, gdzie odpowiednie normy w tym zakresie nie są zbyt surowe lub w ogóle nie istnieją (vide np. niektóre kraje Ameryki Łacińskiej). Zjawisko to widoczne jest między innymi w przemyśle japońskim. Podobną praktykę stosują też amerykańskie korporacje wielonarodowe, które w ten sposób omijają konieczność inwestowania w niejednokrotnie bardzo kosztowne systemy oczyszczania ścieków, dymów i innych niepożądanych ubocznych „produktów”.

Czy realnie jest ustalenie jednolitych norm międzynarodowych, dotyczących jakości środowiska naturalnego, w szczególności w odniesieniu do interesujących nas tutaj kontaktów Wschód-Zachód, a jeśli tak — to jakiego rodzaju mają to być normy? Czy ujednolicić normy emisji, czyli odnoszące się do ilości szkodliwych substancji wydzielanych do środowiska naturalnego w przeliczeniu na masę towarów, w procesie produkcji, których owe związki powstają, czy też ujednolicić normy wchłaniania (imisi), a zatem standardy dotyczące jakości środowiska jako takiego (np. normę taką stanowić może dopuszczalne stężenie dwutlenku siarki w atmosferze).

Wydaje się, że o ile kwestia ustalenia norm emisji wymaga długotrwałych konsultacji (nieraz o charakterze ściśle technicznym) i dość precyzyjnych kryteriów, o tyle sprawa realna jest już w chwili obecnej ustalenie norm wchłaniania. Jest to jednak nieco bardziej skomplikowane niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Jeżeli bowiem określona zostanie tylko górna granica stężenia zanieczyszczeń w ekosferze bez jednoczesnego stosowania mechanizmów prewencji, to wówczas na zasadzie „kto pierwszy ten lepszy” zatruwać otoczenie będą wszystkie przedsiębiorstwa aż do

momentu, gdy wcześniej określony pułap zostanie osiągnięty. Toteż w odniesieniu do niektórych wspólnych dóbr ekologicznych takich jak zbiorniki wodne czy rzeki rozciągające się na terenie więcej niż jednego kraju lub takich, z których korzysta większa ilość państw (jak określić tu jednak normy zatracia atmosfery, w której trujące pierwiastki mogą cyrkulować tysiące kilometrów?), koniecznością staje się bardziej aktywne podejście skutecznie zapobiegające niepożądanym zmianom, choćby poprzez normy emisji czy opłaty wnoszone do międzynarodowego zarządu, w którego kompetencjach pozostawałaby ochrona lub rekultywacja danego obszaru.

Przyjęcie jednolitych międzynarodowych norm jakości środowiska nie zwalnia jednak decydentów od koniecznego, naszym zdaniem, zróżnicowania tych wzorów uwzględniającego specyfikę niektórych regionów (dotyczy to np. parków narodowych, obszarów skupiających zabijki kultury itp.). Co więcej, istnieje również ewentualność wspólnego działania i finansowania poprawy i wzbogacenia wartości środowiska na terenach aktualnie czy potencjalnie atrakcyjnych, np. dla celów zdrowotnych, turystycznych czy rekreacyjnych, pod warunkiem udostępnienia ich wszystkim zaangażowanym w przedsięwzięcie partnerom. Z uwagi na fakt, że szereg aspektów ochrony środowiska nie daje się wymierzyć w kategoriach pieniężnych jak i ze względu na fakt występowania elementów ryzyka, znaczy stopień zaangażowania ze strony państwa, także kapitałystycznego, w bezpośrednie sterowanie ochroną środowiska staje się w wielu przypadkach koniecznością.

Analogicznie przedstawia się sprawa gospodarowania bogactwami naturalnymi. Nawet przy założeniu odrębnej strategii rozwoju gospodarczego Wschodu i Zachodu znaczne korzyści można osiągnąć uzgadniając źródła zaopatrzenia w surowce, kolejność i sposób wykorzystania złóż, kierunki dostaw oraz umiejętne racjonując ich eksploatację. Również w warunkach gospodarki socjalistycznej jak i kapitalistycznej państwo pozostaje wyłącznym gestorem bogactw naturalnych kraju, co w dużym stopniu daje rządom krajów Wschodu i Zachodu podobne prerogatywy w ramach wzajemnych pertraktacji.

Wprawdzie na pozór mogłoby się wydawać, że są to sprawy dość odległe ze sobą związane, tym niemniej nader istotne znaczenie posiada przynajmniej „pro futuro” kwestia wspólnego regulowania cen surowców (o ile nie mamy do czynienia z reglamentacją wydobycia) oraz

odpowiedniej koordynacji posunięć w tym zakresie. W przeciwnym bowiem razie założenia długofalowej i racjonalnej gospodarki bogactwami naturalnymi w skali międzynarodowej nie będą w ogóle mogły być zrealizowane.

Jak widać, problemy współpracy Wschód-Zachód w dziedzinie ochrony środowiska nie stanowią bynajmniej marginesu wzajemnych kontaktów, lecz dotyczą nader istotnych zagadnień gospodarczych. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy współpraca pomiędzy Wschodem a Zachodem w tym zakresie dotyczyć ma tylko ogólnych uzgodnień odnośnie jakości środowiska, czy też miałaby zmierzać dalej a jeżeli tak, to w jakim kierunku.

Nawet wśród krajów najzamożniejszych występują wyraźne różnice w charakterze i nasileniu strategii „inwestowania w środowisko”. Udział wydatków z budżetu centralnego na ten cel zmniejszył się we Francji w latach 1972—1978 z 0,6 proc. do 0,4 proc. podczas gdy w RFN, Japonii czy USA gwałtownie wzrósł. Różnice w udziale wydatków na inwestycje mające na celu redukcję zanieczyszczeń w całości inwestycji są bardzo znaczne między krajami — we Francji są one 2,5 raza mniejsze niż w RFN, a w stosunku do Japonii czy Szwecji różnica ta jest jeszcze większa. Interującym pod kątem zastosowania we francuskiej polityce ekologicznej stały się umowy o ochronie zasobów przyrody, zawierane pomiędzy rządem a konfederacjami przemysłowymi (skupiającymi przedsiębiorstwa danej gałęzi). Precedensowe znaczenie miała tutaj umowa z przemysłem celulozowo-papierniczym (którego działaniem jest wyjątkowo szkodliwe dla otoczenia) z 1972 roku, w myśl której przedsiębiorstwa tej gałęzi zobowiązały się do inwestowania w latach 1972—1977 sumy 400 milionów franków w urządzenia zapobiegające zatraciu lub zanieczyszczeniu ekosfery.

Koniecznością staje się w moim przekonaniu akceptacja wspólnej polityki i logiki postępowania, jak choćby zasad incydencji kosztów zanieczyszczenia środowiska (lub kosztów ochrony) na przykład przyjęcie reguły „kto zanieczyszcza ten płaci”, ustalenie metod działania na wypadek katastrofy czy klęsk żywiołowych, określenia w jakich wypadkach niezbędna jest interwencja ze strony szczebla centralnego czy organów nadzórnych. W następnej fazie wspólnego rozstrzygnięcia wymaga problem, jakiego typu środki, nakazowe czy parametryczne, stosowane będą przy oddziaływaniu państwa na przedsiębiorstwa produkcyjne. Wiąże się to wprawdzie bardzo silnie z ogólnymi rozwiązaniami systemowymi, specyfiką działań w zakresie ochrony środowiska wymaga jednak szczególnych metod. Ważne jest zwłaszcza określenie i w uzasadnionych przypadkach wydatków rozszerzenia uprawnień władz terenowych i lokalnych, wreszcie stworzenie warunków dla podejmowania na miejscu inicjatyw społecznych.

Wydaje się, że z uwagi na fakt, że kraje socjalistyczne dysponują większym doświadczeniem w zarządzaniu gospodarką przy pomocy mechanizmów nierynkowych, w dziedzinie ochrony środowiska owe doświadczenie może być z korzyścią upowszechnione.

Truizmem będzie przypomnienie o zaletach współpracy naukowo-technicznej ukierunkowanej na ochronę środowiska naturalnego. Tym niemniej ważną praktyczną kwestią są propozycje, w jakich poszczególne kraje finansowałyby wydatki na ten cel. Z uwagi na wspólny i uniwersalny charakter dobra, o jakie idzie, rzeczą niezmiernie cenną byłoby przyjęcie jednoznacznych kryteriów decydujących o tym, które państwo i jakie sumy przeznaczy na określony cel. Istnieje chyba konieczność stworzenia wspólnego banku myśli technicznej w tej dziedzinie. Najnowocześniejsze technologie dotyczące ochrony środowiska nie mogą bowiem stać się przedmiotem monopolizacji.

Dyskusja i edukacja muszą przejść od kategorii ściśle emocjonalnych do pojęć czysto ekonomicznych, oprócz się na realnych przesłankach i zasadach. W rokowaniach i dyskusjach międzynarodowych konieczne jest wprowadzenie niezbędnej pragmatycznej hierarchii ważności celów. Na czoło wysuwa się niewątpliwie ochrona biologicznego i psychicznego zdrowia człowieka. Należy więc przede wszystkim zająć się sprawami dotyczącymi reprodukcji rodzaju ludzkiego, systemów umożliwiających życie na ziemi. Następnym problemem jest recyklicacja zasobów środowiska, odnawianie wykorzystanych dóbr i surowców mineralnych i wreszcie fundamentalne zadanie techniczne — minimalizacja wytwarzanych odpadów i wydzielin przemysłowych oraz ich neutralizacja.

Przedstawione uwagi noszą charakter postulatyczny. Rodzi się przeto pytanie już nie o rangę poszczególnych propozycji, ale o kolejność ich realizacji. Logika podpowiada, że pierwszym i podstawowym zadaniem powinna być stała i rzetelna obserwacja środowiska naturalnego w sposób umożliwiający ogólną ocenę sytuacji i dający szansę przeciwdziałania w przypadku drastycznych skutków zanieczyszczenia. Dużą pomoc stanowiłoby tu wykorzystanie zaawansowanej techniki, np. satelitów komunikacyjnych. Zgodą zainteresowanych państw na uruchomienie i wspólne sfinansowanie takiego przedsięwzięcia, np. w skali ogólnoeuropejskiej, nadalaby dalszej współpracy dodatkowego impetu.

z działalności PTE

O RANDZE ZAWODU

ZARZĄD Oddziału Wojewódzkiego PTE w Kielcach na swym plenarnym posiedzeniu 19 czerwca br. przeprowadził dyskusję nad rolą służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach i organizacjach gospodarczych w aktualnych warunkach systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową.

● Istnieje zależność typu sprzężenia zwrotnego między systemem ekonomiczno-financeowym a rolą służb ekonomicznych. System ekonomiczno-financeowy jednostek gospodarczych tworzy (lub nie) zapotrzebowanie na zastosowanie ekonomicznych narzędzi kierowania gospodarką narodową i ekonomiczne metody oceny skuteczności działań gospodarczych, wyznaczając w ten sposób miejsce i rolę służb ekonomicznych oraz rachunków ekonomicznych. Z drugiej strony aktywizacja tych służb służy niezbędnej ewolucji systemu i jego dostosowywaniu do zmieniających się warunków gospodarczych (zarówno w zakresie zmian wynikających z czynników endo- i egzogenicznych).

● Przygotowywane zmiany systemu ekonomiczno-financeowego powinny iść w parze z nowelizacją prawną i organizacyjną służb ekonomicznych, głównie w dziedzinie rachunków ekonomicznych i przedsiębiorstwach. Uchwała nr 224 Rady Ministrów z 1964 r. w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce społecznej i organizacji służb ekonomicznych straciła charakter normujący i jest tylko formalnie obowiązująca. Wymaga to opracowania nowego aktu prawnego dostosowującego organizację i zadania służb ekonomicznych do nowej sytuacji gospodarczej i projektowanych zmian w systemie planowania i zarządzania.

● Założenia będące podstawą nowelizacji prawnej organizacji służb ekonomicznych powinny wynikać z zasady komplementarności tych służb, to znaczy uwzględniać konieczność stworzenia ich jednolitej struktury (chodzi zwłaszcza o usunięcie rozbieżności między służbą ekonomiczną, finansowo-księgową, pracowniczą, operacyjno-organizacyjną itp.).

● Do głównych zadań służby ekonomicznej należy zaliczyć prowadzenie rachunku ekonomicznego zarówno zaśłości, jak i zamierzeń gospodarczych. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że rachunek ekonomiczny powinien prowadzić do efektywnego ujawniania strat i rezerw, a więc w niektórych przypadkach również do odrzucenia przygotowanych decyzji i rozwiązań oraz zastąpienia ich innymi, bardziej efektywnymi. Trudno jest w tych sprawach niejednokrotnie uniknąć sytuacji konfliktowych tak wewnątrz poszczególnych przedsiębiorstw między różnymi służbami, jak i między różnymi szczeblami zarządzania. Uchwała Rady Ministrów nr 224 z 1964 r. nie miała dostatecznej mocy egzekucyjnej, co sprawiło że zamiast rozwiązywać konflikty często rezygnowano z zastosowania rachunku ekonomicznego. Nowy akt prawny powinien więc nie tylko zalecać stosowanie rachunku ekonomicznego działalności gospodarczej, lecz również zapewnić możliwość (a nawet konieczność) wyegzekwowania wniosków płynących z tego rachunku. (Osobnym problemem jest prawo do ryzyka w działalności gospodarczej).

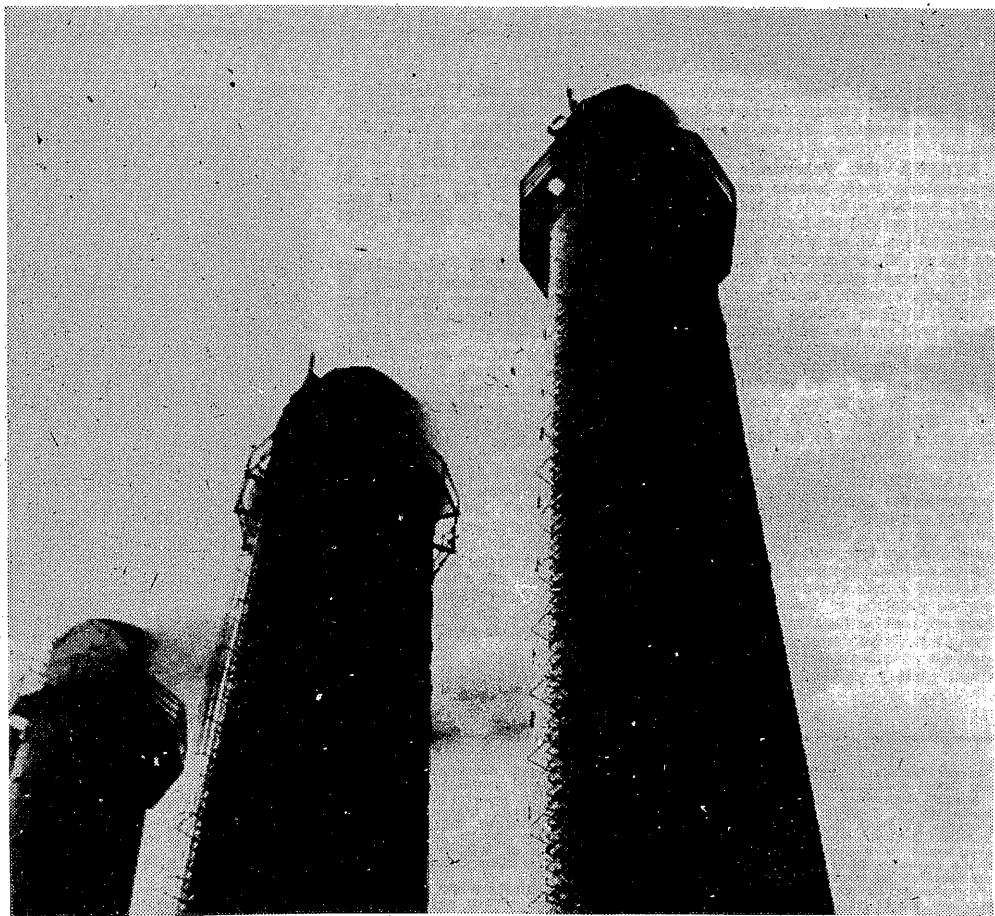
● Konieczne jest także prowadzenie okresowych analiz stanu kadr ekonomicznych w gospodarce. Można postawić tezę, że znaczna liczba osób wykonujących funkcje ekonomiczne bez właściwego wykształcenia nie może bezwzględnie przyczynić się do szeregu błędnych wniosków i propozycji, a w konsekwencji i wadliwych decyzji gospodarczych.

● Wydaje się w związku z tym celowe podjęcie szerszych prac, również w ramach PTE, dotyczących technik ekonomicznych. Wynika to nie tylko z liczebności tej grupy ekonomistów, ale i z ich roli w wykonywaniu funkcji ekonomicznych w jednostkach gospodarczych. Oddział Wojewódzki PTE w Kielcach będzie rozwijał działania w tym zakresie, a szczególnie prace zmierzające do doskonałości kwalifikacji nauczycieli średnich szkół ekonomicznych.

● Należy dążyć do poszerzenia roli PTE, jako głównej organizacji zawodowej ekonomistów, w zakresie społecznego nadzoru nad przestrzeganiem zasad efektywności ekonomicznej gospodarowania. Chodzi tutaj m.in. o opiniowanie zamierzeń i decyzji (także aktów prawnych) o treściach ekonomicznych) oraz o rozwinięcie instytucji rzeczoznawstwa ekonomicznego. Należy sądzić, że pewne rozwiązania zastosowane w stosunku do NOT zostały dostatecznie sprawdzone w praktyce i mogą stanowić podstawę rozszerzenia uprawnień PTE jako stowarzyszenia wyższej użyteczności.

● Ponieważ powyższe propozycje odpowiadają intencjom zawartym w opracowaniach Komisji Zarządu Głównego PTE d.s. Ekonomistów, wnioskuje się o zintensyfikowanie prac tej komisji i przedłożenie odpowiednich projektów władzom centralnym w ramach prac przygotowawczych do VIII Zjazdu PZFR.

M. M.



Fot. ARCHIWUM

RUCHOME — NIERUCHOME

CZY domyślasz się, Szanowny Czytelniku, dlaczego ruchome schody bywają tak często nie-ruchome? Jesteś w błędzie, jeśli sądzisz tak jak i ja początkowo, że to kwestia niedbalstwa ze strony posiadacza: czy to kierownictwa domów towarowych, czy też naczelnika Centralnego Dworca. Ze zapominano nacisnąć rano guzik uruchamiający schody, albo jeśli są zepsute, znaczy, że zapomniano zawiadomić konserwatora. Nieprawda. Prawidłowa odpowiedź na postawione wyżej pytanie brzmi: mamy w kraju producentów ruchomych schodów, ale nie mamy konserwatorów. Taką prawdę obnażyło zainteresowanie autorytatywne i bez zażenowania Ministerstwo Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych. A zmuszone zostało do publicznego stwierdzenia tego faktu następującymi okolicznościami.

Dom towarowy „Uniwersal” w Łodzi oddany został do użytku w 1967 roku. Elementem, który dawał niewątpliwie świadectwo jego nowoczesności były schody ruchome, pierwsze zresztą na ówczesne w łódzkiej przemyśle. Wykonawca i instalator schodów Zakłady Urządzeń Dźwigowych „Elevator” w Katowicach dały gwarancję na 3600 godzin,

to znaczy na rok eksploatacji po 12 godzin dziennie. Dąży i wyjechały do Katowic.

Już wtedy zapobiegliwie kierownictwo PDT „Uniwersal” zaczęło gromadzić, czyli chomikować, niezbędne części zamienne, oraz szukać przyszłego wykonawcy remontu schodów. Poszukiwano namyślnie i długo, a kiedy minął rok, czyli okres gwarancji, już było wiadomo, że z remontem będzie kłopot.

Schody zaczęły się rzeczywiście psuć, a naprawa dokonywana we własnym zakresie, w ramach nagromadzonych części zamiennych. Jednocześnie prowadzono na wszystkich stronach kraju ożywioną korespondencję. W 1974 roku: do ministra handlu, ministra przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, a także do Komisji Planowania przy Urzędzie Rady Ministrów.

Tymczasem Zespół Rzeczoznawców Polskiego Związku Inżynierów i Techników przy NOT orzekł, że schody ruchome w PDT „Uniwersal” nie nadają się do dalszej eksploatacji, za to kwalifikują się do natychmiastowego remontu kapitalnego.

Ponieważ jednak dom towarowy ma to do siebie, że zmniejsza obroty wówczas kiedy ruchome schody nie-

ruchomięją (w porządku domach towarowych na świecie nawet zwożące na dół schody, kiedy nie-ruchomięją ujemnie działają na zysk), więc na odpowiedzialność kierownictwa, po zatrudnieniu paru ludzi, wzięto kilka gwóźdź i zaklejeniu tego i owego plastru bez opatrunku schody puszczono w ruch. Nic to, że w 1976 i 77 roku z przyczyny schodów wybuchły dwa małe pożary i dzielnicy strażacy potwierdzili ekspertyzę inżynierów, że schody nie nadają się już do użytku bez kapitalnego remontu. Kierownictwo na noc brało nasenne pigułki, w dzień korespondowało i schody jakos jeszcze się kręciły.

Najpierw wysłano pismo do nowej jednostki nadrzędnej: Zarządu Przedsiębiorstwa Domy Towarowe „Centrum” w Warszawie. Za pośrednictwem zarządu pismo poszło do ministra handlu, w grudniu 1976 r. do Zjednoczenia Maszyn Ciężkich „Zemak”, a potem, to znaczy w lutym 1977 r. do Ministerstwa Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych. W rezultacie intensywniej korespondencji u producenta schodów, tzn. w katowickim „Elevatorze” odbyła się narada z udziałem przedstawicieli Dómy Towarowej „Centrum”. Na tej naradzie „Elevator” wybronił się

przed remontem deklarując jedynie produkcję zamiennych części. Toteż niezwłocznie doprowadzono do kolejnej narady, tym razem w Warszawie, w siedzibie „Centrum”, z udziałem przedstawicieli ministerstwa maszyn ciężkich. W efekcie narady Zjednoczenie „Zemak” zobowiązało się w określonym terminie dostarczyć części, a ministerstwo — wskazać wykonawcę remontu. Wyglądało na to, że sprawa doczekała się pomyślnego końca.

Kiedy już uzgodnione na naradzie terminy upłynęły, a części do zepsutych w Łodzi i psujących się w Warszawie schodów ani konserwatorów nie było widać, ponownie i pokornie zapukano do drzwi Ministerstwa Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych. Przez drzwi, rzecz można, odpowiedziano wszystkim zainteresowanym, że „ze względu na brak organizacji przemysłowych zajmujących się remontowaniem schodów ruchomych uczestnicy wspomnianej narady nie mogą się wywiązać z przyjętych zobowiązań”.

Kierownictwo łódzkiego „Uniwersalu”, które najdłużej pozostawało na placu boju o uruchomienie swoich całkiem już zepsutych schodów straciło siły i nadzieję. Podejrzewam też, że straciło wiarę w hierarchie i

autorytety. Jedynym forum, na którym wypłakuje swoje żale do dziś są kolejne konferencje samorządu robotniczego. Na ostatniej z nich, chyba tylko broniąc upadającej autorytetu, przedstawiciel jednostki nadrzędnej, Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego powiedział, że sprawa nie doczekała się rozwiązania, ponieważ brak jej wyzerupującej... dokumentacji.

Wnioski? Proponuję zorganizować jeszcze 6 narad, najlepiej wyjazdowych, jest tyle różnych ośrodków wypoczynkowych w Polsce. Między naradami, każdą co pół roku, proponuję prowadzić korespondencję. Na co jak na co, ale na takie pisma papieru nie może nam przecież brakować. Każde pismo proponuję powieścić co najmniej w paru egzemplarzach do jednostki nadrzędnej, do wykonawcy części i jego zjednoczenia, do dwóch ministerstw. A między pismami radzę często telefonować i teleksować, bo koszt telefonu i teleksu przy kosztach wyjazdowych narad do miejscowości uzdrowiskowych to już prawdziwy drobiazg. A po kilku latach wszystkich tych zabiegów, kiedy sprawa obróci się w „porządną” dokumentację proponuję ruchome schody przerobić na zwykłe. Jakże powstaną oszczędności! Klienci będą po nich chodzić bez pretensji, że niewygodnie, a za jedynego konserwatora będzie sprzątacza. O nowocześnieści pomówimy kupując jej odkurzacza.

ZANETTA REGEL

żywocik gospodarczy

PROSZĘ JESZCZE RAZ SIENKIEWICZA I KILO KONOPNICKIEJ...



W barze przekąskowym „Warszawa” na Dworcu Głównym w Krakowie, w gablocie chłodniczej znalazł się specjalny cukierkowy pod nazwą „Mickiewicz” po sto trzydziści złotych za kilogram. Przykro nam się zrobiło, gdy poprosiliśmy o pół kilograma „mickiewicza”, a podwójnie przykro, gdy pomyśleliśmy, że jego imieniem firmuje się — delikatnie mówiąc — wygórowane ceny smakołyków.

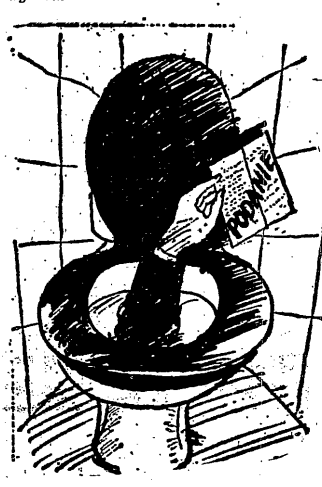
W Zielonej Górze przy ul. Gwardii Ludowej, w pobliżu parkingu, wiosną tego roku zasadzono drzewo

ko. Aby uchronić je od przymrozków, owinięto ośdzie miasta w worki i opasano drutem. Ale niestety, młot do dziś nie zdjął tego opakowania. Co silniejsze pędy przebijają się przez worki, ale słabsze po prostu usychają. Fachowcy od zieleni miejskiej źle zrozumieli hasło przygotowywania się do zimy.

Dyrektorowi Krakowskich Zakładów Wyrobów Papierowych proponuje „Gazeta Południowa”, aby użył papeterii 1829 — 24T — 10/10 — III, ozdobionej rysowniczkami zabytków Krakowa i godłem miasta, a produkowaną przez jego zakład. Przede wszystkim chcieliby redaktorzy zobaczyć, jak pan dyrektor wsadza do koperty kartę o pół centymetra dłuższą od niej. To ciekawym przykładem któregoś z kupujących papeterię i chcieli z niej skorzystać zagraniczni turyści. Zawstydzony krakowianin chciał im zwrócić pieniądze za ten niefortunny zakup, lecz oni postanowili zwieźć tę „pamiątkę” do swego kraju. Jest nadzieja, że może zatrzymają ją na granicy.

W Olsztynie przy ul. Polnej wykopano ileś tam metrów sześciennych ziemi pod fundamenty budynku, gdy nagle roboty trzeba było przerwać, ponieważ projektanci „Inwestoprojektu” przeoczyli pewien istotny szczegół topograficzny. Ten błąd kosztował okrągłą sumkę 280 tys. zł. Tym bowiem zapłacono za roboty ziemne (które poszły na

marne) nim zorientowano się, że w tym miejscu nie można wznosić budynku.



Mieszkańcy zachodnich dzielnic Polski mieszkającymi uganiam się za miską ustępową 501 A, tak zwaną „fajkową prostą” lub „poznąską”. Zdobycie jej nie jest rzeczą prostą, bo w sklepach ich brak. Jednemu z niedowiarków ten fakt nie wystarczył, więc zajął do Hurtowni Artykułów Metalowych i Elektrotechnicznych, która ma w swej gestii ten walec niemetalowy i nieelektrotech-

niczny rarytas. Okazało się, że są miski ustępowe, ale dysponuje nimi sam dyrektor. Poradzono więc uparcie kandydatowi na klienta, aby napisał podanie do dyrektora. Podanie o sprzedaż miski klozetowej...

Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego w Łodzi zwołało giełdę futrzarską. Miano na niej podpisywać kontrakty na dostawę w zbliżającym się sezonie kozuchów, futer i in. Zjechało się do Poznania 500 osób z całej Polski, ze wszystkich pionów handlowych. Giełda miała się zacząć 2 lipca, ale się nie zaczęła. 3 i 4 lipca też się nie odbyła. Wreszcie 5 lipca miało nastąpić kontraktowanie. Tego dnia zebrano się, ale organizatorzy oświadczyli zgromadzonym, że podpisywania nie będzie, bo nie ma surowca. Policzyli: 500 osób straciło bezczynnie, po 4 dni, razem 2 tysiące, czyli prawie 5 i pół roku. Sam koszt delegacji wyniósł około 200 tysięcy złotych. Pytanie: czy nikt za to nie odpowiada?



W Zakładach Fotopoligraficznych w Rudzie Śląskiej wytwarzane są w znacznych ilościach kalendarze.



Bardzo dobrze, bo z nadejściem nowego roku zawsze ich brak. Wydane będą w pięciu wersjach kalendarze kieszonkowe oraz w jedenastu wersjach kalendarze planszowe. Z tych ostatnich zapowiedziana jest seria poświęcona „Fiatowi 126p”. Tego rodzaju kalendarze wydaje się przeważnie w celach reklamowych. Ale czy nasz „maluch” wymaga reklamy? Mamy wrażenie, że to część 10-milionowego nakładu kalendarzy, produkowanego przez te zakłady, można by z powodzeniem zredukować, choćby ze względu na papier.

Rys. A. PIWOŃSKI

giełda samochodowa

W czasie tegorocznego lata sporo się działo na giełdzie, o czym informować bieżąco. Warto więc po okresie kanikuły, który kanikuły nie był, a przed zbliżającym się jesienią ożywieniem zakupów, dokonać porównania notowań najpopularniejszych marek.

FIAT 126p. Różnica w notowaniach „malucha” między czerwcem a sierpniem jest aż nadto widoczna. Ceny fabrycznie nowych egzemplarzy (650) w końcu maja nie przekraczały 135 tys. zł. Obecnie osiągnęły poziom 160 tys. zł. Poszły również w górę ceny wozów po rocznej eksploatacji w granicach 8 — 10 tys. zł i kształtują się w tej chwili na poziomie 125 — 128 tys. zł. (Biorąc oczywiście pod uwagę najczęściej powtarzające się notowania, nie różne „wyskok” — na ostatniej giełdzie widziałem „malucha” z 1977 roku z ceną 150 tys. zł.). Natomiast niewiele zmieniły się notowania wozów starszych. Notowania rocznika 1977 utrzymują się w granicach 115 — 117 tys. zł, zaś ceny „maluchów” produkcji 1976 r. wahają się około 100 — 105 tys. zł. Jest też rzecz ciekawa, że ustaliła się pewna granica minimalnej ceny za „malucha” z roczników 1975 — 1974. Otóż cena nie spada po-

niżej 80 tys. zł. Najczęściej samochodów z 1975 roku oferuje się za 88 tys. zł, a te z rocznika 1974 za 82 — 83 tys. zł.

SYRENA 105. Fabrycznie nowe egzemplarze mają jeszcze cenę giełdową wyższą o 25 — 30 tys. zł od oficjalnej (model 105 L oficjalnie kosztuje 99 tys. zł, na giełdzie żąda się do 125 tys. zł), ale wydaje się, że jest to już szczyt giełdowych notowań. W okresie ostatnich miesięcy nie nastąpiły większe zmiany w notowaniach, jeśli nie brać pod uwagę stopniowego obniżania ceny związanego z upływem czasu. Syrena oferuje się: z rocznika 1973 — 65 do 68 tys. zł; z 1974 — 70 do 72 tys. zł; z 1975 — 75 — 80 tys. zł; z 1976 — 82 do 85 tys. zł; z 1977 — 95 do 100 tys. zł; z 1978 — 105 do 115 tys. zł.

FIAT 125p (1500). Notowania tych samochodów „skoczyły” już na początku kanikuły. Tendencja ta utrzymała się i pogłębiła się jeszcze. Z samochodem tym mamy w pewnym sensie podobną sytuację jak z mieszkaniami: ludzie chętnie przesiedliły się do pojazdu, w którym zmieściłaby się rodzina (analogicznie ma się rzecz z mieszkaniami), stąd duży popyt, co przy ograniczonej do minimum podaży wpływa na wysokość

giełdowych notowań. Wydaje się jednak, że ceny galiw mocno przyhamują zainteresowanie „dużym Fiatem”. Oferty kształtują się: 1979 rok — 298 do 305 tys. zł; 1978 r. — 255 do 265 tys. zł; 1977 r. — 235 do 240 tys. zł; 1976 r. — 190 do 210 tys. zł; 1975 — do 180 tys. zł; 1974 r. — 160 do 165 tys. zł.

ZASTAWA 1100 P. Notowania na ten samochód wyraźnie wzrosły. W maju — czerwcu nowe egzemplarze oferowano w granicach do 240 tys. zł, obecnie — do 270 tys. zł. Samochód ten ma wielu zwolenników, ale też nie mniejszą liczbą jego użytkowników uważa, że jest to bardzo dobry wóz dopóki nie skończy się gwarancja. W każdym razie wysokie notowania są faktem.

SKODA S-100 i 105L. Samochód, który do niedawna konkurował z „dużym Fiatem”, po wstrzymaniu dostaw zszedł na trzeci plan. Nowych wozów nie ma, ubiegłoroczne starają się trzymać cenę. Zainteresowanie publiczne ma charakter marginesowy. Nie było większych różnic w notowaniach. Za model 105L z ubiegłego roku żąda się do 250 tys. zł.



(jod) Ustalone szybkości muszą być przestrzegane

Fot. T. MÜLLER

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancerewicz, Jacek Boldak, Stanisław Chelstowski (I zastępca redaktora nacz.), Lech Frolich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyk (redaktor nacz.), Teresa Górnicka, Aleksander Jedrzejczak, Paweł Kapuściński, Krzysztof Kraus, Anna Kuszo, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nalczyk-Jawęcki, Grzegorz Płaski, Andrzej Płowiński (red. graficzny), Zdzisław Regel, Marjan Sikora. ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa). Telefon: redaktor naczelny i sekretariat 23-05-23, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz red. 21-55-57, sekretarz red. 21-55-57. WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-690 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 23-21-11. OCZYSZCZENIA PRZYMUA: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-690 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 23-21-11. WARTOŚĆ PRENUMERATY: Prenumerata na kraj przyjmuje Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie — 62 zł, półrocznie — 104 zł, rocznie — 208 zł. Jednostki gospodarki uposażeniowej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscach pocztowych. Członcy Instytutu Wydawniczego „Prasa-Książka-Ruch” Centrali Kół Północnej Prasy i Wydawnictwa 00-268 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji. Zakłady pracy. Sprzedaż egzemplarzy numerów zderzających na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kół Północnej Prasy i Wydawnictwa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 23. Zam. 2353, G-94. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 3595d.

ŻYCIE GOSPODARCZE
tygodnik społeczno-gospodarczy